

BOHME JAKOB

**PONOWNE
NARODZINY**

JAKOB BÖHME

PONOWNE NARODZINY

Według wydania K. W. Schleglera

JAKOB BÖHMES SÄMTLICHE WERKE, 7 tomów

Leipzig 1832-34

Rozdz. I, II tłum. Jerzy Kałużny

Rozdz. III, IV, V tłum. Andrzej Pańta

Rozdz. VI z tomu XIII A. Mickiewicz, Dzieła,

Warszawa 1955

SPIS TREŚCI

I Przedmowa autora tej książki do łaskawego czytelnika skierowana

II O badaniu boskiej istoty w naturze

III Mysterium Pansophicum czyli dokładna relacja o ziemskim i niebiańskim misterium

IV Sex Puncta Mystica czyli zwarte wyjaśnienie sześciu punktów mistycznych

V De Regeneratione czyli o nowych, powtórnych narodzinach

VI Adam Mickiewicz o Jakobie Böhme

JAKOB BOHME urodzony w 1575 r. w Starym Zawidowie (k. Zgorzelca) był filozofem i jednym z wielkich europejskich mistyków. Pochodził z rodziny chłopskiej, a wiedzę religijną zdobywał samodzielnie. Swoją bratnią duszę znalazł w żyjącym wcześniej Paracelsusie. Światopogląd Bohmego to rodzaj wizji filozoficzno-kosmogonicznej, odwołującej się do alchemii i astrologii, w której najważniejszym problemem był związek pomiędzy Bogiem i człowiekiem. Jego oświecająca wizja z 1600 roku zaowocuje wieloma wybitnymi dziełami, których idee wywołały ostry konflikt z Kościołem protestanckim. Myśl Bohmego oddziaływała silnie w Niemczech, Holandii i Anglii, pod jego wpływem tworzyli Angelus Silesius, J. Schelling, G. W. E. Hegel i romantycy. Adam Mickiewicz nie potrafił się wyzwolić od mądrości zgorzeleckiego mistrza do końca swego życia - czcił Bohmego najbardziej ze wszystkich filozofów. Ponowne narodziny są pierwszym, przełożonym na język polski, wyborem jego myśli ukazującym się po prawie czterystu latach od śmierci filozofa.

I

PRZEDMOWA AUTORA TEJ KSIĘGI DO ŁASKAWEGO CZYTELNIKA SKIEROWANA



Porównuję - o łaskawy czytelniku - całą filozofię, astrologię i teologię wraz z ich matką do szlachetnego drzewa, co rośnie w pięknym ogrodzie. Oto ziemia, w której owo drzewo stoi, daje mu nieustannie soki, z których czerpie ono swą jakość życia; drzewo natomiast rośnie samo w sobie z soków ziemi, ciągnie w górę i rozpościera swe gałęzie. A tak, jak ziemia używa swej siły, aby drzewo rosło i męźniało, tak i drzewo natęża wszystkie moce swych gałęzi, bowiem pragnie wydać wiele dobrych owoców.

Jeśli drzewo rodzi niewiele owoców, a przy tym są one całkiem maleńkie i robaczywe, to winę ponosi nie wola drzewa, które jakoby rozmyślnie pragnęło wydawać złe owoce, podczas gdy jest ono szlachetnym drzewem dobrej jakości; winne są częste i silne ataki zimna, gorąca, zaraza gąsienic i robactwa, bowiem tym, co je psuje i sprawia, że rodzi mało dobrych owoców, jest jakość, co z gwiazd do otchłani strącona została.

Drzewo ma to do siebie, że im większe i starsze, tym słodsze wydaje owoce. W młodości rodzi ich niewiele, gdyż sprawia to dzika i nieokrzesa ziemia oraz nadmiar wilgoci w drzewie; a choćby zakwitło przepięknie, to i tak większość jablek z niego opadnie, chyba że rośnie ono na bardzo dobrym gruncie.

Drzewo ma w sobie dobrą jakość słodką oraz trzy inne jakości, które są mu przeciwne: gorzką, kwaśną i cierpką. Jakie jest drzewo, takie będą też jego owoce, gdy je słońce uczyni i słodycz napełni, aż staną się bardzo smaczne; owoce jego muszą ponadto przetrwać deszcze, wichury i burze.

A gdy drzewo się zestarzeje tak bardzo, że soki nie dotrą więcej do wyschniętych konarów, jego pień, a nawet korzenie wypuszczą wiele zielonych pędów; upiększą one stare drzewo, które - zanim się zestarzało - było tak samo pięknym, zielonym pędem i drzewkiem. Natura bowiem albo soki bronią się tak długo, aż pień uschnie zupełnie; wtedy drzewo się ścina na opał.

A teraz zapamiętaj, co oznacza ta przypowieść. Ogród, w którym rośnie drzewo, to świat, grunt to natura, pień drzewa oznacza gwiazdy, gałęzie i konary to elementy, owoce, które owo drzewo rodzi, to ludzie, natomiast soki w drzewie oznaczają klarowną boskość. Tak więc ludzie zostali uczynieni z natury, gwiazd i elementów, ale tak jak w drzewie soki, tak Bóg Stworzyciel panuje we wszystkim. Natura ma w sobie dwie jakości aż po dzień Sądu Ostatecznego: jakość cielesną, niebiańską i świętą oraz jakość wściekłą, piekielną i spragnioną.

Tak więc jakość dobra jakościuje się i natęża ze wszystkich sił, aby wydać dobre owoce, i panuje w niej Duch Święty, dając przy tym soki i życie. Jakość zła natomiast również ze wszystkich sił męczy się <2> i pędzi, aby wydawać ustawicznie złe owoce, a diabeł daje jej soki i ogień piekielny. - Jedna i druga jakość jest zatem w drzewie natury, a ludzie, co z tego drzewa uczynieni zostali, żyją między nimi na tym świecie i w tym ogrodzie w wielkim niebezpieczeństwie; raz opromienia ich blask słońca, to znów smaga ulewa, wichur albo śnieżyca. To jest: gdy człowiek podnosi swego ducha ku boskości, to tryska w nim i jakościuje się Duch Święty; jeśli natomiast człowiek pozwoli swemu duchowi pogrążyć się w tym świecie, w rozkoszy zła, wtedy będzie go dręczył i zawładnie nim diabeł, i tryśnie w nim diabelska posoka. A gdy człowiek pozwoli, aby nim diabeł wraz ze swą trucizną zawładnął, stanie się z nim jak z jabłkiem, co robaczywieje, opada i gnije, gdy dotknie je mróz, żar bądź zaraza.

Tak jak w naturze, tak i w człowieku jest, płynie, i panuje dobro i zło. Człowiek jest bowiem dzieckiem Bożym, co z najlepszego rdzenia natury uczynione zostało, aby panować w tym, co dobre i przewycięzać to, co złe. Chociaż czepia się go także i zło, tak jak w naturze zło czepia się dobra, to przecież potrafi ono owo zło pokonać; gdy podnosi swego ducha w Panu, to tryska w nim Duch Święty i pomaga mu zwyciężyć.

Tak jak w naturze jakość dobra jest władna zwyciężyć jakość złą, bowiem pochodzi ona od Boga i panuje w niej Duch Święty, tak jakość wściekła ma moc zwyciężania w złej duszy, gdyż diabeł jest potężnym władcą wściekłości i jej panem po wszystkie wieki. - Przez upadek Adama i Ewy człowiek sam się stracił we wściekłość, która obarczyła go złą brzemieniem; a gdyby nie to, jego źródło i popęd byłyby tylko w tym, co dobre. Tymczasem jednak są one w jednym i drugim, i jak powiada św. Paweł w Liście do Rzymian: "Czyż nie wiecie, że jeśli się oddajecie jako słudzy w posłuszeństwo, stajecie się sługami tego, komu jesteście posłuszni, czy to grzechu ku śmierci, czy też posłuszeństwa Bogu ku sprawiedliwości?" <3> Skoro jednak człowiek ma popęd w jednym i drugim, może więc sięgać do nich wedle woli; żyje on bowiem na tym świecie między obiema jakościami: dobrą i złą, i obie jakości są w nim samym; a w której moc popadnie, ta siła - święta bądź piekielna - nim zawładnie. Chrystus bowiem powiada: "Ojciec mój chce dać Ducha Świętego tym, którzy go o to poproszą" <4> Również w ten sposób Bóg nakazał człowiekowi

dobro i zakazał mu czynienia zła; także w ten sposób, że mu codziennie dobro głosić i innych do jego czynienia nakłaniać rozkazał. Widzimy więc wyraźnie, że Bóg nie chce zła, ale pragnie, aby przyszło jego królestwo i stała się wola jego jako w niebie tak i na ziemi.

Ponieważ jednak człowiek zatruty jest grzechem, przez co włada nim jakoś zarówno wściekła, jak i dobra, a ponadto - na wpół martwy i pozbawiony krzty zrozumienia [mit grossem Unverstande] - nie jest w stanie poznać ani Boga, swego Stwórcy, ani natury i jej działania, dlatego też natura od początku aż po dzień dzisiejszy obraca swój największy wysiłek, a Bóg przeznaczył na ten cel swego Ducha Świętego, aby nieustannie rodzić i na wszelkie sposoby kształtować ludzi mądrych, pobożnych i rozumnych, którzy nauczą się rozpoznawać zarówno naturę, jak też Boga Stworzyciela, którzy dzięki ich pismom i naukom zawsze światłem świata byli. Po to Bóg ustanowił kościół na ziemi ku swojej wiecznej chwale; przeciwko temu powstał i srożył się diabeł, niszcząc niejedną szlachetną gałąź przez wściekłość w naturze, której jest panem i Bogiem.

Jeśli natura często stwarzała uczonemu, rozumnemu człowiekowi obdarzonego pięknymi talentami, to diabeł czynił najusilniejsze starania, aby owego człowieka uwieść za pomocą uciech cielesnych, pychy oraz żądzy bogactwa i władzy. Tak oto diabeł opanowywał człowieka, a jakoś wściekła zwyciężała jakoś dobrą; z jego rozumu, sztuki i wiedzy wyrastały kacerstwo i błąd, które prawdzie urągając, wielkie pomyłki na ziemi spowodowały i dobrze się zastępom piekielnym przysłużyły. Zła Jakość w naturze walczyła bowiem od zawsze z jakością dobrą, wznosząc się i psując niejedną szlachetny owoc w łonie matki, jak to jasno widać po raz pierwszy u Kaina i Abla, którzy wyszli z ciała jednej matki. Pyszny Kain od urodzenia gardził Bogiem, Abel natomiast był człowiekiem skromnym i bogobojnym. To samo dostrzegamy w trzech synach Noego, jak też w Abrahamie i Izaaku, i Ismaelu, osobliwie jednak w Izaaku z Ezawem i Jakubem, którzy już w łonie matki trącałi się i mocowali ze sobą, na co Bóg rzekł: Jakuba ukochałem, a Ezawa znienawidziłem<5> Nie inaczej działo się też w naturze, gdzie obie jakości zmagaly się gwałtownie ze sobą.

Gdy bowiem Bóg burzył się w naturze, chcąc objawić się światu przez pobożnego Abrahama, Izaaka i Jakuba i ustanowić na ziemi kościół ku swojej chwale, w tym samym czasie szalała w naturze złość i jej władca Lucyfer. Ponieważ w człowieku było dobro i zło, dlatego mogły nim władać obie te jakości; z tego też powodu z jednej matki zrodził się równocześnie człowiek zły i człowiek dobry. Tak więc zarówno na tym (erste), jak i na drugim świecie widać wyraźnie aż po kres naszego czasu, jak królestwo niebieskie i piekielne bezustannie i na wszelkie sposoby zmagaly się ze sobą w naturze i jakie wysiłki czyniły, niby niewiasta w połogu. Widać to najwyraźniej u Adama i Ewy, którzy mieli przejść próbę wytrwałości w jakości dobrej, w anielskiej naturze [Art] i postaci; rosło w raju drzewo obu jakości: dobrej i złej, a Stwórca zabronił Adamowi i Ewie spożywania jego owoców. Lecz zła jakość w naturze zmogła jakoś dobrą i rozbudziła w Adamie i Ewie żądźę skosztowania obu owoców. Dlatego w okamgnieniu przybrali zwierzęcą naturę [Art] i postać, i jedli owoce z drzewa zła i dobra, ł musieli się na zwierzęcy sposób rozmnażać i tak żyć, i zmarniał niejedną szlachetny pęd, przez nich zrodzony. Widać potem działanie Boga w naturze, gdy na ten świat przyszli święci ojcowie: Abel, Set, Enosz, Kenan, Mahalalel, Jered, Henoch, Matuzalem [Metuzelach], Lamech i święty Noe; objawili oni światu imię Pańskie i głosili pokutę, bowiem powodował nimi Duch Święty. Ale w naturze działał także bóg piekiel, przez co rodziłi się szyderycy i gardziciele, a jako pierwszy z nich Kain i jego potomstwo; i stało się z tym światem to, co dzieje się z młodym drzewem, które

wprawdzie rośnie, zieleni się i pięknie kwitnie, lecz z powodu swej dzikiej natury daje mało dobrych owoców. Tak więc natura dawała na tym świecie mało dobrych owoców, choć równie pięknie rozkwitała w sztuce doczesnej i przepychu; nie mogło to bowiem objąć Ducha Świętego, który wtedy i teraz działał w naturze. Dlatego powiedział Bóg: żałuję, że stworzyłem ludzi [6](#) i poruszył naturę, iżby wyginęło wszystko, co żyje w suchości, oprócz korzenia i pnia, które pozostały; i użyźniwszy glebę pod dzikim drzewem, przygotował je do rodzenia lepszych owoców. Lecz drzewo, gdy się ponownie zazieleniło, zrodziło raz jeszcze owoce dobre i złe, czyli synów Noego; rychło znaleźli się szyderycy i gardziciele Boga, i było niewiele gałęzi z świętymi, dobrymi owocami, natomiast inne gałęzie rodziły dzikich pogan.

A gdy Bóg zobaczył, że człowiek obumarł w swoim poznaniu, znów poruszył naturę i pokazał ludziom, w jaki sposób jest w niej dobro i zło, aby unikali tego, co złe, i żyli w tym, co dobre; i spuścił ogień natury na Sodomę i Gomorę, by dać światu straszliwe exemplum. A gdy ślepotą ludzi, którzy nie chcieli nauk Ducha Bożego, brać górę poczęła, dał im Bóg prawa i pouczenia, jak się zachowywać mają, potwierdzając je cudami i danymi znakami, aby nie zagasło poznanie prawdziwego Boga. - Ale i tym razem światło nie rozbłysło, bowiem mrok i wściekłość broniły się w naturze, którą władał despotycznie ich władca. Mimo to, osiągnąwszy swój wiek średni, drzewo natury podniosło się i wydało trochę łagodnych, słodkich owoców na znak, że odtąd smaczne owoce rodzić będzie. Wtedy to słodki jego konar zrodził pobożnych proroków, którzy nauczali i głosili nadejście światła, co kiedyś wściekłość w naturze pokona. Tak oto wśród pogan rozbłysło naturalne światło, iż poznali naturę i jej działanie, aczkolwiek było to tylko światło w dzikiej naturze, a nie światło świętości. Dzika natura bowiem nie została jeszcze pokonana, a światło i ciemność dopóty się ze sobą pasowały, dopóki słońce nie wzeszło i swoim żarem nie zmusiło drzewa, iżby wydało miłe, słodkie owoce, to znaczy - nim nie wyszedł książę światła z serca Boga i nie stał się człowiekiem w naturze, zmagając się z nią w swym ludzkim ciele i w mocy boskiego światła.

Ta oto książęca i królewska gałąź wyrosła w naturze i stała się drzewem rozpościerającym swe konary od Wschodu do Zachodu i całą naturę obejmującym; zmagало się ono i walczyło z wściekłością, co była w naturze, i z jej księciem, a pokonawszy go, zatryumfowało jako król natury i wzięło księcia wściekłości do niewoli w Jego własnym domu. Psalm 68. A gdy to się stało, z królewskiego drzewa, co rosło w naturze, wyrosło wiele tysięcy legionów wybornych, słodkich pędów, wszystkie zaś miały zapach i smak wspaniałego drzewa. A choć smagały je ulewy, śnieżyce, grad i niepogoda, przez co niejedna gałązka została złamana i odpadła od pnia, to nieustannie wyrastały nowe pędy. Wielką niepogodę z gradobiciem, piorunami, błyskawicami i ulewami wzburzyła w naturze wściekłość i jej władca po to właśnie, aby odłamać z dobrego drzewa wiele wspaniałych gałązek. Ale nawet odłamane gałązki smakowały tak powabnie, słodko i rozkosznie, że ani język ludzki, ani anielski tego wysławić nie zdoła; miały one bowiem w sobie wielką siłę i cnotę, które zdrowiu dzikich pogan służyły. Poganin, który skosztował pędów owego drzewa, stawał się wolny od dzikości natury, w której się urodził, i sam był słodką gałązką wybranego drzewa, zielenił się na nim i dźwigał pyszne owoce jak królewskie drzewo. Wielu pogan spieszyło więc pod wyborne drzewo, gdzie leżały świetne gałązki, oderwane przez wichry, mocą księcia ciemności wzburzone; a który poganin powąchał taką oderwaną gałązkę, ten był uzdrowiony z dzikiej wściekłości, którą miał w sobie od urodzenia. A gdy ujrzał książę ciemności, że poganie zabiegają gorliwie wcale nie o drzewo, a właśnie o owe gałązki, i gdy dostrzegł swą wielką stratę i szkodę, poniechał wzniesienia burz na wschodzie i południu, i postawił pod drzewem przekupnia, aby zebrał gałązki, które odpadły od wybranego drzewa. A

gdy nadeszli poganie pytając o dobre i krzepiące gałązki. przekupień zaoferował im je za pieniądze, aby mieć lichwę z wybornego drzewa. Tego bowiem żądał od niego książę wściekłości za to, że drzewo to wyrosło w jego krainie i zepsuło jego grunt [Acker]

Zobaczywszy, że owoce wspaniałego drzewa można nabywać za pieniądze, zbiegli się tłumnie do kramarza i kupowali owoce drzewa, a przybywali z wysp dalekich i z samego kraju świata. A gdy kramarz spostrzegł, ile towar jego jest wart i jaki jest miły, wymyślił podstęp, aby swemu panu przysporzyć bogactwa; rozesłał więc kupców do wszystkich krajów, iżby oferowali jego towar na sprzedaż bardzo go zachwalając. Ale zaczął ów towar fałszować i sprzedawać jako dobre owoce takie, których nie zrodziło drzewo, a wszystko po to, aby powiększyć bogactwo swego pana.

Wszyscy poganie, mieszkańcy wszystkich wysp i ludy ziemię zamieszkujące wyrosli z dzikiego drzewa, co było zarazem dobre i złe; przez to byli na wpół ślepi i nie widzieli dobrego drzewa, co swe konary rozpościerało od wschodu do zachodu. Inaczej bowiem nie kupowałyby sfalszowanego towaru. Lecz nie znając wspaniałego drzewa, co przecież rozpościerało swe gałęzie nad nimi wszystkimi, podążali za kramarzami, kupując wymieszany i sfalszowany towar jako dobry w mniemaniu, że służy on ich zdrowiu. Ponieważ jednak tak bardzo pożąдали dobrego drzewa, które przecież ponad nimi wszystkimi się wznosiło, wielu z nich ozdrowiało dzięki tej ogromnej ochocie i pożądaniu, które pod owo drzewo zanosili. Albowiem to nie fałszowany towar kramarza, lecz unoszący się nad nimi zapach drzewa uzdrawiał ich z ich wściekłości i dzikiego urodzenia; i działa się tak przez długi czas.

A gdy książę ciemności, która jest źródłem wściekłości, zła i zepsucia, ujrzał, że zapach wspaniałego drzewa uzdrawia ludzi od jego trucizny i dzikiej natury [Art], wpadł w gniew i zasadził na północy dzikie drzewo, które wyrosło z wściekłości natury, i kazał ogłosić: oto jest drzewo życia; kto z niego jeść będzie, ten ozdrowieje i wiecznie żyć będzie! A miejsce to, gdzie rosło dzikie drzewo, samo było dzikie, a ludy tamtejsze ani wówczas, ani dziś jeszcze nie poznały prawdziwego światła Bożego; drzewo to wyrosło na górze Hagar, w domu szyderycy Ismaela.

A gdy zakrzyknięto: oto jest drzewo życia!, pospieszyły dzikie ludy, co nie z Boga, lecz z dzikiej natury zrodzonymi były, do owego dzikiego drzewa i je ukochały, i spożywały owoce jego. A drzewo rosło i potężniało od soku wściekłości w naturze, i rozpościerało swe konary od północy aż do wschodu i zachodu; skoro miało swe źródło i korzenie w dzikiej naturze, która była zarazem zła i dobra, takie też były jego owoce. Ponieważ wszyscy ludzie w owej okolicy wyrosli z dzikiej natury, drzewo, co ich wszystkich przerosło, stało się tak wielkie, że swymi konarami sięgnęło godnej krainy pod drzewem świętym.

A ta była przyczyna, że drzewo dzikie tak potężnie wyrosło: ludy spod drzewa dobrego podążyły wszystkie za kramarzami sprzedającymi fałszowany towar i spożywały fałszywe, zarówno złe jak i dobre owoce w mniemaniu, że od nich uzdrowionymi będą, a przez to porzuciły drzewo święte, dobre i mocarne. Tymczasem ludzie, coraz bardziej ślepi, słabli, tracili siły i nie mogli zabronić dzikiemu drzewu na północy, aby więcej nie rosło. Byli bowiem zbyt wyczerpani i o wiele za słabi. I chociaż widzieli, że jest to drzewo dzikie i złe, to jednak byli zbyt wyczerpani i słabi, i nie mogli zabronić mu wzrostu. Gdyby nie pospieszyli byli za kramarzami z ich fałszowanym towarem i spożywali nie fałszywe owoce, lecz owoce wspaniałego drzewa, byłiby nabrali mocy

do stawienia oporu dzikiemu drzewu. Skoro jednak rzucili się za dziką naturą rodzaju ludzkiego w miłą ich sercom obłudę, dzika natura zawładnęła także nimi, a dzikie drzewo wyrosło wysoko i szeroko ponad nich, psując ich swoją dziką siłą. Albowiem książę wściekłości w naturze dał drzewu swą moc psucia ludzi, którzy zakosztowali dzikich owoców kramarza. A gdy opuścili drzewo życia szukając -jak matka Ewa w raju - własnej mądrości, zawładnęła nimi wrodzona jakość, i popadli w ostry obłęd, jak o tym pisze św. Paweł w Drugim Liście do Tesaloniczan. <7>

I wszczął książę wściekłości wojnę, i wzniecił zawieruchy, które z dzikiego drzewa na północy runęły na ludy nie z dzikiego drzewa zrodzone, a wyczerpane i słabe ludy runęły powalone nawałnicą, co z dzikiego drzewa się poczęła.

A przekupień pod dobrym drzewem mamił ludy z południa i zachodu, i z północy, a zachwalając usilnie swój towar, oszukiwał podstępnie ludzi prosto-dusznych, zaś z ludzi mądrych czynił swych przekupniów i kramarzy, którzy także mieli z tego swoją korzyść; doprowadził w końcu do tego, że nikt już naprawdę nie widział ani nie rozpoznawał świętego drzewa, a cała kraina stała się jego własnością. Kazał wówczas ogłosić, co następuje: "Jam jest pniem dobrego drzewa i stoję na jego korzeniu, i zostałem zaszczerpiony na drzewie życia. Kupujcie mój towar, który wam sprzedaję, on bowiem was z dzikiego urodzenia waszego uzdrowi i żyć wiecznie będziecie. Oto wyrosłem z korzenia dobrego drzewa i mam owoc świętego drzewa w swojej mocy; siedzę na stolcu Bożej siły i mam władzę tak w niebie, jak i na ziemi: przychodźcie do mnie i kupujcie za pieniądze owoce życia!" <8>

I przybiegły wszystkie ludy, kupowały i spożywały je aż do zatury. Wszyscy królowie z południa, zachodu i północy, którzy skosztowali owoców kramarza, żyli w wielkiej bezsile; albowiem dzikie drzewo z północy rozrastało się nad nimi coraz bardziej, niszcząc ich przez długi czas. I był na ziemi czas marny, gdy nic nie było, świat się bowiem zatrzymał, lecz ludzie sądzili, że jest to dobry czas - tak bardzo zaślepił ich przekupień pod drzewem.

Tymczasem na zachodzie nędza i ślepotą ludzi wzbudziły litość Boga i ponownie poruszyły dobre drzewo, wspaniałe, boskie drzewo dźwigające owoc życia; i wyrosła z niego tuż przy korzeniu gałąź, co się zazieleniła; i był jej dany sok drzewa i Duch; a Duch mówił językami, pokazywał każdemu prześwielne drzewo, i rozbrzmiewał głos jego w wielu odległych krainach. - I rzucili się ludzie, aby zobaczyć i usłyszeć, cóż to takiego. I pokazano im wspaniałe i zacne drzewo życia, z którego ludzie jedli na początku i byli oswobodzeni z dzikości ich urodzenia. Bardzo się uradowali i z ogromną radością jedli z drzewa życia, które dało im wychnienie i nowe siły, i śpiewali nową pleśń o prawdziwym drzewie życia, i - wyzwoleni od dzikości urodzenia -- znieawidzili przekupnia, jego kramarzy i fałszowany towar. - Przybyli wszyscy głodni i spragnieni drzewa życia, zasiedli w prochu, a pożywiwszy się drzewem świętym, ozdrowieli z dzikości urodzenia i wściekłości natury, w której żyli, i zostali zaszczerpieni na drzewie życia.

Nie przybyli tylko wszyscy kramarze przekupnia i ich obłudnicy, którzy zebrali skarby, sprzedając po lichwiarsku sfalszowany towar; albowiem pogrążyli się oni w nierządzie Lichwiarstwa i obumarli w śmierci, i żyli w dzikiej naturze; powstrzymały ich lęk i odkryta hańba, że tak długo uprawiali bezrząd z kupcem i zwodzili na manowce dusze ludzkie, rozgłaszając, jakoby byli zaszczerpieni na drzewie życia i jakoby żyli w Bożej sile i w pobożności, oferując na sprzedaż owoc życia. Wobec oczywistych dowodów ich hańby -

oszustwa, chciwości i łajdactwa - zamilkli, pozostali tam, gdzie byli i wstydzieli się, zamiast czynić pokutę za swoje okrucieństwa i bezbożność, i udać się wraz z głodnymi i spragnionymi do źródła wiecznego życia: dlatego umarli z pragnienia, a ich wieczysta męka staje się coraz dotkliwsza i dręczy ich sumienie.

A gdy handlarz fałszowanym towarem obaczył, że jego oszustwo wyszło na jaw, wpadł w wielki gniew i zwątpienie; zwrócił łuk swój przeciw ludowi pobożnemu, który nie chciał kupować jego towaru, i zabiwszy wielu ludzi, znów bluźnił przeciw zielonej gałęzi, co wyrosła z drzewa życia. Ale Archanioł Michał, który stoi przed Bogiem, przyszedł i zwyciężył go, broniąc ludu pobożnego.

Gdy książę ciemności ujrzał upadek swego handlarza, a jego oszustwo wyszło na jaw, wzniecił w dzikim drzewie na północy zawieruchę przeciwko ludowi pobożnemu, a handlarz z południa pospieszył jej z pomocą; lud pobożny natomiast bardzo urósł w siłę. I tak, jak było na początku, gdy święte i wspaniałe drzewo urosło, zwyciężając wściekłość w naturze i jej księcia, tak stało się i teraz.

A gdy lud cały ujrzał drzewo szlachetne i święte, jak się nad ludami wszystkimi wraz ze swym smakiem rozpościera, iżby mógł jeść z niego każdy wedle własnej woli, stracił ochotę spożywania owoców jego i zapragnął skosztować korzeń drzewa; ludzie mądrzy i rozumni szukali korzenia i kłócili się o niego.

Lecz książę ciemności miał w zamyśle coś innego, aniżeli korzeń i drzewo. Widząc bowiem, że ludzie nie chcieli już jeść z dobrego drzewa, ale spierali się o jego korzeń, spostrzegł widocznie, że stali się słabi i bezsilni, i że znów zawładnęła nimi dzika natura. Dlatego też nakłonił ich do pychy, iżby każdy jeden uważał, że to on posiada ów korzeń, i że jemu należą się posłuch i уваżanie. I zbudowali pałace, służąc potajemnie bożkowi Mamonowi, co wzburzyło ludzi świeckich [Laienstand], i żyli żądzami ciała, w pożądlivosti dzikiej natury, folgując w nadmiarze brzuchowi; i zdali się na owoc drzewa, które, rozpościerając się nad nimi wszystkimi, obiecywało uzdrowienie także tym, którzy popadli w zepsucie. Tymczasem służyli wedle popędu dzikiej natury księciu ciemności, a wspaniałe drzewo było im tylko przykryciem; wielu z nich żyło niczym dzikie zwierzęta, wiodąc żywot w pysze, zbytku i przepychu; bogacz tuczył się potem i znojem biedaka i jeszcze go do wysiłku przymuszał.

Wszystkie złe uczynki stały się dzięki podarkom dobre; prawa wypływały ze złej jakości w naturze; każdy pożywał wiele pieniędzy i dóbr wszelakich, i był żądny zbytku i blichtru. Dla nikczemnika nie było żadnego ratunku; łajania, przekleństwa i krzywoprzysięstwo nie uchodziły za występki i płały się w jakości wścieklej jako świnia tarzająca się w łajnie. To czynili pasterze ze swymi owcami, a z szlachetnego drzewa nie zachowali nic prócz jego nazwy; owoce, siła i życie drzewa musiały bowiem służyć jako przykrycie ich grzechów. Tak więc cały świat, prócz maleńkiej grupki [ludzi - przyp. tłum.] zrodzonych pośród cierni ze wszystkich ludów ziemi od wschodu do zachodu, żył w wielkim utrapieniu i wzgardzie. Wszyscy bez różnicy żyli w niemocy, w popędzie dzikiej natury, i tylko maleńka grupka spośród wszystkich ludów została uratowana. Stało się więc to samo, co przed potopem, zanim szlachetne drzewo w naturze nie wzeszło.

Ponieważ ludzie na końcu tak bardzo pożąдали korzenia drzewa, tajemnica i misterium dotąd w ukryciu przed ludźmi mądrymi i rozumnymi pozostaje, i nie rozproszy się jej mrok na wysokościach, lecz w otchłani i w wielkiej prostocie, tak jak szlachetne drzewo wraz z jego rdzeniem i sercem zawsze przed ludźmi w świetle obytymi [Weitkluge] ukryte było; a gdy sądzili oni, że stoją na drzewa korzeniu i jego wierzchołka sięgają, nie było to przecież niczym więcej, jak tylko złudną mgłą, co ich oczy zasnuwała.

A szlachetne drzewo w naturze tak na początku, jako i dzisiaj wysiłki ogromne czyniło, aby się objawić wszystkim ludom, językom i mowie wszelkiej; diabeł natomiast wściekał się i szalał w dzikiej naturze, i bronił się niby rozwścieczony lew. Jednakże szlachetne drzewo rodziło w miarę upływu czasu coraz słodsze owoce, i coraz wyraźniej się objawiało mimo wściekłości i szaleństwa diabła, aż w końcu nastąpiła jasność. Albowiem na korzeniu szlachetnego drzewa wyrósł pęd zielony i korzeń ów otrzymał soki i życie, i dany mu był duch drzewa, który opromienił szlachetne drzewo swą wspaniałą siłą i mocą, i także naturę, w której owo drzewo wzrastało.

A gdy to się stało, rozwarły się w naturze wrota do poznania obu jakości: złej i dobrej, i objawiło się wszystkim ludziom na ziemi niebieskie Jeruzalem oraz królestwo piekieł. I rozeszły się światło i głos na cztery świata strony, a fałszywy kupiec z południa ujawnił się całkowicie; znienawidzili go jego ludzie [Seine] i wypełnili do szczętu.

A gdy to się stało, uschło także dzikie drzewo na północy, a lud wszelki nawet na najdalszych wypach święte drzewo podziwiał. I ujawnił się książę ciemności, odkryto jego tajemnice, a wszyscy ludzie na ziemi ujrzeni i poznali jego hańbę, szyderstwo i zepsucie, albowiem stało się światło. Lecz było tak tylko przez czas krótki, bo oto ludzie porzucili światło i żyli w żądzy ciał swoich ku zepsuciu (zmiernając - przyp. tłum.); albowiem tak jak rozwarły się wrota światła, tak i wrota ciemności stanęły otworem, i wychodziły z nich obu siły rozmaite i przeróżne sztuki.

Jako że ludzie żyli od początku w gąszczu dzikiej natury, tylko na rzeczy ziemskie zważając, tak więc na końcu nie mogło być lepiej, ale tylko gorzej. Wiele gwałtownych burz przeciwko wschodowi i północy pośrodku tego czasu na zachodzie roznieconych zostało; z północy natomiast runęła na święte drzewo rwąca rzeka, niszcząc wiele jego gałęzi, a pośrodku rzeki stało się światło i uschło dzikie drzewo na północy. I rozgniewał się książę ciemności w wielkiej pożądlivosti natury; albowiem wzburzone, święte drzewo w naturze chciało się podnieść i zapalić w uwielbieniu świętego. Bożego majestatu, i zrodzić z siebie złość, która tak długo była mu przeciwna i przeciwko niemu walczyła. Równie srogo wzburzyło się drzewo ciemności, wściekłości i zepsucia, które wkrótce zapalonym być miało, i wyruszył z niego książę ze swymi legionami, aby zniszczyć szlachetny owoc dobrego drzewa. - I było okropnie w jakości wścieklej, w której mieszka książę ciemności; mówiąc ludzkim językiem - było to jak naciągająca, okropna burza, co przeraża mnogimi błyskawicami i straszną wichurą. Natomiast w jakości dobrej, w której stało święte drzewo życia, było całkiem przyjemnie, słodko i rozkosznie, niczym w królestwie radości. Jedno i drugie burzyło się przeciw sobie tak gwałtownie, że zapłonęły w mgnieniu oka cała natura i obie jakości.

Ogień Ducha Świętego zapalił drzewo życia w jego własnej jakości, i płonęła jego jakość w ogniu niebiańskiej radości w niezbadanym świetle i czystości. W ogniu tym jakościowały się

wszystkie głosy albo niebiańskie radości, które od zawsze były w jakości dobrej, a światło Trójcy Świętej świeciło w drzewie życia, wypełniając całą jakość, w której to drzewo stało.

A drzewo jakości wścieklej, która jest inną częścią natury, także zostało zapalone i płonęło płomieniem piekielnym w ogniu gniewu Bożego, a źródło wściekłości wezbrało aż do wieczności, a księżę ciemności pozostał wraz ze swoimi legionami w jakości wścieklej jako w swoim królestwie. Przeminięła w tym ogniu ziemia, gwiazdy i elementy; każde bowiem spłonęło równocześnie w ogniu swojej jakości i wszystko się rozłączyło. Albowiem poruszył się Starzec [der Alte], w którym jest cała siła i są wszystkie stworzenia, i wszystko, co tylko nazwanym być może, a siły nieba, gwiazd i elementów znów stały się słabe i przybrały taki kształt, jaki miały przed dziełem stworzenia. Same tylko jakości dobra i zła, które w naturze były jedna w drugiej, teraz zostały rozłączone, a jakość zła księciu złości i wściekłości jako wieczne mieszkanie daną była, a to oznacza piekło bądź odrzucenie, którego jakość dobra w wieczności ani objąć, ani dotknąć nie może, to zapomnienie dobra wszelkiego w jego wieczności.

W drugiej jakości, co ma źródło w Trójcy Świętej i ją Duch Święty rozświecła, stało drzewo życia wiecznego. I wyszli z niej wszyscy ludzie, których lędźwie pierwszego człowieka Adama zrodziły - każdy z nich w swojej sile i jakości, w jakiej wzrastał na ziemi. Jedli z dobrego drzewa na ziemi, które się zwie Jezusem Chrystusem, i wytrysnęło w nich miłosierdzie Boże na radość wieczną, i mieli w sobie siłę jakości dobrej. Ci zostali przyjęci do jakości dobrej i świętej, śpiewali pieśń ich oblubieńca, każdy swoim głosem i wedle pobożności swojej.

Także i ci - wśród nich wielu pogan, ludy wszelkie i ludzie niegodni - którzy w świetle natury i ducha zrodzonymi byli, a choć na ziemi drzewa życia nigdy nie rozpoznali, to jednak wzrastali w cieniu jego siły wszystkie ludy ziemi obejmującym, także i ci zostali przyjęci do tej samej siły, w której wzrastali i którą duch ich był okryty; śpiewali pieśń swojej siły o szlachetnym drzewie życia wiecznego; każde bowiem [drzewo - przyp. tłum.] wysławiano wedle jego siły.

I zrodziła święta natura pełne radości, niebiańskie owoce, a tak jak na ziemi w obu jakościach owoce złe i dobre zrodziła, tak teraz wydała owoce niebiańskie i pełne radości. A równi aniołom ludzie Jedli owoce - każdy wedle swojej jakości - i śpiewali pieśń Boga i pieśń o drzewie życia wiecznego. I było to w Bogu Ojcu niby niebiańska muzyka, niby radość tryumfująca; albowiem po to wszystkie rzeczy na początku z Ojca uczynione zostały i tak pozostanie na wieki wieków.

Także i ci, co na ziemi w sile drzewa gniewu wzrastali, to znaczy ci, którzy - pokonani przez jakość wściekłą - uschli w złości ich ducha i w grzechach swoich, także i ci - każdy wedle siły swojej - wyszli [z cienia drzewa - przyp. tłum.] i zostali przyjęci do królestwa ciemności, a każdy z nich został zaklęty w sile, w której wzrastał; ich król zowie się Lucyfer, to znaczy wypędzony ze światłości.

I wydała jakość piekielna owoce, jak to uczyniła także na ziemi; ale zrodziła je tylko w swej własnej jakości, bowiem dobro było od niej oddzielone. A podobni do duchów ludzie oraz diabły jedli owoce swojej jakości; albowiem tak jak na ziemi ludzie nie są wszyscy w jednej jakości, lecz się między sobą różnią, tak samo jest z wypędzonymi duchami, z aniołami i ludźmi w niebiańskiej wspianiałości i tak będzie na wieki wieków. Amen.

Oto, łaskawy czytelniku, krótka opowieść o obu jakościach w naturze od początku do końca, a także o tym, jak powstały z nich oba królestwa: niebieskie i piekielne, a także o tym, jak się z sobą zmagają i co się z nimi stanie w przyszłości.

Księdze mojej taki oto nadałem tytuł: Korzeń albo matka filozofii, astrologii i teologii. Wiedz zatem, o czym owa księga traktuje.

1. Przez filozofię będzie mowa o Bożej sile, o tym, czym jest Bóg i w jaki sposób jest w Bożej Istocie natura, gwiazdy i elementy, a także o tym, skąd rzecz wszelka ma swój początek, jakie są niebo i ziemia, anioły, ludzie i diabły, jako też niebo i piekło, i wszystko, co jest elementowe; będzie też mowa o tym, czym są obie jakości w naturze - z prawdziwego gruntu poznania ducha, w popędzie i wzburzeniu Boga.

2. Przez astrologię będzie mowa o siłach natury, gwiazd i elementów, o tym, jak z nich wyszły wszystkie stworzenia, jak owe siły wszystko napędzają, wszystkim rządzą i we wszystkim działają, również o tym, jak zło i dobro działa poprzez nie w ludziach i zwierzętach, z czego panowanie zła i dobra nad tym światem i ich w nim obecność wynika, a także o tym, jak na tym świecie królestwo piekielne i królestwo niebieskie Istnieją. - A nie jest moim zamiarem, iżbym miał opisywać gwiazd wszystkich przebieg, miejsce i nazwy, albo to, jakie są ich coroczne koniunkcje, opozycje lub kwadraty, albo to wszystko, co się dzieje każdego roku i każdej godziny, a co w ciągu wielu lat przez uczonych, mądrych i rozumnych ludzi dzięki ich pilnym obserwacjom, uwadze, głębokiemu namysłowi i obliczeniom zbadane zostało. Zostawiam więc uczonym to, czego sam ani nie studiowałem, ani się nie uczyłem; albowiem moim zamiarem jest pisać wedle ducha i rozumu, a nie podług oglądu.

3. Przez teologię będzie mowa o królestwie Chrystusowym, o tym. Jakie ono jest. Jak się przeciwstawia królestwu piekiel, jak z nim walczy w naturze i spiera się, a także o tym, jak ludzie dzięki wierze i Duchowi mogą pokonać królestwo piekiel, zatryumfować w Bożej sile i uzyskawszy zbawienie, odnieść nad nim zwycięstwo; będzie mowa też o tym, jak człowiek poprzez działanie jakości piekielnej sam się wpędza w zepsucie, i wreszcie o tym, jaki obrót wezmą sprawy w jednym i drugim przypadku.

Pierwsza część tytułu dzieła: "Wschód Jutrzenki" jest tajemnicą, misterium ukrytym przed ludźmi mądrymi i rozumnymi na tym świecie, którego sami wkrótce będą musieli doświadczyć. Dla tych natomiast, którzy księgę tę w prostocie ducha i pożądaniu Ducha Świętego czytać będą, tylko w Bogu nadzieję pokładając, nie będzie żadnej tajemnicy, lecz zrozumienie powszechnie. - Nie chcę więc objaśniać owego tytułu, pozostawiając to bezstronnemu czytelnikowi, który pędzi [życie - przyp. tłum.] w dobrej jakości tego świata.

A gdy nad tą księgą zasiądzie mistrz przemądrzalec, który się jakościuje w jakości wścieklej, będzie on trzymał stronę przeciwną, tak jak królestwa niebieskie i piekielne wzajemnie się przeciwko sobie burzą i są sobie przeciwnymi. Ów człowiek powie przede wszystkim, że uniosłem się zbyt wysoko ku boskości, co mi wcale nie przystoi. Następnie stwierdzi, że skoro szczyć się Duchem Świętym, to powinienem nim także żyć, a takie życie czynionymi cudami zaświadczać. Po trzecie powie, że czynię to, co czynię z żądzy sławy. Po czwarte - że nie jestem do tego dość uczony. A po piąte bardzo go rozgniewa wielka prostota autora, jest bowiem tak na świecie, że patrzy się na to, co wysoko, a prostota gniew jeno budzi.

Stronniczym przemądrzalcom chciałbym przeciwstawić praojców z pierwszego świata - tak samo małych, pogardzanych ludzi, przeciw którym wściekał się i szalał świat i diabeł, jak to było za czasów Henocha, gdy świątobliwi ojcowie po raz pierwszy głosili potężnym głosem imię Pańskie; choć nie wstąpili ciałem do nieba, to przecież widzieli wszystko własnymi oczyma, a to za sprawą Ducha Świętego, który się w ich duchu objawił. Później widzimy to na innym świecie także u świętych praojców, patriarchów i proroków, że byli oni prostymi ludźmi, po części nawet tylko pastuchami. Także Chrystus Zbawiciel, bohater boju z naturą, stał się człowiekiem, aczkolwiek był zarazem księciem i królem ludzkości; mimo to przebywał na tym świecie w wielkiej prostocie i był tego świata prostym zaledwie mieszkańcem; także jego apostołowie byli ubogimi, pogardzanymi rybakami i zwykłymi ludźmi. Chrystus nawet dziękuje Ojcu niebieskiemu, że zakrył przed mądrymi i roztroprnymi to, co objawił prostaczkom. <9> Widzimy zarazem, że byli równie nędznymi grzesznikami noszącymi w sobie oba popędy natury: ten zły i ten dobry. To nie żądza sławy, ale popęd Ducha Świętego sprawił, że nawoływali do walki z grzechami świata i własnymi i że grzechy te potępiali. I niczego nie mogli mieć z własnych sił i zdolności, ani dać żadnego pouczenia o tajemnicach Bożych, bowiem to wszystko stało się wyłącznie z popędu Boga.

Tak więc nie mogę powiedzieć, napisać ani pochwalić w sobie samym niczego, jak tylko to, zem prostaczek i nędzny grzesznik, który codziennie musi prosić:

Panie, odpuść nam nasze winy! i powiadać za Apostołami: Zbawiłeś nas. Panie, przez krew swoją! Ja także nie wstąpiłem do nieba i nie widziałem wszystkich dzieł i stworzeń Bożych, albowiem to niebo objawiło się w moim duchu i w duchu rozpoznaję dzieła i stworzenia Boże; a i wola po temu nie jest moją naturalną wolą, jeno popędem Ducha, przez co niejedyn z upadków diabła znieść mi przyszło. Duch człowieka nie pochodzi tylko z gwiazd i elementów, bowiem jest w nim ukryta także isierka światła i siły Bożej. Nie na próżno jest zapisane w I Księdze Mojżeszowej: "I stworzył Bóg człowieka na obraz swój. Na obraz Boga stworzył go" <10> A słowa te takie mają znaczenie, że człowiek z całej istoty boskości został uczyniony.

Ciało [Leib] jest z elementów, dlatego musi mieć elementowe pożywienie. Dusza [Seele] natomiast nie ma swego źródła jedynie w ciele; jakkolwiek w ciele powstaje i ciało jest jej pierwszym początkiem, to przecież przyjmuje swe źródło także z zewnątrz; tutaj również panuje Duch Święty w taki sposób, w jaki wszystko wypełnia i w jaki wszystko jest w Bogu, a Bóg sam jest wszystkim ...

Ponieważ Duch Święty ma w duszy naturę elementową jako owej duszy własność, dlatego zgłębia ona [tajniki - przyp. tłum.] zarówno boskości, jak też natury; albowiem jej źródło i pochodzenie z istoty całej boskości się wywodzi. A gdy ją Duch Święty zapali, widzi to, co czyni Bóg Ojciec, tak jak syn, który widzi, co jego ojciec w domu czyni; jest ona domownikiem albo dzieckiem w domu Ojca niebieskiego. A tak jak oko ludzkie sięga aż do gwiazd, z których się wywodzi, tak też dusza sięga spojrzeniem aż do Bożej istoty, w której żyje.

Ale jej poznanie jest ułomne, bowiem dusza ma swe źródło także w naturze, w której jest zło i dobro, a dusza człowieka upadłego we wściekłość natury codziennie i co godzina grzechami splamiona zostaje; tak więc wściekłość, co jest w naturze, panuje również w duszy. Natomiast Duch Święty nie wchodzi do wściekłości, lecz panując w źródle duszy, które jest w światłości Boga, walczy ze wściekłością w duszy. Dlatego dusza nie osiągnie w tym życiu pełnego

poznania, aż na końcu rozdzieli się światło i ciemność, a ziemia pochłonie wściekłość wraz z ciałem; wtedy to dusza ujrzy jasno i w całej okazałości Boga Ojca. Jeśli natomiast duszę zapali Duch Święty, to zatrzymuje ona w ciele na podobieństwo wielkiego ognia, a serce i nerki zadrzą z radości. Jednakowoż to nie wielkie i dogłębne poznanie Boga Ojca, ale jego umiłowanie w ogniu Ducha Świętego tryumfować będzie.

I wschodzi ziarno poznania Boga w ogniu Ducha Świętego, i jest wprzód tak maleńkie, jako ziarno gorczycy z przypowieści Jezusa w Ewangelii św. Mateusza <11> a gdy urośnie, staje się drzewem i rozpościera swe konary w Bogu Stworzycielu; a tak jak kropla w morzu moc ma niewielką, tak wielka rzeka, która do niego wpływa, o wiele więcej uczynić może.

I jest w Bogu to, co przeszłe, teraźniejsze i przyszłe, dal, głębia i wyżyny, oraz to, co bliskie i to, co dalekie jako rzecz jedna, jako to, co zrozumiałe [Begreiflichkeit]; a pobożna dusza ludzka widzi to też na tym świecie, aczkolwiek tylko w części niewielkiej. Często nie dostrzega, że nie widzi niczego; albowiem diabeł, który jest w źródle wściekłości, co się w duszy znajduje, ciężkie jej ciosy zadaje i często szlachetne ziarno gorczycy ukrywa; oto, dlaczego człowiek nieustannie walczyć musi.

W taki to sposób i tak poznanie Ducha pojmując, będę pisał w niniejszej księdze o Bogu Ojcu naszym, w którym jest wszystko i który jest wszystkim; będę traktował o tym, jak wszystko się rozdzieliło i elementowym stało, a także o tym, jak wszystko w całym drzewie życia postępuje i jak się porusza.

Tutaj właśnie ujrzyś prawdziwy grunt Boga i to, jaka była jedna Istota [Wesen] przed czasem tego świata; powiem też o tym, jak i z czego święte anioły stworzone zostały, i o straszliwym upadku Lucyfera i jego zastępów opowiem; będzie mowa też o tym, z czego niebo, ziemia, gwiazdy i elementy, jako też w ziemi metale, kamienie i wszystkie stworzenia uczynione zostały; jakież są narodziny życia i cielesność wszystkich rzeczy; czymże jest prawdziwe niebo, w którym mieszka Bóg ze świętymi pospołu, a także o tym, czym jest gniew Boży i ogień piekielny, i jak wszystko zapalone zostało. Summa summarum zobaczysz, co i w jaki sposób jest Istotą wszystkich istot.

Pierwszych siedem rozdziałów traktuje za pomocą przerośni bardzo pobieżnie i przystępnie o istocie Boga i aniołów, aby czytelnik mógł krok po kroku dotrzeć do głębokiego sensu i prawdziwego gruntu. W rozdziale ósmym natomiast zaczyna się głębia w Bożej istocie, a im dalej, tym jest ona większa. A niektóre species nieraz powtórzone i coraz dokładniej opisane będzie. Iżby czytelnika, a i mojej własnej, uporczywej dociekliwości zadość uczynić.

A to, co w tej księdze wyda ci się nie dość dokładnie wyjaśnione, uznasz później za jasne i klarowne; albowiem nasze poznanie jest z powodu zepsucia naszego niedoskonałe i ułomne, aczkolwiek ta oto księga jest cudem świata, który dla duszy pobożnej zapewne zrozumiały będzie.

To powiedziawszy, czytelnika łagodnej i świętej miłości Boga polecam.

1. W oryginale Mehltau czyli mączniaka albo rosy mącznej - choroby roślin charakteryzującej się tym, że łodygi i liście wyglądają, jak przyprószone mąką.
2. Słowo 'quellen' ma u Bohmego podwójne znaczenie. W odniesieniu do jakości dobrych oznacza bowiem tyle co 'tryskać' albo 'wypływać', natomiast w przypadku jakości złych tryskanie, bądź wypływanie jest połączone z męką [Qual] i męczeniem się [qualen, quellen].
3. Por. Rz 6, 16: "Czyż nie wiecie, że jeśli się oddajecie jako słudzy w posłuszeństwo, stajecie się sługami tego, komu jesteście posłuszni, czy to grzechu ku śmierci. czy też posłuszeństwa ku sprawiedliwości?" Przekład według Pisma Świętego Starego i Nowego Testamentu. Brytyjskie i Zagraniczne Towarzystwo Biblijne, Warszawa 1075.
4. Por. Łk 11, 13: "Jeśli więc wy, którzy jesteście zli, umiecie dobre dary dawać dzieciom swoim, o ileż bardziej Ojciec niebieski da Ducha Świętego tym, którzy go proszą".
5. Por. Rdz 25, 23: "A Pan rzekł do niej: Dwa narody są w łonie twoim i dwa ludy wywiodą się z żywota twego. Jeden naród będzie miał przewagę nad drugim, starszy będzie służył młodszemu".
6. Por. Rdz 6, 6: "Żałował Pan, że uczynił człowieka na ziemi i bolał nad tym w sercu swoim".
7. Por. 2 Tes 2, 11: "I dlatego zsyła Bóg na nich ostry obłęd, tak iż wierzą kłamstwu".
8. Bohme wskazuje w tym miejscu na Drugi List św. Pawła do Tesaloniczan (2 Tes 2).
9. Bohme wskazuje w tym miejscu na Ewangelię św. Mateusza 11. Chodzi zapewne o Mt 11, 25: "W tym czasie odezwał się Jezus i rzekł: Wysławiam cię Ojcze, Panie nieba i ziemi, że zakryłeś te rzeczy przed mądrymi i roztroprnymi, a objawiłeś je prostaczkom".
10. Bohme wskazuje na Rdz 1, 21. Chodzi raczej o Rdz 1, 27. Miejsce to pokrywa się bowiem z cytatem autora.
11. Bohme wskazuje Mt 13. Por. Mt 13, 31-32: "Inne podobieństwo podał im, mówiąc: Podobne jest Królestwo Niebios do ziarnka gorczycznego, które wzięwszy człowiek, zasiał na roli swojej. Jest ono co prawda, najmniejsze ze wszystkich nasion, ale kiedy urośnie, jest największe ze wszystkich jarzyn, i staje się drzewem. tak iż przylatują ptaki niebieskie i gnieźdzą się w gałęziach jego".

II

O BADANIU BOSKIEJ ISTOTY W NATURZE

O OBU JAKOŚCIACH



Rozdział pierwszy

Jakkolwiek nie w ciele i nie we krwi zawiera się boska istota, jeno w duchu, gdy go Bóg oświeci i rozpali, to jednak chcąc mówić o Bogu i o tym, czymże on jest, trzeba pilnie rozważać siły natury, a w tym całe dzieło stworzenia, niebo i ziemię, gwiazdy i elementy, i istoty elementowe, co z niej wyszły; także święte anioły, diabły i ludzi, oraz niebo i piekło.

Tak oto istnieją dwie jakości: dobra i zła, które są na tym świecie niczym rzecz jedna we wszystkich siłach, w gwiazdach i elementach, jak i w każdym stworzeniu. I nie istnieje żadna istota cielesna, która w nich - żywotach naturalnych - nie miałaby obu jakości. Tak więc należy tu rozważyć, co oznacza, albo czymże jest słowo "jakość" <1>. Jakość to ruch, cierpienie, bądź też popęd rzeczy. Istnieje zatem żar, który pali, niszczy i popędza wszystko, co w niego wpada, a nie jest jego rodzaju. Z kolei [ów żar - przyp. tłum.] oświecła i ogrzewa to wszystko, co jest zimne, wilgotne i mroczne, a to, co miękkie, czyni twardym. Ma on w sobie ponadto dwie

species, to znaczy światło i wściekłość, o których następującą uwagę uczynić należy. Otóż światło jest sercem żaru - samo w sobie miły i rozkoszny widok czyniącym - siłą życia, oświetleniem i widokiem rzeczy odległej, która część albo też źródło niebiańskiej radości stanowi. Światło bowiem czyni wszystko na tym świecie ruchomym i daje mu życie; wszelkie ciała, jako to drzewa, listowie i zioła, wzrastają na tym świecie w mocy światła i mają w nim swe życie jako w tym, co dobre. Żar ma w sobie także wściekłość, która go spala, pożera i niszczy; wściekłość owa płynie, pędzi i wzbiera w świetle czyniąc je ruchomym; zмага się i walczy ze sobą w dwoistym źródle światła jako w jednej rzeczy. Jest ono jedną rzeczą, lecz ma dwa źródła. Światło bez żaru istnieje w Bogu, ale nie ma go w naturze, bowiem w naturze wszystkie Jakości są w sobie, niczym jedna jakość, a to wedle sposobu, w jaki Bóg jest wszystkim i wszystko od niego pochodzi. Bóg jest sercem i źródłem natury, bowiem z niego wszystko początek swój bierze. Żar panuje przeto we wszystkich siłach natury i wszystko ogrzewa, i jest źródłem we wszystkim. Tam, gdzie by go zabrakło, woda byłaby o wiele za zimna, a ziemia zastygłaby w bezruchu; nie byłoby też powietrza. -- Żar jest we wszystkim i wszystko unosi.

Tymczasem światło w żarze daje wszystkim jako-ściom siłę taką, iż wszystko miłym i rozkosznym się staje. Żar bez światła w innych jakościach nijakiego pożytku nie czyni, jeno jest zepsuciem dobra, zła źródłem, bowiem psuje wszystko we wściekłości żaru. Światło w żarze jest przeto źródłem żywym, przez Ducha Świętego napełnianym, lecz nie ma go we wściekłości. Żar porusza światło tak, że płynie ono i pędzi, co widać w zimie, gdy światło słońca jest także na ziemi, ale jego promień gorący nie dosięga gruntu, przez co nijaki owoc urosnąć na nim nie może.

O jakościowaniu się zimna

Zimno jest taką samą jakością jak żar; jakościuje się we wszystkich stworzeniach elementowych, co wyszły z natury, i we wszystkim, co się w niej porusza: ludziach, zwierzętach, ptakach, rybach, robakach, listowiu i ziołach. A także jest przeciwne żarowi i jakościuje się w nim, niczym w jednej rzeczy; powstrzymuje wściekłość żaru i daje mu ukojenie.

Zimno ma w sobie dwie species, o których to powiedzieć należy, iż pierwsza z nich żar łagodzi i wszystko miłym i delikatnym czyni, i jest we wszystkich stworzeniach jakością życia, bowiem żadne stworzenie poza zimnem istnieć nie może; zimno jest dręczącym, popędliwym ruchem we wszystkich rzeczach. - Druga species to wściekłość; tam bowiem, gdzie ona władzę zdobędzie, niszczy wszystko i psuje, jako i żar to czyni; żadnego życia w niej być nie może, jeśli żar jej nie powstrzyma. Wściekłość zimna jest zepsuciem życia wszelkiego i domem śmierci, jako i wściekłość żaru tymże samym jest.

O jakościowaniu się powietrza i wody

Powietrze bierze swój początek w żarze i zimnie, bowiem żar i zimno gnają niepowstrzymanie przed siebie i wypełniają wszystko; tak powstaje ruch żywy i aktywny. Skoro jednak zimno łagodzi żar, to jakość ich obu staje się rzadka, a jakość gorka ściąga [wszystko - przyp. tłum.],

póki się kroplistym nie stanie; powietrze jednakowoż w żarze swój początek i z niego ruch największy bierze, a woda z gorąca.

Obie jakości walczą przeto ze sobą bez wytchnienia; żar pochłania wodę, a zimno zwycięża powietrze. Skoro jednak powietrze jest na tym świecie przyczyną i duchem wszystkiego życia i ruchu wszelkiego - czy to w ciele, czy też we wszystkim, co rośnie na ziemi - to wszystko, co jest i się porusza, życie swe z powietrza bierze i poza nim istnieć nie może.

Takoż i woda płynie we wszystkim, co żyje na tym świecie; z wody składa się ciało wszelkiej rzeczy, jako duch z powietrza, czy to w ciele, czy też w roślinach w ziemi, a jedno i drugie z gorąca i zimna pochodzi i między sobą niczym rzecz jedna się jakościuje.

A tak w obu tych jakościach widać dwie osobliwe species, a mianowicie żywotność i śmiertelne działanie. Powietrze jest jakością żywą, która jest w rzeczy w sposób łagodny; Duch Święty panuje w łagodności powietrza, a wszystkie stworzenia elementowe są w niej radosne. Ale ma ono w sobie również wściekłość, przez której straszliwe wzburzenie zabija i niszczy. Wszelako jakościowanie bierze swój początek od wściekłego wzburzenia, tak że we wszystkim cierpi i pędzi, w czym życie ma początek i w czym stoi; dlatego też jedno i drugie w tym życiu być musi.

Takoż i woda ma w sobie źródło wściekłości i śmierci, bowiem uśmierca ona i pożera; i wszystko, co żyje, musi ulec w wodzie zgnięciu i zepsuciu.

Gorąco i zimno są przeto przyczyną i źródłem wody i powietrza, w czym wszystko działa i stoi; stoi w niej życie wszelkie i ruchliwość, co zamierzam objaśnić, opisując gwiazd stworzenie.

O wpływie innych jakości na trzy elementy: ogień, powietrze i wodę

O jakości gorzkiej

Jakość gorzka jest sercem życia wszelkiego - tak w powietrzu wodę ściągając, aż oddzielać się pocznie. jak we wszelkich stworzeniach elementowych i roślinach na ziemi; listowie i zioła bowiem biorą swą zieloną barwę od jakości gorzkiej. Gdy zatem jakość gorzka łagodnie w jakimś stworzeniu zamieszkuje, Jest ona jego sercem albo radością, bowiem odcina wszelkie złe wpływy i jest początkiem albo przyczyną radości lub śmiechu. Sama poruszoną będąc, wprawia stworzenie w drżenie i radość, unosząc je na całym ciele, bowiem równa się to ujrzeniu niebiańskiego królestwa radości; to ducha podniesienie, duch i siła we wszystkich roślinach z ziemi [wyrastających - przyp. tłum.], to matka życia.

Duch Święty pędzi i wzbiera potężnie w tej jakości, bo jest ona częstką niebiańskiego królestwa radości, jak tego później dowieść zamierzam. Ma ona w sobie jeszcze jedną species. a mianowicie wściekłość -zaprawdę dom śmierci, zniszczenie dobra wszelkiego, zepsucie i zniszczenie życia w ciele. Albowiem wściekłość w naturze zbyt się unosząc i w żarze zapalając, ciało i ducha rozdziela, i istota cielesna umrzeć musi; wściekłość dręczy i zapala element ognia, w którym żadne ciało w wielkiej gorączce i goryczy ostać się nie może.

O jakości słodkiej

Jakość słodka jest przeciwna gorzkiej; to jakość powabna, przyjemna - pokrzepienie życia, złagodzenie wściekłości; wszystko we wszelkich istotach cielesnych miłym i przyjaznym czyniąca, roślinom w ziemi piękny zapach i smak, a także barwy piękne: żółta, białą i czerwoną dająca. Jest ona widokiem i źródłem łagodności, rozkoszą niebiańskiego królestwa radości, domem Ducha Świętego, jakościowaniem się miłości i miłosierdzia, radością życia. Zarazem jednak ma w sobie wściekłe źródło śmierci i zepsucia, gdy bowiem. w jakości gorzkiej w elemencie wody zapalona zostanie, chorobę i pomór, i ciała zepsucie urodzi. Gdy natomiast w żarze i goryczy rozpaloną zostanie, zarazi element powietrza, z czego zrodzi się chyży pomór i śmierć nagła.

O jakości kwaśnej

Jakość kwaśna jest gorzkiej i słodkiej przeciwna, wszystko powściągająca; to pokrzepienie i ugaszenie, gdy tylko jakość gorzka i słodka za bardzo się wzniesie, to żądza w upodobaniu, chęć życia, tryskająca radość we wszystkich rzeczach; to pożądlliwość, tęsknota i przyjemność niebiańskiej radości, cicha rozkosz ducha; to wszystko powściąga [jakość kwaśna - przyp. tłum.] we wszystkim, co żyje i co wypływa. Zarazem ma ona w sobie źródło zła i zepsucia; gdy bowiem zbyt się wzniesie, bądź w jakiejś rzeczy zanadto wytryśnie, a przez to rozpali, wtedy żalność zrodzi melancholię, a w wodzie odór przenikliwy - zapomnienie dobra, żalność życia, dom śmierci, początek żałoby i kres radości.

O jakości cierpkiej albo słonej

Jakość słona jest dobrym umiarkowaniem w jakości gorzkiej, słodkiej i kwaśnej, wszystko mile łagodnym czyniącym; powstrzymuje wznoszenie się jakości gorzkiej, a także słodkiej i kwaśnej, tak że się nie rozpalają; to Jakość ostra, przyjemność smaku, źródło życia i radości. Zarazem ma w sobie wściekłość i zepsucie. W ogniu rozpalona, rodzi to, co twarde, ostre i kamienne, wściekłą mękę, zepsucie życia: tak oto powstaje kamień w żywym ciele, a ciało cierpi wielkie męki. Gdy się natomiast owa jakość w wodzie zapali, rodzi w ciele złe miazmaty, wrzody, francuską chorobę, świerzb i trąd; to dom żalobny śmierci, nędza i zapomnienie dobra wszelkiego.

Rozdział drugi

Pouczenie o tym, jak boską i naturalną istotę traktować należy

To wszystko, o czym wyżej opowiedziano, zwie się jakością dlatego, iż wszystko wzajemnie się jakościuje w przestworzach nad ziemią, na ziemi i w ziemi jako rzecz jedna; a choć różni się siłą i działaniem, to przecież ma tylko jedną matkę, z której wszelka rzecz pochodzi i wypływa; wszystkie stworzenia elementowe są z tych jakości uczynione i z nich pochodzą, i żyją w nich jako w matce. A z tego wiodą swój ród także ziemia i kamienie, i wszystko, co na ziemi rośnie, płynie z mocy owych jakości. Temu zaprzeczyć żaden rozumny człowiek nie może.

Ta dwoista - dobra i zła - męka [<2>](#), co jest we wszystkich rzeczach, z gwiazd wypływa, bowiem tak jak stworzenia na ziemi są w swej jakości, tak jest również z gwiazdami. Albowiem dzięki dwoistej męce [Quall] wszystko ma wielką ruchliwość, bieg, pęd. wypływanie [Quallen], popęd i wzrost. Łagodność w naturze jest cichym spoczynkiem, lecz wściekłość we wszystkich siłach czyni wszystko ruchliwym, biegnącym i pędzącym, a przy tym rodzącym. Jakości popędu wnoszą bowiem do wszelkich stworzeń chęć [czynienia -przyp. tłum.] zła i dobra, przez co wszystko się nawzajem pożąda, ze sobą miesza, wzbiera, opada, staje się piękne, psuje się, kocha i nienawidzi.

We wszystkich stworzeniach tego świata, ludziach, zwierzętach, ptakach, rybach, tudzież we wszystkim, co jest: złocie, srebrze, cynie, miedzi, żelazie, stali, drewnie, ziele, listowiu i trawie, jako też w ziemi, kamieniach, wodzie i wszystkim, co zbadanym być może - we wszystkim tym jest dobra i zła wola, i cierpienie.

Nie ma w naturze niczego, w czym nie byłoby dobra i zła; wszystko wre i żyje w owym dwoistym popędzie, nie wyłączając świętych aniołów i wściekłych diabłów; aczkolwiek te są rozdzielone, a każdy z nich żyje, jakościuje się i panuje w swojej własnej jakości. Święte anioły żyją i jakościują się w świetle w jakości dobrej, w której panuje Duch Święty. Diabły natomiast żyją i panują w jakości wściekłej, w jakości wściekłości, gniewu i zepsucia.

Zarówno złe, jak i dobre anioły są bowiem uczynione z jakości natury, z których wszystkie rzeczy stworzonymi byty; tylko jakościowanie jest w nich nierówne. - Święte anioły żyją bowiem w sile łagodności, światła i królestwa radości. Diabły natomiast żyją w sile powstającej albo podnoszącej się męki wściekłości, przerażenia i ciemności, nie mogąc objąć światła, w które same się przez swe wyniesienie wtrąciły, co opiszę później, gdy o dziele stworzenia mówić będę.

Jeśli nie chcesz uwierzyć, że wszystko na tym świecie od gwiazd pochodzi, to ci tego dowiodę; a jako żeś nie głupiec i szczyptę rozumu posiadasz, zważ, co następuje.

Spójrz wprzód na słońce, które jest sercem albo królem wszystkich gwiazd, dając im światło od wschodu do zachodu, wszystko oświetlając i ogrzewając; a wszystko żyje i rośnie w jego sile, w której jest też radość wszystkich stworzeń. A gdyby słońce zabrano, zrobiłoby się całkiem ciemno i zimno, i nie urodziłby się żaden owoc, ani człowiek, ani zwierz mnożyć by się nie mógł, bowiem żar by zgasł, a nasienie wszelkie zimnym i stężalym by się stało.

O jakości słońca

Jeśli pragniesz być filozofem i badaczem natury, aby badać w niej istotę boską, proś Boga, by ci zechciał zesłać Ducha Świętego i cię nim oświecić.

Albowiem w ciele i krwi twojej objąć tego nie możesz; nawet gdybyś zaraz do czytania się zabrał, to przed oczyma jeno mgłę albo ciemność mieć będziesz. Tylko w Duchu Świętym, który jest w Bogu i w naturze całej, z której wszelkie rzeczy uczynionymi były, możesz zgłębiać całe ciało Boga, którym jest natura, jak też Trójcę Świętą. Duch Święty bowiem wychodzi z Trójcy Świętej i panuje w całym ciele Boga, to jest w całej naturze.

Tak jak duch człowieka panuje w całym jego ciele i we wszystkich żyłach, i wypełnia całego człowieka, tak też Duch Święty wypełnia całą naturę i jest jej sercem, i panuje w dobrych jakościach wszystkich rzeczy. Jeśli więc masz go w sobie, a on oświeca i wypełnia twego ducha, to pojmiesz to, co tu napisano. Jeśli go jednak nie masz, to spotka cię to, co spotkało mądrych pogan, którzy zapatrzywszy się w dzieło stworzenia, a chcąc je zbadać własnym rozumem, dotarli myślą swoją przed oblicze Boga, lecz przecież nie mogli go ujrzeć i byli w poznaniu Boga zupełnie ślepi. Także dzieci Izraela na pustyni nie oglądały oblicza Mojżesza, bowiem musiał je skrywać za zasłoną, gdy zstępował do swego ludu. I stało się to, że nie pojęli i nie poznali ani prawdziwego Boga, który przecież do nich zstępował, ani jego woli. Dlatego zasłona stała się znakiem i symbolem ich ślepoty i braku zrozumienia. Tak jak dzieło nie może ogarnąć swego mistrza, tak i człowiek nie ogarnia i nie poznaje Boga Stworzyciela, chyba, że dozna oświecenia Duchem Świętym, co wszakże staje się udziałem tylko tych, którzy nie ufając sobie, całą nadzieję i wolę w Bogu jednym pokładają i żyją w Duchu Świętym: ci są jednością ducha z Bogiem.

Tak więc gdy rzetelnie zbadamy słońce i gwiazd zbiorowisko wraz z ich działaniem i jakościami, odnajdziemy w nich prawdziwie boską istotę, albowiem natura jest siłą gwiazd. A gdy będziemy śledzić obroty albo obieg sfer niebieskich, okaże się wkrótce, że jest on matką wszystkich rzeczy albo naturą, z której wszystkie rzeczy się stały. w której wszystkie rzeczy stoją i żyją i dzięki której wszystko się porusza; a wszystkie rzeczy są uczynione z tych samych sił i pozostają w nich na wieki. I tak jak u kresu tego czasu przemienia się tym sposobem, że dobro od zła się oddzieli, tak też aniołowie i ludzie będą na wieki w sile natury, z której wzięli swój początek, to jest w Bogu będą. Ty natomiast musisz najpierw podnieść twój rozum właśnie w duchu i zważyć. Jak cała natura ze wszystkimi siłami, które w niej są, a do tego przestrzeń, głębia, wyżyny, niebo i ziemia, i wszystko, co w niej i ponad niebem się znajduje - jak to wszystko jest ciałem Boga, i jak siły gwiazd są arteriami [Quellader] w naturalnym ciele Boga na tym świecie.

A nie sądź, że w gwiazd zbiorowisku jest cała tryumfująca Trójca Święta: Bóg Ojciec, Syn Boży i Duch Święty, w której nie ma zła, jeno jasne i uzdrawiające, niepodzielne i niezmienne źródło wiecznej radości, i że żadne stworzenie ani ogarnąć, ani wypowiedzieć nie może tego, który mieszka i jest w sobie samym ponad gwiazd zbiorowiskiem, a jego głębi nie zmierzy żadna istota. Ale nie należy tego rozumieć w ten sposób, jakoby był nieobecny w gwiazd zbiorowisku, jak i w tym świecie. Mówiąc bowiem: "wszystko", albo "od wieczności do wieczności", bądź też "wszystko we wszystkim", mam na myśli całego Boga. Przyrównaj to do człowieka, który został stworzony na obraz i podobieństwo Boga, jak to zapisano w Pierwszej Księdze Mojżeszowej (Rdz 1, 27).

Wnętrze człowieka [das Inwendige] albo jama [das Hohie] jest otchłanią między gwiazdami a ziemią i tę otchłan oznacza. Całe ciało ze wszystkimi członkami to niebo i ziemia; ciało oznacza

ziemię, a także jest z ziemi; krew oznacza wodę i jest z wody; oddech oznacza powietrze i zarazem nim jest; pęcherz [Blase], w którym jakościuje się powietrze, oznacza przepaść między gwiazdami i ziemią, w której ogień, powietrze i woda jakościują się na sposób elementowy, także ciepło, powietrze i woda jakościują się w pęcherzu, niczym w przestworzach ponad ziemią. Żyły oznaczają szlaki wędrówki gwiazd i jednocześnie są nimi. Gwiazdy bowiem panują w swej sile w żyłach i w tej postaci dają człowiekowi popęd. Wnętrznosci albo jelita oznaczają działanie gwiazd albo pochłanianie, bowiem gwiazdy pochłaniają ponownie wszystko to, co z ich sił powstało i co w ten sposób w ich siłach zostaje; także wnętrznosci pochłaniają wszystko, czym je człowiek napycha, a co z siły gwiazd wyrosło.

Serce w człowieku oznacza żar albo element ognia, a także jest żarem, bowiem żar całego ciała bierze swój początek w sercu. Pęcherz oznacza element powietrza, które też w nim panuje. Wątroba oznacza żywioł wody i jednocześnie jest wodą, albowiem z wątroby bierze się krew w całym ciele i wszystkich jego członkach; wątroba jest zatem matką krwi. Płuca oznaczają ziemię i jednocześnie są jej jakością. - Nogi znaczą bliskość i dal; w Bogu bowiem bliskość i dal są jedną rzeczą, a człowiek może dzięki nogom zejść daleko bądź blisko; ale gdziekolwiek by nie był, nie jest w naturze ani blisko ani daleko, bowiem w Bogu jest rzecz jedna. Ręce oznaczają wszechmoc Boga, bowiem tak jak Bóg może w naturze wszystko zmieniać i czynić z nią, co tylko zechce, tak i człowiek może swoimi rękami zmienić wszystko, co wyrosło albo stało się z natury i uczynić z tym, co tylko zechce; rządzi on za pomocą rąk wszystkimi dziełami natury i jej istotą, a one prawdziwie oznaczają wszechmoc Boga.

Zważ dalej, co następuje

Całe ciało aż po szyję oznacza i jednocześnie jest sferą obrotu gwiazd, jak też otchłanią między nimi, w której panują planety i żywioły. Ciało oznacza ziemię, a tak jak ona jest zastygła i bez pożądlivosti, tak i ciało nie ma samo w sobie żadnego rozumu, pojmowania ani pożądlivosti; porusza je bowiem tylko siła gwiazd w ciele i żyłach panująca. Tak więc, gdyby nie gwiazd działanie - ziemia nie wydałaby żadnego owocu i nie zrodziłby się w niej żaden metal: ani złoto, ani srebro, ani miedź, ani żelazo, ani kamień. Żadna też trawka nie urosłaby bez gwiazd działania. Głowa oznacza niebo; a jest ona przyrośnięta do ciała (Leib) żyłami i arteriami siłą przenoszącymi; albowiem wszystkie siły z głowy i mózgu do ciała [Leib] i do naczyń krwionośnych ciała elementowego [Fleisch] przepływają.

A niebo jest miłą komnatą radości, w której - jako w całej naturze, gwiazdach i elementach - są wszystkie siły, ale nie te ostre, popędliwe i wywołujące mękę. Każda siła nieba ma bowiem tylko jedną species albo jedną postać siły, która wypływa jasno i bardzo łagodnie, a nie jest zarazem zła i dobra, jak to jest w gwiazdach i elementach, jeno klarowna i czysta. Niebo jest uczynione z wody, lecz nie jakościuje się w taki sposób, jak woda w elementach, gdyż nie ma w nim wściekłości. Tym niemniej niebo należy do natury. bowiem z nieba biorą swój początek i swą siłą gwiazdy i elementy. Niebo jest sercem wody; takóŜ we wszelkich tworach elementowych, jak i we wszystkim, co jest na tym świecie, i czego sercem jest woda; a skoro nie istnieje nic poza wodą, czy to w ciele [Fleisch], czy poza nim: w roślinach, metalach i kamieniach, to woda jest we wszystkich rzeczach jądrem albo sercem.

Tak więc niebo jest sercem w naturze, w którym są wszystkie siły, jak w gwiazdach i elementach; jest miękką i delikatną materią wszystkich sił. tak jak mózg w głowie człowieka.

Niebo, zapalając swą siłą gwiazdy i elementy, sprawia, że płyną one i pędzą; a głowa jest jak niebo. Tak jak w niebie wszystkie siły są łagodne, radosne i jakościujące, tak też siły w głowie albo mózgu człowieka są łagodne i pełne radości. I tak jak niebo ma kres albo twierdzę ponad gwiazdami, a wszystkie siły z niego do gwiazd przechodzą, tak też mózg ma kres albo siedzibę ponad ciałem [Leib], a wszystkie siły z mózgu do ciała i do całego człowieka przechodzą.

Głowa ma w sobie pięć zmysłów: wzrok, słuch, powonienie, smak i dotyk; tu jakościują się gwiazdy i elementy i tutaj syderalny duch gwiazd albo natury w ludziach i zwierzętach powstaje; w niej płynie zło i dobro, bowiem głowa jest domem gwiazd. Gwiazdy czerpią z nieba siłę zdolną ożywić i poruszyć ducha w ludziach i zwierzętach. A ruch nieba porusza gwiazdy, tak jak głowa ciało [Leib] ruchliwym czyni.

Otwórz więc oczy ducha twego i spójrz na Boga Stworzyciela. I tu właśnie nasuwa się pytanie: skąd niebo ma bądź skąd czerpie siłę, aby czynić w naturze taką ruchliwość.

W tym miejscu musisz podnieść wzrok ponad naturę - na arcyświętą, tryumfującą Bożą siłę, na niezmienną Tróję Świętą, która jest tryumfującą, tryskającą, ruchliwą istotą, a wszystkie siły są w niej jako w naturze. To wieczna matka natury, z której stały się i w której stoją: niebo, ziemia, gwiazdy, elementy, anioły, diabły, ludzie, zwierzęta i w ogóle wszystko.

Tak więc mówiąc o niebie i ziemi, o gwiazdach i elementach i w ogóle o wszystkim, co jest w niebiosach i ponad nimi, mówimy o całym Bogu, który stworzył się elementowe we wspomnianej istocie [Wesen], w sile z niej wychodzącej.

Bóg w Trójcy Św. jest niezmienny; to wszystko, co jest w niebie i na ziemi, a także ponad nią, ma źródło i przyczynę w sile wychodzącej od Boga.

A nie sądz, jakoby w Bogu płynęło i było zło i dobro, ale że Bóg jest dobrem i z dobra zaczerpnął swe imię tryumfującej, wiecznej radości. Tylko z niego wypływają wszystkie siły, które możesz badać w naturze i które są we wszystkich rzeczach.

Mógłbyś na to powiedzieć, że skoro w naturze jest zło i dobro, a wszystkie rzeczy pochodzą od Boga, to i zło od Boga pochodzić musi.

Popatrz, człowiek ma w sobie żółć - to jest trucizna - a nie może żyć bez żółci, bowiem porusza ona syderalne duchy i czyni je pełnymi radości, tryumfującymi albo roześmianymi, gdyż jest ona źródłem radości. Jeśli jednak zapali się w jednym elemencie, zniszczy całego człowieka; albowiem gniew w syderalnych duchach z żółci pochodzi. To znaczy, gdy żółć się podnosi i do serca bieży, to zapala element ognia, a ogień zapala syderalne duchy, które we krwi w żyłach, w elemencie wody panują. Wtedy całe ciało drży z gniewu i od trującej żółci. Takie samo źródło ma radość, i jest ona z tej samej substancji, co gniew. To znaczy, gdy żółć zapala się w jakości kochającej bądź słodkiej, w tym, co człowiekowi jest miłe, wtedy drży całe ciało z radości; zapalają się w nim niekiedy także syderalne duchy, gdy żółć podniesie się zbyt wysoko i zapali się w słodkiej jakości.

W Bogu natomiast nie ma takiej substancji; Bóg bowiem nie ma ani ciała ani krwi, jeno jest duchem, w którym są wszystkie siły. <3> Odmawiając "Ojcze nasz", modlimy się przecież: "Albowiem twoje Jest Królestwo i moc. i chwała..." <4> Izajasz natomiast pisze: "... i nazwą go: Cudowny Doradca, Bóg Mocny, Ojciec Odwieczny, Księżę Pokoju". <5>

Jakość gorzka jest także w Bogu, ale nie w taki sposób jak żółć w człowieku, lecz jest ona wiecznie trwającą siłą, wzniosłym, tryumfującym źródłem radości. I chociaż w Drugiej i Piątej Księdze Mojżeszowej zapisano: "Ja, Pan, Bóg twój, jestem Bogiem zazdrosnym..." <6>, to przecież słowa te nie oznaczają gniewu Boga w nim samym, ani wzniesienia płomienia gniewu w Trójcy Świętej. Nie, to być nie może, albowiem Jest napisane: Tych, co mnie nienawidzą, dosięgnie w tym samym stworzeniu ogień gniewu. <7> Gdyby Bóg miał rozgniewać się w sobie samym, to spłonęłaby cała natura, co nastąpi w dniu Sądu Ostatecznego w naturze, a nie w Bogu; z Boga natomiast zapłonie triumfująca radość, jak było i będzie po wsze czasy. Tymczasem podniosła, tryskająca i tryumfująca w Bogu radość sprawia tryumf i ruch nieba, które porusza gwiazdy i elementy, a gwiazdy i żywioły wprawiają w ruch stworzenia elementowe.

Z sił Bożych stało się niebo, z nieba stały się gwiazdy, z gwiazd stały się elementy, z elementów stały się ziemia i stworzenia elementowe. Wszystko zatem ma początek oprócz aniołów i diabłów, które przed stworzeniem nieba, gwiazd i ziemi z tej samej, co one siły uczynione zostały.

Takie jest oto krótkie wprowadzenie do tego, jak należy traktować istotę boską i naturalną. Następnie chciałbym opisać prawdziwy grunt i głębię tego, czym jest Bóg i jakie jest wszystko w Jego istocie. - Co prawda dla świata część tego w ukryciu pozostaje, a człowiek swoim rozumem niewiele tu zdołał; skoro jednak Bóg w szlachetnej prostocie swojej [Einfalt] chce się objawić w tym czasie ostatnim, niech się dzieje pragnienie i wola Jego; jam jest tylko małą iskierką. Amen.

Przypisy

1. Por. niemieckie słowo "Qualitat".
2. W oryginale Quall (niekiedy także Quaal albo Qual). Pojęcie to opisuje przemianę jakości rzeczy, która ma charakter łagodny w świetle (a więc oznacza miłość i radość) i ostry, bolesny w ciemności (a więc jest męka).
3. Böhme powołuje się na Ewangelię Św. Jana 4. 2. Natomiast bliższy jego myśli jest J 4, 24: "Bóg jest duchem. a ci, którzy mu cześć oddają, winni mu Ją oddawać w duchu i w prawdzie".
4. Por. Mt 6. 13.
5. Iz 9, 5.
6. Wj 20, 5. Por. także Pwt 4. 24: "Gdyż Pan, twój Bóg, jest ogniem trawiącym. On jest Bogiem zazdrosnym". Böhme używa tu jeszcze przymiotnika "zornig" - "gniewny".

7. Por. WJ 20, 5: "..., który karze winę ojców na synach do trzeciego i czwartego pokolenia tych, którzy mnie nienawidzą

III

MYSTERIUM PANSOPHICUM CZYLI DOKŁADNA RELACJA O ZIEMSKIM I NIEBIAŃSKIM MISTERIUM



Jak jedno zawiera się w drugim i jak w ziemskim objawia się niebiańskie

Rozdział pierwszy

Bezprzyczynowość jest wieczną Nicością, jednakże jako żądza otwiera wieczyste źródło. Bowiem to Nic jest pragnieniem Czegoś. A przecież istnieje Jakaś Nicość, która coś daje; lecz samo pragnienie jest dawaniem tego, co jednak także jest Nicością, jako wyłącznie pożądające pragnienie. A to jest wiekuisty stan pierwotny Magii, której istota opiera się na wewnętrznej pustce. Ona z nicości czyni Coś i to tylko w obszarze samej siebie. A przecież również to pragnienie nie jest niczym innym jak tylko samą wolą. Nie ma niczego i nic też nie Istnieje takiego, co dałoby jej coś i nie ma też takiego miejsca, gdzie by ją można znaleźć.

Rozdział drugi

Tak zatem w Nicości Istnieje pewne pragnienie, które dla samego siebie stwarza wolę, by móc pragnąć Czegoś. I ta sama wola jest duchem jako myśl wychodząca z pragnienia i wówczas staje się poszukującym pragnieniem, gdyż tym, co powołuje je do życia jest pragnienie. Teraz ta sama wola w tym, co powołuje ją do życia, jest Magiem, ponieważ w Nicości odkryła Coś jako swoją matkę. Tak więc znalazła swoją matkę. zatem już ma miejsce swego zamieszkania.

2

Oznacza to. iż wola jest duchem i niczym Innym, jak tylko pożądanym pragnieniem. Bowiem wola jest bezstronnym i przemożnym życiem. Ale pragnienie odnajduje się poprzez wolę i jest Istotą tej woli. Tak

więc pragnienie jest Magią, a wola Magiem. Wola jest potężniejsza aniżeli matka, która ją zrodziła. Bo ona w matce jest Panią, i bezwzględnie uznaje ją za matkę, a za wolę życie bez początku. Pragnienie jest przyczyną woli, ale bez poznania i zrozumienia. A wola w pragnieniu jest rozumem.

3

Zatem należałoby rozważyć następującą kwestię, a mianowicie, czym jest natura i duch natury, co w wieczności nie posiadało swego stanu pierwotnego. Uznajemy więc, iż wola nie ma innego miejsca swego spoczynku poza duchem; lecz pragnienie jest swym własnym miejscem, a wola jest w nim związkiem, choć przecież go nie obejmuje.

Rozdział trzeci

Tak więc wola jest niezależna od pragnienia, jednakże pragnienie jest uzależnione od woli, bowiem wola panuje nad pragnieniem i z tego właśnie powodu uznajemy wolę za wieczną potęgę, gdyż nie ma sobie równej. Pragnienie jest wprawdzie ruchem, który przyciąga albo poszukuje, lecz jest ślepe i choć ma w sobie życie, jest bezwzględne.

2

Zatem wola rządzi życiem pragnienia i czyni z nim to, co zechce. A to, jak ona działa, jest niepoznawalne, dopóki to pragnienie nie objawi się wraz z wolą, gdyż dopiero wówczas staje się Istotą w życiu woli. Spełnienie powyższego warunku umożliwia poznanie tego, co sprawiła wola.

3

A zatem uznajemy wiecznego ducha woli za Boga, a dynamiczne życie pragnienia za naturę, gdyż niczego nie było wcześniej, bo oboje nie mają początku, i jedno jest przyczyną drugiego i wiecznym związkiem.

4

A zatem duch woli jest nie kończącym się poznaniem bezprzyczynowości, a życie pragnienia wieczną Istotą woli.

Rozdział czwarty

Tak więc pragnienie jest pożądaniem, a to samo pożądanie jest życiem, tedy to samo pożądające życie w pragnieniu wychodzi z siebie i zawsze jest brzemiennym pragnieniem.

2

A to pragnienie jest naładowanym przyciąganiem, mimo że nie ma niczego oprócz siebie samego, będąc wiecznością bez przyczyny, zatem przywiera magicznie do wszystkiego poprzez swoje pożądanie.

3

Bowiem wola bierze to, czego nie ma; jest panią i właścicielką, pozbawioną swej własnej istoty, a mimo to panuje. A istota woli (życie pragnienia) czyni ją pożądaną. A zatem w sobie staje się pożądaną, ponieważ jest magiczna i brzemienna samą sobą niczym duch bez Istoty. Gdyż w stanie pierwotnym jest tylko duch. Czyli w swoim wyobrażeniu działa tylko duch i staje się duchem brzemiennym, jako wieczna mądrość bezprzyczynowości we wszechwładzy życia, bez Istoty.

4

A skoro wtedy staje się brzemienny, następują narodziny, jak i zamieszkanie w sobie samym. Bowiem esencja innego życia nie może objąć tej brzemienności i być jego schronieniem, jako Syn w wieczystym duchu.

5

A ponieważ ta brzemienność nie ma własnej istoty, jest głosem albo dźwiękiem, niczym Słowo ducha, i pozostaje w stanie pierwotnym ducha, gdyż poza nim nie posiada żadnej siedziby.

6

Wola jest również w tym Słowie, które chce wniknąć do istoty. Tak więc sama wola jest życiem w stanie pierwotnym woli. Wychodzi ona z tej brzemienności niby z ust woli w życie magii jak w naturę i otwiera życie w stanie pierwotnym Magii, tak że pojawia się misterium. Rozum twórczy znajduje się wewnątrz i dlatego otrzymuje ducha esencji, ponieważ każda esencja jest arcanum albo misterium całej istoty. Zatem istnieje w Słowie jako bezprzyczynowy cud wieczności, gdyż niewyobrażalny jest ogrom życia tam zawarty, a wszystko razem stanowi tylko jedną istotę.

7

I potrójny duch bez Istoty Jest mistrzem i właścicielem. a przecież nie posiada istoty-natury, gdyż przebywa w sobie samym.

8

Słowo jest jego centrum albo siedzibą i znajduje się w środku jako serce; a duch Słowa, który powoduje stan pierwotny w pierwszej wiecznej woli, otwiera cud esencjonalnego życia, w efekcie czego pojawiają się dwa misteria: jedno w życiu-duchu i jedno w życiu esencjonalnym. Życie-ducha uznaje się za Boga i jest to zgodne z prawdą; a życie esencjonalne za życie-naturę, które byłoby ślepym instynktem, gdyby nie było spragnione ducha albo życia-ducha. W nim zawsze pragnienie objawia się jako wieczne Słowo, a serce Boga jako boska istota, z której pożądana wola ciągle wychodzi jako jego duch do życia-natury, i otwiera tam w środku misterium z esencji i w esencjach. Dlatego więc pojawiają się dwa życia, jak też dwie istoty z i w jednym, wiecznym, bezprzyczynowym stanie pierwotnym.

9

A zatem poznajemy, czym jest Bóg z natury, jak jedno i drugie pojawia się z wieczności bez określonej przyczyny i początku, gdyż zawsze jest wiecznie trwającym stanem pierwotnym, który wciąż się zaczyna, przechodząc z wieczności w wieczność, ponieważ nie jest liczbą i jest nieuwarunkowany.

Rozdział piąty

Tak zatem z wieczności wyłoniły się dwie Istoty, choć nie możemy powiedzieć, że jedna stoi obok drugiej i obejmuje ją, że jedna zawiera drugą; i nie możemy też twierdzić, iż jedna stoi poza drugą i że istnieje między nimi jakiś rozdział; nie, lecz zaiste poznajemy, że życie-duch tkwi w sobie zwrócone do środka, a życie-natura stoi wychylone z siebie i przed siebie.

2

Więc dlatego porównamy to z okrągłą koło-kulą, która porusza się we wszystkie strony. Jak opisał Je Ezechlel.

3

I życie-duch jest całą treścią życia-natury, a przecież nie jest obejmowany przez życie-naturę. I są to dwie zasady w jednym stanie pierwotnym, gdzie każda ma swoje misterium i swoje działanie. Bowiem życie-natura działa w ogniu, a życie-duch w świetle chwały i wspaniałości. W ogniu doświadczamy destrukcji, będącej istotą natury, a w świetle rodzenia się wody, która od ognia odbiera siłę, jak wcześniej zostało to opisane w "Czterdziestu pytaniach o duszę".

4

Dzięki tym rozważaniom łatwiejszym staje się rozpoznanie, czym jest wieczna mądrość natury zawarta w wodzie i ogniu, które są jakby zmieszane jedno w drugim, wyzwalając; jasnoniebieski kolor odpowiadający błyskawicy ognia, który przybiera określoną postać, rubin zmieszany w jedną istotę z kryształem, co rodzi żółty, biały, czerwony i niebieski kolor w ciemnej wodzie, gdzie niebieski jest w zielonym, gdyż każdy ma swój blask i świeci. Woda zaś broni tylko swego ognia, żeby nie było w niej żadnego mieszania. Lecz w dwóch misteriach istnieje tylko jedna wieczna Istota, nie powodując znoszenia się różnicy dwóch zasad jako dwojakiego życia.

5

Należy ją rozumieć jako istotę wszystkich Istot. Jest zatem tylko jedna magiczna istota, która sama

może tworzyć wolę w życiu esencjalnym, a zatem wstępować w narodziny i budzić udrękę w tym wielkim misterium, szczególnie w pierwotnym stanie ognia, który został objawiony jako pierwszy, ukrywający się w misterium jako blask schowany w wielości barw. Jego lustro jest w szatanie i we wszelkim złu. Poznajemy także, skąd wszystkie rzeczy złe i dobre wzięły swój stan pierwotny - z wyobrażeń zawartych w tym wielkim misterium, które w cudowny sposób zrodziło esencję własnego życia.

6

W stworzeniach tego świata można poznać wszystko, jako że kiedyś boskie życie wzbudziło i obudziło w nich życie-naturę, rodząc w ten sposób cudowne stworzenie z esencjalnego misterium. Wówczas staje się Jasne, w jaki sposób każda esencja stała się misterium w życiu, jak naprawdę w wielkim misterium istnieje jedno magiczne pragnienie, tak że pragnienie jakiegokolwiek esencji stwarza ponownie lustro, żeby się w tym lustrze rozpoznawać i uświadamiać.

7

A zatem wtedy, gdy pojawia się pragnienie, powstaje lustro, które odbity obiekt zwraca wyobraźni i uświadamia mu, że to nie jest jego życie. Otóż wówczas powstaje obrzydliwość i odraza, dlatego żąda pragnie odrzucić to lustro, a przecież tego nie potrafi, więc szuka teraz sensu początku. Wychodzi z lustra, gdy lustro jest rozbite, a to rozbicie jest Turbą<1> niczym śmierć schwytanego życia.

8

I jest dla nas w pełni rozpoznawalne to, że wyobraźnia wiecznej natury ma Turbę wraz z żądzą w

misterium stworzenia, lecz nie przebudzoną, zatem budzi się sama Jako lustro wieczności, i to jest Gniew, który leży wiecznie skryty w misterium.

9

I widzimy tutaj, że wieczna natura spotkała się kiedyś ze stwórcą wszechświata i wzbudziła Gniew. Objawiła się również w stworzeniach, dlatego istnieje wiele złych zwierząt, roślin, drzew, robaków, ropuch, węży i tym podobnych stworzeń. Ponieważ wieczna natura odczuwa przy tym wstręt, dlatego sama w jego esencji jest karmiona złem i trucizną.

10

I dlatego wieczna natura szuka korzeni zła i pragnie się od niego uwolnić. Z tego właśnie powodu wpada w Turbę jakby w umieranie, a nie jest to śmierć, lecz profanowanie misterium, gdyż zło wraz ze swym życiem ma tkwić w oddzieleniu w ciemności. Bowiem natura odrzuca je i tłumi, dlatego pozostawione jest samo sobie jako zło, zatrute oraz wściekle misterium i samo jest swoją własną magią, jako żądza jadowitego przerażenia.

Rozdział szósty

Zatem w naszych rozważaniach dochodzimy do punktu, w którym znajdujemy ohydę wszystkich istot, gdyż każda z nich jest dla drugiej obrzydzeniem i tę drugą zwalcza.

2

Każda wola bowiem pożąda w drugiej istocie oczyszczenia bez Turby, a przecież sama ma w sobie tę Turbę, i także dla tej drugiej jest obrzydliwością. Teraz moc większego spada na mniejszego i trzyma go w niewoli, aby przypadkiem nie uciekł. W przeciwnym razie słabość panowałaby nad siłą. Gdyż słabość również nieustannie szuka przyczyny popędu i chce być wolna od przymusu, a zatem wszystkie stworzenia poszukują przyczyny własnego cierpienia, która ukryta jest w misterium.

3

Z tego powodu stan pierwotny wytwarza wielką siłę tego świata, wyrastającą z mechanizmu panowania jednego nad drugim. Na początku najwyższe dobro nie było dane ani uporządkowane, lecz wyrosło z Turby, jednakże potem uznało naturę za swą istotę, która z niej została zrodzona i poddana Prawu - do rodzenia się dalej w zniewolonym porządku. Wówczas narodziny te wzniosły się do królestwa przywileju, a zatem impulsywnie szukały otchłani Jako Jednego, aż monarchia została cesarstwem. Pozostałość tego procesu znajdujemy jeszcze w potrzebie wznoszenia się i pragnieniu bycia Jednym, a nie wielością. A skoro znajdujemy się w wielości, to pragniemy ponownie znaleźć się w pierwotnym źródle, przez które wszystko się zrodziło, panować nad wszystkim i być Panem wszelkiego porządku.

4

A ponieważ ta sama żądza była na początku jednym porządkiem, ale w czasie podzieliła się na wiele esencji, dlatego wielość znowu szuka Jednego i niewątpliwie zostanie zrodzona w szóstej liczbie koron, a to w sześciotysięcznym roku w figurze, nie na końcu, lecz w godzinie tego dnia, gdy zostanie dopełnione stworzenie cudów.

5

Ponieważ cuda Turby dobiegają kresu, rodzi się Pan, który rządzi całym tym światem przy pomocy wielu urzędników.

6

I tamże szuka się samorodnej zwierchności i poruszyciela, żeby mniejszy, który znajduje się na dole, podążał z nim do celu. Potem rozstają się, gdyż takie jest ich przeznaczenie i nią ma tam możliwości zatrzymanie się czy wycofania.

7

Dlatego także i my szukaliśmy Turby jako zawziętości wszystkich stworzeń, bo ta także wyruszyła do celu wraz z tych stworzeń obrzydliwością i obecnie objawia się w środku celu, w liczbie koron, w sześciotysięcznym roku, trochę nad nim, nie pod.

8

W tym dniu i godzinie, gdy wypełni się przeznaczenie stworzeń, misterium jako lustro wieczności stanie się cudem.

9

Zdarzy się to szóstego dnia po południu. Wówczas misterium otworzy się wraz z cudami, będzie widziane i rozpoznane. Ponieważ wtedy czystość wypędzi Turbę z czasu, początek wstąpi w kres. Następnie misterium stanie się cudem w obrazach.

Rozdział siódmy

Dlatego w misterium wiecznej natury umieszczano pewne arcanum, z którego pochodzą wszystkie stworzenia, dobre i złe, zrodzone i stworzone. Arcanum to uznajemy za magiczną istotę, która obudziła jedną Magię dla drugiej przez zadowolenie i wniosła je w tę Istotę, aby każda rzecz tam mogła wywyższyć siebie samą i doprowadzić do najwyższej potęgi. Bowiem Duch Boży nie jest sprawcą w naturze, lecz otwierającym i poszukującym dobra.

2

Zatem zło zawsze szukało w misterium samego siebie i znajdowało jedynie samo siebie, wraz z nim było otwierane, bez przyzwolenia Boga, gdyż obrzydliwość jest prymitywna i panuje nad chciwością.

3

Zatem wszystko wyrosło z jego własnego drzewa bez refleksji. Gdyż pierwszy otwierający, którym był Bóg, nie podporządkował sobie zła, lecz rozum i inteligencję, które miały za zadanie zobrazować te cuda i być przewodnikami życia. Zgodne jest to z wielką tajemnicą, która w misterium została zawarta na wieczność, stając się misterium wraz ze swymi czterema kolorami. Piąty kolor nie Jest właściwy dla misterium natury, lecz odpowiada Innemu misterium - misterium boskości. Kolor ten w misterium natury świeci jako żyjące światło.

4

I są to takie kolory, gdzie wszystko znajduje się wewnątrz: 1. niebieski, 2. czerwony, 3. zielony i 4. żółty. Piąty, będący bielą, należy do Boga, choć również ma swój blask w naturze. A owa biel jest piątą esencją, czystym, nieś plamionym dziecięciem, gdyż wyłoniła się ze złota i srebra jak z białego, jasnego, krystalicznego kamienia, który również tworzy się w ogniu.

5

Ogień Jest jednią wszystkich kolorów, wewnątrz niego nie powstaje nic prócz bieli, bowiem jest on blaskiem Bożego majestatu. Kolor czarny nie należy do misterium, lecz jest zasłoną ciemności, gdyż wszystko zasłania od wewnątrz.

6

Znajdujemy w tym także drzewo języków, jako wyraz mowy, z czterema alfabetami. Każdy z

nich cechuje swoisty charakter misteriów. Wewnątrz każdego znajduje się język natury, będący korzeniem każdej mowy, którego nie rozpoznają użytkownicy w rozrastającej się wielości języków. Dopiero misterium pozwala przeniknąć jego tajemnicę, albowiem jest to cud Boga. Ten alfabet Języka natury leży pośród rzeczy ukrytych w czarnym kolorze, gdyż kolor czarny nie należy do liczby kolorów. Tylko ona jest misterium zrozumiałym dla tego, kto pojął język natury, komu objawił się poprzez Ducha Bożego.

7

Drugim alfabetem jest hebrajski, który otwiera misterium i nazywa drzewo wraz z gałęziami i konarami.

8

Trzeci to greka, która nazywa drzewo wraz z owocami i wszystkimi ozdobami; dopiero on naprawdę wyraża ich Inteligencję.

9

Czwarty to łacina, którą posługuje się mnóstwo ludów, gdzie drzewo wyrażone jest wraz ze swoją siłą i cnotą.

10

Piąty zaś jest Duchem Bożym, który otwiera wszystkie alfabety. A tego alfabetu nie może nauczyć się żaden człowiek, gdyż on sam objawia się w ludzkim duchu.

11

Zatem alfabety te trwają w swym stanie pierwotnym w kolorach wielkiego misterium i z ich powodu dzieli sieje na siedemdziesiąt siedem języków, chociaż tylko pięć z nich uznajemy za główne, a siedemdziesiąt dwa za cud. Teraz już wiemy, dlaczego Babilonia to usta chaotycznej Istoty. Tu rozum opuścił swego przewodnika, chciał pójść sam i wstąpić w misterium.

12

Ilustrację tego dramatu znajdujemy u dzieci Nimroda przy budowie wieży Babel, gdyż oderwali się od posłuszeństwa Bogu, kierując się własnym rozumem; dlatego utracili swego przewodnika i rozum, tak że nie pojmowali już własnego języka.

13

Z siedemdziesięciu dwóch języków obłąkanej Babilonii wykształciło się wiele innych i wchodziły pojedynczo same w siebie i rozpaczliwie szukały inteligencji, każdy w swym własnym rozumie i złości. Następnie porzucili Boga i stali się poganami, a Bóg pozwolił im odejść w świat dzieł ich rąk. Od tej pory nie chcieli mleć z nim związku, lecz pragnęli stać się własną latoroślą i własnym rozumem, który jednak, jako pomieszany z wszystkimi kolorami, zniewalał ich.

14

W takiej sytuacji narodziła się Turba. Nie byli już dziećmi jednego umysłu. Każdy chciał żyć ze swego koloru, a nie posiadali związku z czterema głównymi prawdziwymi kolorami, lecz tylko ich złymi, zmyślonymi przez siebie odcieniami. Tak więc tułali się bez prawdziwego przewodnika, który wszystko stworzył w jednym języku. Poza tym jednym, żaden Inny nie stwarzał możliwości otwarcia.

15

Cztery alfabety wyrastają i wywodzą się z jednego pnia. Zaś wiele języków musi się dopełniać swymi różnicami jako członkowie tej samej rodziny, a przecież pragną zachować własną tożsamość i to powoduje, iż wszystkie występują przeciwko temu drzewu.

Tu znajdujemy źródło dwojakiej religii. Bożka zrodzonego w Babilonii, któremu hołd oddawali poganie i żydzi.

2

Bowiem w obu jest Babilonia i są dwa rodzaje w jednym. Jeden, który ze swego rozumu wychodzi w życie natury i ducha i dla siebie samego szuka wywyższenia. Ono stwarza mu drogę w jego istocie, gdyż jego wola wychodzi z jego żądz i szuka swojej Magii jako wielkiej liczby do swoich zastępów wielości. To jest zły sposób wychodzenia z siebie. Jego wola pozostaje w rozczłonkowaniu, stając się bogiem tego rozbicia i jego przewodnikiem.

3

I jeśli występuje przeciwko niemu wolna wola Boga i karze go, to tylko dlatego, że ten bożek imituje wolną wolę tak, jakby otrzymał ją od Ducha Bożego. W rzeczywistości jednak czci swoją własną wolę w potędze wielości. Bowiem ta samowola jest zrodzona z jego natury i z jego magii. Nie pojmuje wolnej woli Boga i dlatego jest zrodzony z ciała i krwi, ze swojej własnej natury i jest dzieckiem tego świata oraz trzyma swój skarb dla miłości własnej. Staje się zatem hipokrytą i owładnięty Jest obłąkaną Babilonią. To liczby wielości z jego własnej magii wprowadziły go w zamieszanie, skoro z jednego wszedł w wielość, będącą obłądną Babilonią. Jego obłudne usta. przez które duchowi Jedności wypowiada dobre słowa i wiele pochwał, są antychrystem i kłamcą. Gdyż inaczej mówi, a inaczej czyni. Jego serce jest jaskinią żądz. a duch jego serca odcisnął swoje piętno w tej żądzy.

4

Zatem ten mag wielości jest teraz dumnym, wyniosłym, chciwym, złośliwym żarłokiem oraz duchem pożądającej wielości i z tego powodu jest niebezpiecznym bóstwem. Nie przywiązuje się do wolnej woli natury, która ma władzę czynienia cudów. W boskim misterium nie ma miejsca na świadomość, gdyż można tam łączyć tylko podobne z podobnym. Jego wola zwróciła się ku swobodzie wtedy, gdy Duch Boga otworzył swoje magiczne misterium i oddał swoje cuda oraz dzieła wraz ze swoją wolą Bogu.

5

Dlatego owa wola wyszła z siebie, ponieważ to początek szuka końca, a środek jest Turbą, gdyż nie znajduje się w wolnej woli Boga, lecz wyrasta z siebie samego i wywyższa się jako drzewo dumy.

6

I tak wyłącznie Bóg jest jednością woli i wiecznego pragnienia, a w wiecznym pragnieniu, podobnie jak w wiecznej Magii, jest jedyny. Dlatego więc pragnienie uczestnictwa w wiecznej Magii poddaje się wiecznej woli i w niej tworzy swoje życie. Taka bowiem jest natura woli, która od początku trwa w stanie pierwotnym Jako odstępcą. krzywoprzysiężną nierządnica, gdyż jest rodzicielką fałszywości i nie przywiązuje się do wolnej woli.

7

Postarajmy się zrozumieć, czym jest odstępstwo od Boga, po raz pierwszy dokonane przez Lucyfera, który jest przyczyną tego wszystkiego i który stworzył fałszywą Magię natury. A zatem wszelkie stworzenie zostało zrodzone w tych dwóch wiecznych żywotach, jedno z woli Boga, a drugie z woli szatana i obrzydliwości. I to stanowi Babilonię z antychrystem na ziemi.

8

Wszystko, co wychodzi z woli Boga w swoją własną wolę, staje się łupem Babilonii. Widać to u Żydów, narodów pogańskich, jak i u pozostałych ludów.

9

Poganie zatrzymali się w swojej własnej Magli. Lecz z żądz niszczenia wyszli w światło natury. Choć nie znali Boga, żyli w czystości, a tym samym byli dziećmi czystej woli i w niej duch

wolności otworzył wielkie cuda w swoim misterium, czego dowodem jest pozostawiona przez nich mądrość.

10

Lecz, innych, żyjących tylko w swej własnej magicznej woli, wyrosłej z ciała i krwi, własna wola utopiła w Turbie. A Turba ta wytrysnęła w ich woli i dała im jednego ducha zgodnie z esencjami chciwości i obrzydliwości. Ci szukali wyłącznie ekspansji poprzez panowanie i królowanie.

11

A kiedy Turba nie mogła odstąpić od postaci, tedy rozłóścili się i rozpoczęli kłótnie i wojny. I stąd trwa konflikt w stanie pierwotnym, biorąc swój początek z pychy oraz chciwości i wraz ze swoją liczbą należy do misterium zawziętości.

12

Tacy byli Żydzi; mimo Iż objawił im się Bóg, to przyłgnęli do dwojakiej woli. Jedni do modlitwy, a wolą swą dostosowali, tak jak praojcowie i wszyscy pobożni Izraelici do woli Boga. Drudzy zaś ustanowiali prawa, przywiązując tym samym swą wolę do deprawującej Magii, sprowadzającej wszystko do chciwości. Szukali swej potęgi w wielości. I choć ich usta były żydowskie, to serce pozostawało nierządnicą babilońską, obłudnikiem i antychrystem, rozpoznawalnym w dobrych i fałszywych słowach.

13

Zatem w świecie chrześcijańskim. Jak i u pozostałych ludów, rozpanoszyła się babilońska nierządnicą wraz z antychrystem. Jeden lud dzielił się na dwa wrogie obozy, których duszy zbiorowych nie można połączyć w jedno. "A że widziałeś żelazo zmieszane z gliniastą ziemią, znaczy mieszają się z sobą, lecz jeden nie będzie się trzymał drugiego, tak jak żelazo nie może się mieszać z gliną", jak powiada prorok Daniel (Dn 2, 43).

14

Dlatego ten, kto chce poznać antychrysta, nie musi go daleko szukać, znajdzie go we wszystkich domach. Najstraszliwsza jest ukoronowana nierządnicą. A jej chrestni, którzy podnieśli ją z chrztu cudzołóstwa, żeby także mogli żyć w potędze wielości, stają się krzykaczami, wywodzącymi się z jedynej woli Boga w wolę wielu, tak że potrafią pojąć tylko to, co się rozmnaża i dbać o swe brzuchy.

15

A inna część wolnej woli Boga wychodzi ze swoją magiczną wolą z siebie samej do wolności niby ku jedynej niepojętej woli Boga; ta stoi zwrócona tyłem do magicznej figury. Jej życie szuka chleba i wychodzi z siebie, gdyż jej wola nie jest zawarta w chlebie, lecz wychodzi z siebie, przez pragnienie, do Boga. I żyją obie w Bogu, tworząc jedność, gdyż są to prawdziwe dzieci Magii. Bowiem Duch Boga mieszka w ich woli i otwiera im wieczne cuda Boga, a ich duch życia odsłania im cuda tego świata.

16

I ci są wolni od Babilonii i antychrysta, nawet gdyby przebywali w piekle, gdyż prawdziwy obraz Boga znajduje się w duchu-woli, który rodzi się z ducha-duszy.

Rozdział dziewiąty

Tak zatem dwie magie są jedna w drugiej, dlatego jest także dwóch magów, którzy prowadzą je jako dwa duchy. Jeden jest Duchem Boga, prowadzącym do Bożej Miłości i jedności, a drugi duchem

rozumu, przez który działa szatan. I lepiej nie może się człowiek wypróbować, jak obserwować z powagą, do czego przynagła go jego pragnienie i ochota. Jakie będzie miał pragnienie, takiego też będzie miał przewodnika i takich spraw zostanie dzieckiem. Dlatego ma władzę wolnej woli i możliwość przemiany, gdyż jest magiczny i ma tę siłę.

2

Na jakąż to powinien zdobyć się powagę, chcąc obłaskawić ducha gwiazd, który w nim panuje? Czyż do tego nie należy uważne, spokojne życie z uporczywym lgnięciem ku woli Boga? Gdyż poskromienia źródła gwiazd nie dokona ani mądrość ani sztuka, lecz Intensywność pragnienia, ze stałym wychodzeniem z astralnych wpływów. Żywioły nieustannie wpędzają jego wolę w żądę gwiazd. Dlatego nie jest łatwo zostać dzieckiem Boga. Zależy to od ogromnej pracy, nadludzkich pragnień i do tego cierpienia.

3

I antychryst może nazywać się dzieckiem Boga. Ale Chrystus mówi: "W owym dniu wielu powie: Panie, Panie, czyż nie prorokowaliśmy w imieniu twoim i w imieniu twoim nie wypędzaliśmy demonów, i w Imieniu twoim nie czyniliśmy wielu cudów? A wtedy im powiem: Nigdy was nie znałem. Idźcie precz ode mnie, wy, którzy czynicie bezprawie" (Mt 7, 22-23). Czyniliście to z fałszywej magii i nigdy nie poznaliście mojego ducha i woli. Jesteście w waszej duchowej postaci kozłami, tyranami, skąpcami, nadętymi bufonami, lubieżnikami. Szafujecie moim imieniem, ale wasze serca poświęciliście lubieżności, żądzy ciała, i zostaliście zrodzeni w Turbie. Musicie przejść próbę ognia. W ten sposób każdemu królestwu przyniesiecie do domu jego owoc.

4

Dlatego, ty piękny świecie, przejrzyj się w tym piśmie, które przedstawiła ci wiekuista przyczyna, i rozważaj je głębiej i dociekliwiej, gdyż ponownie możesz zostać schwytyany przez swoją Turbę. Dlatego powinieneś przejść wraz ze swą Istotą przez ogień Boga. A dzieło, powstałe poza wolą Boga, powinno pozostać w tym ogniu.

5

Lecz to, co jest zrodzone w woli Boga, powinno pozostać w czci Bożej i czynie cudu, a w obrazie człowieka być wieczną radością.

6

Teraz pomyśl, co czynisz! Bowiem Babilonia stoi już w ogniu i ogarniają ją płomienie. Nie istnieje już przebaczenie ani lekarstwo. Jej zło zostało rozpoznane, a władza jej chyli się ku upadkowi. Alleluja!

Przypisy

1. Turba, jedna z kategorii filozoficznych w systemie Bohmego.

IV

SEX PUNCTA MYSTICA CZYLI ZWIĘZŁE WYJAŚNIENIE SZĘŚCIU PUNKTÓW MISTYCZNYCH



Przedmowa

Jeżeli nie ma prawdziwego poznania, to niech się ono stanie, a wówczas dusza zwycięży tę burzę i pokona szatana. Otrzymał za to rycerski wawrzyn, który założy jej pokorna Dziewica skromności<1>, ponieważ zwyciężyła z pomocą swego drogiego rycerza Chrystusowego. Bądźcie otwarci na poznanie tych cudów, choć nie jesteście doskonali.

Punkt pierwszy

O krwi i wodzie dusz

Wszystko, co jest substancjalne i namacalne, istnieje w tym świecie. Z tego powodu dusza w tym świecie nie jest substancją czy istotą, a zatem również jej krew i woda w tym świecie nie są substancją ani istotą.

2

Wprawdzie dusza ze swą krwią i wodą zawiera się w tej zewnętrznej krwi i wodzie, lecz jej substancja jest magiczna. Dusza jest magicznym ogniem, a jej obraz albo postać w świetle rodzi się w światłości z mocy jej magicznego ognia i światła. Staje się więc prawdziwym obrazem w ciele i krwi, pozostając równocześnie w swym stanie pierwotnym.

3

Podobnie jest z mądrością Bożą, której wszechwiedza nie jest istotą. Zatem oprócz swego obrazu, dusza ma istotę. A owa dusza jest magicznym ogniem i to, co ją wykarmia pochodzi z jej istoty.

4

Podobnie ogień musi mieć istotę, powinien bowiem płonąć, zatem także magiczny ogień ma ciało, krew i wodę dusz. Bo jeśli nie byłaby to krew, wówczas tynktura <2> nie znajdowałaby się w wodzie z ognia i światła, ta zaś jest bytem mądrości względnie życia. Ona ma w sobie wszystkie postacie natury i jest drugim magicznym ogniem.

5

Tynktura ta daje wszystkie kolory i z jej postaci wyłania się w delikatnej istocie światła boska siła, zatem zrozumcie: zgodnie z właściwością światła. Zgodnie zaś z właściwością ognia staje się przenikliwością przemiany. Może wszystkie rzeczy podnieść do swego najwyższego stopnia, gdyż nie jest ożywionym duchem, lecz bytem najwyższym.

6

Zatem jest ona także pewnym bytem w wodzie i wprowadza w nią właściwość ognia i światła wraz ze wszystkimi siłami natury, dlatego zmienia wówczas wodę w krew. Coś takiego czyni na zewnątrz i wewnątrz wody, jak i w zewnętrznej i wewnętrznej krwi.

7

Wewnętrzna krew boskiej Istotności także jest magiczna, gdyż magia stwarza substancję. Jest to krew duchowa, która nie może poruszyć zewnętrznej istoty inaczej, jak tylko przez imaginację. Wewnętrzna wyobraźnia wiedzie zewnętrzną wolę w wewnętrzną krew. Z tego to powodu psuje się krew oraz ciało boskiej istotności i zaciemnia się obraz Bożego podobieństwa.

8

Ciało i krew dusz przebywa w najwyższym misterium, ponieważ stanowi boską istotność. A kiedy zewnętrzne ciało i krew umiera, wówczas przepada na rzecz zewnętrznego misterium, a zewnętrzne misterium przepada na rzecz wewnętrznego.

9

A każdy magiczny ogień ma w sobie swoją jasność i ciemność. Z tego względu nastąpił ostateczny dzień pożegnania, gdyż wszystko powinno przejść i zostać doświadczone przez ogień, który do tego będzie zdolny albo i nie. A więc każda rzecz zmierza do swojej własnej magii, powołującej ją do życia, wyłaniając się z wieczności.

O jakości łaski, o dobru i złu

Bóg w wieczności sam jest wszystkim. Jego Istota dzieli się na trzy wieczne światy. Pierwszy jest światem ognia, drugi światem ciemności, a trzeci światem jasności. Mimo iż dadzą się wyodrębnić, są tylko jedną istotą. Każdy z tych światów zachowuje własną tożsamość.

2

Owe trzy światy nie są równocześnie wieczne i niezmierzone, ani też nie zamknięte w czasie, czy w przestrzeni. Każdy z wyodrębnionych elementów zawiera istotę, a jego jakość jest zgodna z jego właściwością. W jakości znajduje się również jego pragnienie stanowiące centrum natury.

3

A owo pragnienie jest jego działaniem, gdyż to właśnie ono stwarza brakującą istotę w esencji pożądania, która jest zgodna z właściwością pragnienia, a wszystko razem jest magią albo głodem istoty.

4

Każda postać stwarza swą istotę przez własne pożądanie. A każda postać wywodzi się z lustra swego odbicia i swoje widzenie ma również zawarte w owym lustrze. Jej widzenie jest dla innego lustra ciemnością. Jej postać jest niewidoczna dla innego oka. gdyż dopiero w odczuwaniu zawarte jest rozróżnianie.

5

Każda postać przyjmuje swoje odczuwanie z pierwotnego stanu pierwszych trzech światów w naturze:

z cierpkości, gorzkości i przerażenia. A przecież w tych trzech światach nie ma żadnej boleści samej w sobie, to ogień sprawia w nich ból, a światło ponownie zmienia wszystko w łagodność.

6

Prawdziwe życie zasadza się na ogniu. W nim jest anioł stojący w świetle i ciemności. Ten anioł jest pragnieniem. I kiedy się ono realizuje, wówczas ogień jest pożądaniem, a jego światło jaśnieje z ognia. To światło jest postacią albo widzeniem samego życia. A istota wprowadzona w pożądanie jest drewnem dla ognia, z niej pali się ogień, który jest cierpki albo delikatny. I to określa też, czy jego królestwo jest niebiańskie, czy piekielne.

7

Życie ludzkie jest aniołem znajdującym się pomiędzy ogniem a ciemnością. Ku któremu się skłania,

takie się staje. Oddaje siebie w pożądanie esencji, dlatego płonie w bojaźni, w ogniu ciemności.

8

Lecz jeśli oddaje się Nicości, wtedy jest bez pożądania i przepada na rzecz ognia jasności, dlatego nie może zapłonąć w żadnej jakości, gdyż do swego ognia nie przyciąga żadnej istoty, z której może zapalić się ogień. Wówczas nie ma w nim żadnej jakości, a życie nie może też pochwycić żadnej jakości, bo żadnej w nim nie ma. Przepadła ona na rzecz pierwszej Magii. Ta zaś jest Bogiem w jego Trójcy.

9

Ponieważ życie jest dziedzictwem, dlatego ma w sobie wszystkie trzy światy. W zależności od tego, ku któremu światu się skłania, to taki da mu wzrost i spowoduje, że zapłonie w jego ogniu.

10

Bo jeśli zapala się życie, wtedy pożądanie pojawia się we wszystkich trzech światach. A te zostają poruszone w esencji jakby w pierwszym zapalonym ogniu. Jakakolwiek esencja zaprosi i przyjmie życie w swoje pożądanie, tej ogień zapłonie.

11

Jeśli pierwsza esencja, w której zapala się życie, jest dobra, wtedy ogień także jest miły i dobry. Ale jeśli jest ona zła i mroczna, wówczas ogień również jest straszny, którego pożądanie zgodne jest z właściwością ognia.

12

Gdyż każda wyobraźnia pożąda jedynie istoty sobie podobnej, w której znajdowała się w stanie pierwotnym.

13

Życie człowieka w tym czasie podobne jest do koła, gdyż błyskawicznie potrafi się znaleźć zarówno najniżej, jak i najwyżej, zapala się we wszystkich Istotach i naznacza się wszystkimi istotami. Ale jego ozdo-wienie jest w poruszeniu Bożego serca, wodzie łagodności. Z niej może istota wyprowadzić ją w swój ogień życia. Wybór Boży nie zawiera się w pierwszej esencji.

14

Gdyż pierwsza esencja jest jedynie misterium życia i pierwsze życie wraz z początkiem należy do misterium, z którego wyszło. Owo życie może stać się straszne lub pełne nieładu, albo też esencją światła zgodnie ze światem jasności.

15

W zależności od tego, z której właściwości życie bierze swój stan pierwotny, w takiej zapali się jego światło życia. Samo życie nie ma żadnego wyboru. Nie podlega ono żadnemu osądowi, gdyż pozostaje w swym stanie pierwotnym i swój sąd wchłania w siebie. Nie przystają do niego wszystkie inne udreki, gdyż płonie jedynie w swej udreke, w swym magicznym ogniu.

16

Wybór zależy od zaproszenia, należącego do światła lub do ciemności. Bo zgodnie z nim pojawia się właściwość, zgodnie z nim powstanie także wola jego życia. Po nim rozpoznaje się, czy jest esencją straszliwą, czy esencją miłości. I dopóki płonie w jednym ogniu, przez drugi jest opuszczony. I realizuje się ten wybór w tym samym ogniu, w którym płonie; wybór tego rodzaju życia, gdyż chce mieć to, co jest jego właściwością.

17

Ale wtedy wola tego samego ognia niby lecący anioł unosi się w inny ogień i w nim się zapala, dlatego całe życie może płonąć i pozostawać w tym samym ogniu.

18

Teraz życie rodzi się na nowo: albo w świecie ciemności, albo w świecie jasności, tam, gdzie zapali się wola. Teraz pojawia się następny wybór i to staje się przyczyną, dla której Bóg, a również szatan pozwala uczyć się. Każdy chce, ażeby wola życia wzbijała się w jego ogień i zapalała się, a zatem by jedno misterium chwyciło drugie.

Punkt trzeci

O grzechu, czym i jaki jest

Cos, co jest Jednością, nie zna ani zakazu ani prawa. Mieszając się z jakąś inną rzeczą powoduje, iż powstają w niej dwa światy, jak i również dwie wole, gdzie jedna występuje przeciwko drugiej. Tam też powstaje pierwotny stan wrogości.

2

Powinniśmy teraz zastanowić się, czym jest wrogość przeciwko Bogu. Bóg jest jedyny i dobry, istnieje poza wszelką jakością. I chociaż znajdują się w nim wszystkie jakości, to nie są

objawione, gdyż dobro ma w sobie cząstkę zła i przykrości, lecz trzyma je w zamknięciu jak więźnia, ponieważ to zło jest przyczyną życia, ale nie objawioną. Lecz dobro nie ulega złu, gdyż może ono przebywać w otoczeniu zła bez udręki, skupione na sobie samym.

3

Miłość i wrogość są więc jednym zjawiskiem, ale każde mieszka w sobie samym. I to stwarza dwa zjawiska. Śmierć między nimi pojawia się jako coś, co rozdziela. Lecz śmierci nie ma, jeśli dobro nie poddaje się złu, gdy światło pokonuje udrękę ognia i już jej nie czuje.

4

Musimy zatem zgłębić istotę grzechu w życiu ludzkim, niezależnie od tego, że życie jest harmonijne i dobre, ponieważ pojawia się w nim inna jakość, poza dobrem. Stąd bierze się wrogość przeciwko Bogu, gdyż Bóg zamieszkuje w najwyższym bycie człowieka.

5

Bezprzyczynowość nie może zamieszkiwać w uwarunkowanym. Jeżeli prawdziwe życie wzbudzi w sobie udrękę, nie staje się automatycznie równe bezprzy-czynowości, w której nie ma żadnej udręki. Natomiast jedno oddziela się od drugiego.

6

Dobro albo światło jest jak gdyby Nicością. Dlatego może z niego coś powstać i to coś będzie również Nicością, ponieważ mieszka w sobie, w udręce. Bo tam, gdzie jest coś, tam też musi być udręka, która stwarza to coś i podtrzymuje.

7

Zastanówmy się nad Istotą miłości i wrogości. Miłość ma tylko jedną jakość i wolę. Pragnie tylko czegoś podobnego do siebie i nic ponadto. Dobro jest tylko jedno, jakości natomiast jest wiele.

Zaś ludzka wola,

która pożąda różnorodności, pociąga za sobą tę wielość w Jedność, w której mieszka Bóg.

8

Ta wielość jest mroczna i zaciemnia światło życia. A Jedność jest światłem, gdyż kocha siebie samą i nie może pragnąć czegoś innego.

9

Zatem wola życia musi być skierowana w tę Jedność jak w dobro. Wówczas pozostanie tylko w jednej jakości. Ale gdy tworzy wyobrażenia w innej jakości, to zapładnia się rzeczą, której pragnie.

10

Wówczas ta rzecz, nie mająca swojej wiecznej przyczyny, opiera się na kruchym korzeniu. Dlatego szuka pewnego korzenia jako podpory, by móc się utrzymać, gdyż całe życie zasadza się na magicznym ogniu. Taki ogień musi mleć każda istota, od niego bowiem bierze początek życia.

11

Owa rzecz musi teraz stworzyć własną istotę zgodnie ze swoim pożądaniem, żeby jej ogień miał się czym żywić. Dlatego iż nie może w pustym ogniu powstać żadna udręka ognista, gdyż to jest poza jej zasięgiem, może trawić tylko samą siebie.

12

Wszystko, co ma powstać w Bogu, musi być wolne od ludzkiej woli. Nie może w sobie posiadać własnego płonącego ognia, lecz jego ogniem musi być ogień Boga. Jego wola musi być pogodzona w Bogu, gdyż Bóg oraz wola człowieka wraz z Jego duchem są jednym.

13

To, co jest Jednym, nie ma w sobie sprzeczności, gdyż ma tylko jedną wolę. Niezależnie od tego, dokąd podąża albo cokolwiek czyni, jest zawsze samo z sobą.

14

Wola ma tylko jedną wyobraźnię. Dlatego czyni albo pożąda jedynie wyobrażenia tego, czego pragnie. Musimy również zastanowić się nad tym, czym jest odraza.

15

Bóg mieszka we wszystkim i nic go nie ogranicza, gdyż tworzy z nim Jedność. Ale jeżeli coś wychodzi z Jedności, wtedy wychodzi z Boga w samo siebie, jest czymś innym niż Bóg i wówczas następuje podział. Tam też powstaje prawo powrotu: znowu z siebie samego powinno wejść w Jedność albo pozostać w oddzieleniu.

16

Łatwo nam zatem rozpoznać, czym jest grzech albo jaki jest grzech. Jeżeli ludzka wola oddziela się od Boga, stając się tylko ludzką wolą i zapala się w swojej udreće, to ten oddzielony ogień nie jest zdolny przekształcić się w ogień boski.

17

Wszystko zaś, w co wchodzi wola i co chce mieć na własność, staje się obce dla jedynej woli Boga, gdyż Bóg jest wszystkim, a wola człowieka niczym. Ale skoro jest ona w Bogu, wtedy także staje się wszystkim.

18

Wiemy już, iż pożądanie jest grzechem, gdyż pragnie z jednego uczynić wiele i tę wielość wprowadza do Jedności. Chce posiadać, a powinno być przecież bez woli. Wraz z pożądaniem szuka się istoty, a w istocie pożądanie zapala ogień.

19

Dlatego więc każdy ogień płonie z właściwości swojej istoty. Powstaje rozstanie i wrogość, gdyż Chrystus mówi: "Kto nie jest ze mną, jest przeciwko mnie, a kto nie gromadzi ze mną, rozprasza" (Łk 11, 23). Zatem ten, który gromadzi poza Chrystusem, jak i to, co zbiera, będzie poza Bogiem.

20

Widzimy zatem, że skąpstwo jest grzechem, bo jest pożądaniem poza Bogiem, i widzimy także, iż pycha jest grzechem, gdyż chce być czymś własnym i odstępować od Boga jako od Jedności.

21

Bowiem to, co chce być w Bogu, musi przemienić się w jego woli. My zaś jesteśmy w Bogu tylko jedną z wielu naszych części. Jest to na przekór woli Boga, gdy jakaś część oddziela się od drugiej i czyni się samowładcą. Występuje to wówczas, gdy działa pycha. Chce być panem, a przecież jedynym Panem jest Bóg. W takiej sytuacji jest dwóch władców, jeden z nich musi odejść.

22

Dlatego grzechem i samowolą jest wszystko, co pożądanie posiada na własność, nawet gdyby to był pokarm lub napój. Wola wyobraża sobie to, co chce posiadać na własność, ponieważ tym się wypełnia i zapala. Tak zapala się pierwotny ogień, potem drugi ogień w pierwszym, to zaś jest samowolą i błędem.

23

Dlatego z samowoli musi wyrosnąć nowa wola, która ponownie odda się pojednaniu, a samowola powinna zostać złamana i zniszczona.

24

W tym miejscu należy zastanowić się nad Słowem Boga, które stało się człowiekiem. Człowiek oddaje Bogu swe pożądanie, tym samym wychodzi z udreki, ze swego ognia i na nowo rodzi się w Słowie. Zatem poddana wola mieszka w Bogu, natomiast samowola w pożądaniu, błędzeniu i wielości.

25

Wielość musi zgiąć wraz z ciałem i obumrzeć dla poddanej woli, a nowo narodzona wola zostanie uznana za nowe narodziny. Ponieważ ponownie bierze ona z jedności wszystko dla siebie, lecz nie własnym pożądaniem, ale tą miłością, która skłania się do Boga, albowiem Bóg jest wszystkim we wszystkim. A jego wola jest wolą wszystkich rzeczy, gdyż w Bogu powstaje jedyna wola.

26

Zatem uznajemy, że zło musi służyć w życiu dobru, gdyż tylko w ten sposób wola ponownie wyjdzie z siebie, ze zła w dobro, gdyż zło musi pozostać ogniem życia.

27

Wola życia musi być nastawiona przeciwko sobie samej, gdyż musi umykać złości i nie pragnąć jej. Nie może łaknąć pożądania, którego przecież chce i bez jego ognia nie może się obejść. Znaczy to: być urodzonym w woli.

28

Każdy duch woli, który pozostawia w pożądaniu ogień swego życia, niby w złości, jest jak drewno na ogień. Gdy do niego wchodzi, posiada to, co ziemskie, oddalając się w ten sposób od Boga i pozostając z nim w sprzeczności.

29

Widzimy zatem, jak nadmiar jedzenia i picia powoduje grzechy. Czysta wola, która wychodzi z ognia życia, jest obezwładniana i więziona w pożądaniu, ponieważ w nieświadomości staje się bezwolna. Więzi ją udreka ognia w formie pożądania i wypełnia żądzą. Z tego powodu czysta wola tworzy wyobrażenia poprzez pożądanie.

30

Wola w pokarmie i napoju wraz z ich pożądaniem jest ziemska i oddzielona od Boga. Lecz czysta wola, która uwalnia się od ziemskiego ognia, płonie w wewnętrznym ogniu i jest boska.

31

Z ziemskiego ognia nie może powstać czysta wola, która ucieka od ziemskiego pożądania. Nie może, gdyż jest wolą ognia dusz, która jest uwięziona i ukryta w ziemskim pożądaniu. Nie chce pozostawać w ziemskim pożądaniu, lecz pragnie powrócić do swego Jednego, do Boga, z którego na początku wypłynęła.

32

Ponieważ jest uwięziona w ziemskim pożądaniu, jest zamknięta w śmierci i cierpi udreki. Zatem musimy zrozumieć istotę grzechu.

Punkt czwarty

W jaki sposób Chrystus odda to królestwo Ojcu swemu

We wszelkim stworzeniu świata i każdej istocie porusza się Ojciec zgodnie ze swoją właściwością wraz z centrum natury, ze światem ciemności i ognia. Tak więc wszystko trwało w tym ruchu i w niebieskich zastępach do czasu, aż Ojciec poruszył się w swoim sercu i świecie jasności, a wtedy Bóg stał się człowiekiem. Wówczas Ojcowska miłość światła pokonała przykrą właściwość i od tego momentu Ojciec panował z Synem w miłości.

2

Tak więc miał Syn zastępy niebieskie w tych, którzy uwznioślili Boga. Ich to pociągnął Duch Święty, który wyszedł z Ojca i Syna, ludzi przemierzających światło miłości, przez Syna do Boga

Ojca.

3

Duch Święty porusza się we właściwości Ojca i Syna, a obie te właściwości poruszają się równocześnie, tak że otwiera się duch Ojca w ogniu i świetle, jak również we wściekłości mrocznego świata. I stamtąd wydostaną się boskie zastępy na chwałę Ojca. Duch Święty powinien rządzić wiecznie i być wiecznym otwierającym, zarówno w świetle jasności, jak i w świetle ciemności.

4

Te dwa światy będą stały nieruchome, a Duch Święty, który z Ojca i Syna wychodzi, wiecznie wprowadza zastępy niebieskie w owe dwa światy zgodnie z jakością i właściwością każdego z nich.

5

Jedynie on będzie otwierającym cuda. A zatem to on jest dla Ojca, który jest wszystkim, wiecznym zastępem niebieskim, któremu przewodzi.

Punkt piąty

O Magii, czym jest Magia, jaka jest magiczna przyczynowość

Magia jest matką wieczności, istotą każdego stworzenia, gdyż stwarza siebie samą i staje się zrozumiała w pożądaniu.

2

Sama w sobie nie jest niczym innym, jak tylko wolą. Ta czysta wola jest wielkim misterium wszystkich cudów i tajemnic. Wchodzi w istotę poprzez wyobrażenia pragnącego głodu.

3

Jest ona stanem pierwotnym natury. Jej pożądanie stwarza formy wyobrażeń. Wyobrażenie zaś jest wolą pożądania. Z tego powodu pożądanie wytwarza w woli istotę, ponieważ cechą charakterystyczną woli jest to, że jest ona czymś samym w sobie.

4

Prawdziwa magla nie jest Istotą, lecz duchem pożądającym Istoty. Jest niesubstancjalną matrycą i dlatego objawia się w istocie.

5

Magia jest duchem, a istota jej ciałem, a przecież one obie są jednym, podobnie jak ciało i dusza tworzą jedną osobę.

6

Magia jest największą tajemnicą, gdyż jest czymś istniejącym ponad naturą. Ona stwarza naturę zgodnie z postacią swej woli. Jest misterium trzech liczb, zrozumieć: pożądającą wolą w sercu Boga.

7

Jest formowaniem w boskiej mądrości, podobnie jak pożądanie w tych trzech liczbach, w których poprzez naturę pragnie objawić się wieczny cud tych trzech liczb. Jest ona takim pożądaniem, które wnika w mroczną naturę, przez tę naturę do ognia, a przez ogień, przez umieranie albo wściekłość do światła w majestacie.

8

Nie jest majestatem, lecz pragnieniem w majestacie. Jest pragnieniem boskiej mocy, nie samej

mocy, lecz głodu albo pragnienia w tej mocy. Nie jest wszechmocą, lecz przewodniczką w mocy i wszechmocy. Serce Boga jest mocą, a Duch Święty jest otwieraniem tej mocy.

9

Jest pragnieniem w tej mocy, a także w przewodzącym duchu, gdyż ma w sobie owo twórcze: Niech się stanie! To, co otwiera w niej duch woli, wprowadza w Istotę przez cierpkość, która jest tym stwórczym "Niech się stanie", a wszystko dzieje się zgodnie z modelem tej woli. I gdy w mądrości kształtuje się wola, wówczas zdobywa ją pożądana Magia, gdyż ma w swej właściwości pożądaną wyobraźnię.

10

Wyobraźnia jest delikatna, miękka i podobna wodzie. Ale pożądanie jest szorstkie i suche niczym głód. Wyobraźnia czyni miękkość twardą. Znajduje się we wszystkich rzeczach, gdyż jest najwyższą istotą w boskości. Doprowadza coś, co nie ma podstawy, do fundamentu, a coś wyprowadza z Nicości.

11

W Magii zawierają się formy wszelkich istot. Jest ona matką we wszystkich trzech światach, i stwarza każdą rzecz według modelu swej woli. Nie jest rozumem, lecz sprawczynią działającą zgodnie z rozumem i pozwalającą działać w sobie dobru i złu.

12

Wszystko to, co modeluje wola w szczerej intencji, wychodzi z wnętrza rozumnej woli i stwarza Magię w istocie. Ta zaś służy tym, którzy kochają Boga w Jego istocie. Ona to powołuje do życia w rozumie boską istotę.

13

Ona jest tym, co stwarza boskie ciało. Rozum zaś bierze swój początek z mądrości, gdyż jest poznającym kolory, moc i cnotę. Rozum utrzymuje prawego, prawdziwego ducha w ryzach, gdyż jedną z właściwości ducha jest możliwość unoszenia się. Rozum zaś jest jego ogniem.

14

Kiedy duch odłącza się od rozumu, nie spada, lecz staje się wolą rozumu. Natomiast zmysły w rozumie wzlatają i oddzielają się.

15

Zmysły są błyskawicą z ducha ognia i w świetle przyciągają do siebie płomień majestatu. A w ciemności prowadzą przerażone spojrzenie, jak wściekłą błyskawicę z ognia.

16

Zmysły są pewnym subtelnym duchem, gdyż wchodzą i gnieźdzą się we wszystkich istotach. Lecz rozum wypróbowuje każdą rzecz w swoim ogniu. Odrzuca zło i zatrzymuje dobro. Następnie zabiera to Magia, jego matka, i wnosi w istotę.

17

Magla jest matką w naturze, a rozum ma naturę matki. Magia wie w przeraźliwy ogień, a rozum prowadzi swoją własną matkę, Magię, z tego przeraźliwego ognia w swój ogień.

18

Bo rozum jest siłą ognia, a Magia jego płomieniem. I nie wiedza o naturze płomienia jest ważna, lecz moc albo żeńskość ognia. Ogień oznacza zasadę, a Magia pożądanie.

19

Przez Magię wszystko się spełnia, dobro i zło. Jej własne działanie jest nieświadome i rozdziela się na wszystkie właściwości. W dobrym jest dobro, a w złym jest zło. Ona służy dzieciom w królestwie Bożym, a czarownikom w krainie szatana, gdyż rozum może z nią zrobić, co zechce. Jest bez rozumu, a Jednak wszystko pojmuje, gdyż jest wyobrażeniem wszystkich rzeczy.

20

Nie można wyrazić jej głębi, gdyż ona przez całą wieczność jest przyczyną i podstawą wszystkich rzeczy. Jest mistrzem filozofii, a także jej matką.

21

Filozofia prowadzi Magię, swą matkę, zgodnie z własnym upodobaniem. Podobnie jak boska siła, która jest sercem albo Słowem Boga, wie dzie swego Ojca w delikatność, tak i filozofia prowadzi swą matkę-rozum ku delikatności, ku boskiemu działaniu.

22

Magia jest księgą każdego ucznia. Wszystko, czego ktoś chce się nauczyć, zaczyna się od Magii. W zależności od swego rodzaju może dać cudowną albo kiepską sztukę. Chłop na roli też musi pójść do tej magicznej szkoły, jeśli chce z pożytkiem zajmować się swoim polem.

23

Magia jest najlepszą teologią, gdyż w niej zawiera się i odnajduje prawdziwa wiara. I głupcem jest ten, kto ją obraża, gdyż nie zna jej i szkaluje Boga oraz siebie samego. Jest czymś więcej niż oszustem - zadufanym teologiem.

24

Fałszywy teolog podobny jest do kogoś, kto przed lustrem wywija szablą, a nie wie, czym jest prawdziwy pojedynek, gdyż wywija tą szablą z zewnątrz. Tak samo nieprawdziwy teolog ogląda Magię przez odbicie w lustrze i niczego nie pojmuje z jej siły, gdyż jest ona boska i nie boska. Może być diabelska, zgodnie z właściwością każdej zasady.

25

Podsumowując: Magia jest działaniem w duchu woli.

Punkt szósty

O misterium i o tym, czym ono jest.

Misterium jest przede wszystkim wolą magiczną, która wciąż trwa w pożądanym. Może ona powstać w lustrze mądrości, jeśli tylko zechce. A gdy tworzy się w tynkturze, wówczas porywa ją Magia i wnosi w istotę.

2

Misterium magnum jest największą tajemnicą boskości wraz z naturą wszystkich istot; z niego wywodzą się wszystkie kolejne misteria. I tak każde następne misterium jest dla drugiego lustrem i ideałem. Jest wielkim cudem, gdyż w nim wszystko jest zawarte i przez całą wieczność było oglądane w lustrze mądrości. I nie ma niczego takiego, co by nie było rozpoznane przez wieczność w lustrze mądrości.

3

Także i wy musicie rozumować zgodnie z właściwościami lustra, zgodnie z postaciami natury i to bardziej niż tylko zgodnie ze światłem i ciemnością, ze zrozumieniem i niezrozumieniem, z miłością i gniewem, z ogniem i światłem, jak zostało to powiedziane w innych miejscach.

4

Mag ma w tym samym misterium moc postępowania zgodnie ze swoją wolą i może zrobić to, czego zapragnie.

5

Musi jednak być wierny tej Istocie, w której chce działać, gdyż w przeciwnym razie może zostać

wyrzucony jako obcy, co spowoduje, iż zostanie poddany innej władzy i wraz z nią będzie prowadzony zgodnie z jej požądaniem, przez co nie będzie mógł zaistnieć z powodu Turby.

Przypisy

1. Chodzi o boską Sofię.

2. Tynktura (łac. tinctura czyli nalewka) w znaczeniu alchemicznym "działająca esencja", kamień filozoficzny, substancja nadająca każdemu metalowi nieszlachetnemu właściwości złota lub srebra i przemieniająca je w te ciała. Alchemicy odróżniali czerwoną tynkturę (synonim: wielki eliksir, wielkie magisterium, czerwony lew, kamień filozoficzny) stosowaną do przemiany metali (transmutacji) w złoto (tinctura rubedinis) oraz białą tynkturę (synonim: kamień drugiego rzędu, mały eliksir, małe magisterium, biały lew) służącą do przemiany metali w srebro (tinctura albedinis). Transmutacja następowała za pomocą projekcji. Jeśli tynktura dokonywała całkowitej przemiany, nazywano ją uniwersalną, jeśli zaś tylko częściowej - zwała się partykularną. Tynkturę nazywano także fermentem, zarodkiem, duszą i siarką barwiącą (spulphur tingens).

V

DE REGENERATIONE CZYLI O NOWYCH, POWTÓRNYCH NARODZINACH



To jest: Jak człowiek, któremu drogie jest zbawienie, musi dać się wyprowadzić Duchowi Chrystusa z Babilonii szalonej a swarliwej, żeby na nowo narodził się w Duchu Chrystusowym i żył wyłącznie dla niego.

Przedmowa autora

Mimo, iż wyjaśniłem to z prostotą w moich innych skądinąd głębokich pismach i przedstawiłem od podstaw, lecz nie każdy ma je pod ręką, nie wszyscy też potrafili je zrozumieć, zatem napisałem dla prosto-dusznych dzieci Chrystusa, z myślą o pomocy Bożej w służbie, i aby zaspokoić pragnienie dobrych przyjaciół, to krótkie podsumowanie o nowych, powtórnych narodzinach tak, ażeby ktoś przez nie chciał nauczyć się poznawać.

2

Ale kto zamierza badać tę głęboką przyczynę, z której wszystko wypływa, i ma dar rozumu, ten niech czyta książkę *O potrójnym życiu człowieka*, jak też trzy książki o powstawaniu człowieka i

narodzinach Jezusa Chrystusa oraz książkę o *Sześciu punktach, o Misterium Magnum*, o trzech światach, jak tkwią jeden wewnątrz drugiego jako jeden, ale tworzą trzy zasady, to jest trzy narodziny albo początki etc., a również książkę *De tribus Principiis*. Tam znajdziecie to, o co chcielibyście zapytać, albowiem jeżeli wysoko może wznieść się umysł człowieka, wtedy chyba w *Czterdziestu pytaniach o duszę*.

3

Napisałem to zatem dla serc zgłodniałych i spragnionych studni Chrystusowej, będących mymi współbraćmi w Duchu Chrystusa. Aliści niczego nie napisałem szydercom, gdyż oni mają swoją księgę w sobie, wraz z nią pędzą dzieci Chrystusa pod krzyż i wbrew swej woli muszą być sługami dzieci Chrystusa, chociaż tego nie rozumieją.

Rozdział pierwszy

Chrystus rzekł: "Zaprawdę powiadam wam: jeśli się nie odmienicie i nie staniecie jak dzieci, nie wejdziecie do królestwa niebieskiego" (Mt 18, 3). I ponownie zwrócił się do Nikodema: "Zaprawdę, zaprawdę powiadam ci, jeśli się ktoś nie narodzi z wody i z Ducha, nie może wejść do królestwa Bożego. To, co się z ciała narodziło, jest ciałem, a to, co się z Ducha narodziło jest Duchem" (J 3, 5, 6). Pismo wskazuje wyraźnie, że cielesny, naturalny człowiek nie wie nic o Duchu Bożym, który jest to dla niego czymś błahym i niepojętym.

2

Chociaż więc wszyscy, którzy mają ciało i krew, są śmiertelni, co łatwo stwierdzić, mimo to Pismo mówi: "Czyż nie wiecie, że ciało wasze jest świątynią Ducha Świętego, który w was jest?" (1 Kor 6. 19) oraz "albowiem oto królestwo Boże wewnątrz was jest" (Łk 17, 21), ponieważ "Chrystus musi w nas uzyskać postać" (Ga 4, 19), ażeby także nam chciał dać swoje ciało na pokarm, a krew swoją na napój, i mówi dalej: "Kto nie będzie jadł ciała Syna Człowieczego, ten nie będzie w nim miał życia" (J 6, 5, 3). Musimy jednak rozważyć z powagą, kim w nas jest ten człowiek podobny i pragnący boskości.

3

Bo o śmiertelnym ciele, które staje się ziemią i żyje w próżności tego świata, grzesząc stale przeciwko Bogu. nie da się powiedzieć, że jest świątynią Ducha Świętego. Natomiast jeszcze większą niemożliwością wydaje się fakt, iż w tym ziemskim ciele mogą wydarzyć się nowe, powtórne narodziny, ponieważ umiera ono i rozpada się, a do tego nieustannie jest "świątynią rozpusty".

4

A skoro jest prawdą, iż prawdziwy chrześcijanin rodzi się z Chrystusa, i że te nowe, powtórne narodziny są świątynią Ducha Świętego, który w nas mieszka, i że nowy człowiek rodzi się wyłącznie z Chrystusa, spożywając jego ciało i krew, to nie jest złą rzeczą być chrześcijaninem. A chrześcijaństwo niewiele ma wspólnego z czasem historycznym, skąd znamy je i przywłaszczamy sobie tylko tę wiedzę, tak że możemy powiedzieć jedynie, iż Chrystus umarł za nas, zniszczył w nas śmierć i powołał do nowego życia. Zapłacił za nas dług. Tę pamięć powinniśmy pielęgnować i święcie wierzyć, że tak się stało.

5

Albowiem zauważamy u siebie, że grzech w ciele jest ożywiony, pożądlivy i aktywny, że działa. Zatem te nowe, powtórne narodziny z Chrystusa muszą być Inne. gdyż nie współdziałają ze śmiertelnym ciałem, bo nie mogą przecież pragnąć grzechów.

6

Gdyż św. Paweł mówi, "że w tych, którzy są w Jezusie Chrystusie, nic nie jest potępione" (Rz 8, 1). I dalej czytamy: "A jeśli szukając usprawiedliwienia w Chrystusie i my sami okazaliśmy się grzesznikami, to czy Chrystus Jest sługą grzechu? Z pewnością nie" (Ga 2, 17), gdyż my grzesznicy obumarliśmy w Chrystusie. Człowiek grzeszny nie jest też świątynią Ducha Świętego. A przecież nie ma człowieka, który nie grzeszy; bowiem Pismo powiada: "Bóg poddał wszystkich w niewolę nieposłuszeństwa" (Rz 11, 32). "Nie pozywaj na sąd sługi swego, gdyż nikt z żyjących nie okaże się sprawiedliwym przed tobą!" (Ps 143, 2). "Bo choć sprawiedliwy siedem razy upadnie" (Prz 24, 16), zastanawiające, a przecież to nie sprawiedliwy upada i grzeszy, lecz śmiertelny i grzesznik.

7

Bowiem sprawiedliwość chrześcijanina ma swe źródło w Chrystusie, który nie może zgrzeszyć, albowiem św. Paweł mówi: "Nasze zaś królestwo jest w niebie, skąd też Zbawiciela oczekujemy. Pana Jezusa Chrystusa" (Flp 3, 20). Więc jeśli nasze królestwo jest w niebie, wtedy niebo musi być w nas.

8

A mimo to trapi nas jednak ten grzech, przez który szatan ma dostęp do naszego wnętrza, dlatego musi też być w nas piekło, bo przecież szatan mieszka w piekle. A czyż może on przebywać gdzieś Indziej, jeśli jest w piekle i nie może z niego wyjść? A posiadając człowieka, mieszka przecież w człowieku, w piekle, niby w Gniewie Bożym.

9

Zatem trzeba nam właściwie przyjrzeć się człowiekowi, kim i jaki on jest. I że prawdziwy chrześcijanin nie tylko jest historycznie innym człowiekiem, ale ma on również swój wymiar duchowy, ponieważ wierzymy, iż Jezus jest Synem Bożym i za nas się ofiarował. Gdyż nie dotyczy to jednej z nabytych prawd, przypisywanych sprawiedliwości, że jedynie my tylko wierzymy w to, co się wydarzyło, lecz o wrodzoną, tę dziecięcą wiarę. Ponieważ ciało musi umrzeć, zatem musi także umrzeć ten rodzaj życia i wola grzechów, a człowiek musi stać się niczym dziecko, które niczego nie wie i wzdycha Jedynie za matką, która je zrodziła. Więc wola chrześcijanina musi powrócić do matki, wejść w Ducha Chrystusowego i w malejącej samowoli oraz ukróconej możebności stać się dzieckiem, gdyż wola i pożądanie są zwrócone tylko do matki, a z Ducha Chrystusa musi powstać poprzez śmierć nowa wola i posłuszeństwo w sprawiedliwości, która już nie będzie chciała grzeszyć.

10

Albowiem wola, która pozostawia w sobie zarozumiałość i która pożąda, nie jest nowo narodzona. A mimo to pozostaje przecież w nowo narodzonych jakaś wola, która lgnie do pychy i grzeszy. Taki trzeba nam rozważyć właściwie obraz człowieka: w jaki sposób odbywają się te nowe narodziny; nie dochodzi do nich bowiem w śmiertelnym ciele, choć właściwie odbywają się one w nas, w ciele i krwi, w wodzie i duchu, jak mówi Pismo Święte.

11

Dlatego musimy rozważyć właściwie, kim w nas jest ten człowiek, który stanowi ogniwo Chrystusowe i świątynię Boga, co mieszka w niebie, a potem także cóż to jest za człowiek, który przebywa jedynie w rzeczywistości zewnętrznej, jaki i kim jest ten człowiek, którym szatan kieruje i pogania. Gdyż nie może diabeł kierować i poniewierać świątynią, a śmiertelne ciało przecież do niczego nie jest mu potrzebne. Na domiar wszystkiego nie może być trzech ludzi w jednym miejscu, lecz tylko jeden.

12

Tedy więc chcielibyśmy to rozważyć i z tego powodu musimy zastanowić się nad czasem i

wiecznością oraz jak przejawiają się one względem siebie, jak i również nad tym, czym jest współzależność

światła i ciemności, dobra i zła, a szczególnie zająć się początkami człowieka.

13

Musimy zatem rozważyć, co następuje: Spoglądamy na zewnętrzną rzeczywistość z gwiazdami i czterema żywiołami, wewnątrz której żyje człowiek i wszelkie stworzenie. Ten świat istnieje, a mimo to nie nazywa się Bogiem. Wprawdzie mieszka w nim Bóg, lecz nie ogranicza go natura zewnętrznej rzeczywistości. Dlatego też widzimy, jak światło jaśnieje w ciemności, a ciemności nie ogarniają światła, choć przecież jedno przebywa w drugim. Tedy również mamy tego przykład w czterech żywiołach, które w swym stanie pierwotnym są tylko jednym żywiołem, ani gorącym, ani zimnym, ani suchym czy wilgotnym, a który przecież dzięki ruchowi zostaje podzielony na cztery właściwości: ogień, powietrze, wodę i ziemię.

14

Kto dałby wiarę, że ogień rodzi wodę i że przyczyna ognia mogła być w wodzie, skoro nie potrafimy tego dostrzec w błyskawicy. Nie potrafimy również zauważyć, że ogień znajduje się w żywych Istotach, ponieważ ogień esencjonalny mieszka w ciele, w krwi, a krew jest jego matką, zaś ogień ojcem krwi.

15

Jak zatem Bóg Istnieje w świecie i wszystko wypełnia, choć niczego nie posiada, podobnie jak ogień istnieje w wodzie, a Jej nie posiada, światło przebywa w ciemności i też jej nie posiada, dzień w nocy, a noc w dniu, czas w wieczności, a wieczność w czasie -tak również jest stworzony człowiek. Zgodnie z zewnętrznym człowieczeństwem jest on czasem i żyje w czasie, a czas jest rzeczywistością zewnętrzną. Taki jest też człowiek zewnętrzny. A człowiek wewnętrzny jest wiecznością i czasem duchowym, częścią światła, która również żyje w krainie dnia i nocy. W Miłości Bożej, skierowana ku wiecznemu światłu, a w Gniewie Bożym zwrócona ku wiecznej ciemności. W zależności od tego, który z tych boskich pierwiastków w nim się objawi, tam zamieszka jego duch, albo w ciemności, albo w świetle. Zatem występują w nim oba zjawiska, światło i ciemność. Każde mieszka w sobie samym, żadne nie posiada drugiego.

16

Ale skoro jedno wchodzi w drugie i to drugie chce posiadać, tedy to drugie traci część ze swego prawa i władzy. Cierpiąc traci swą władzę, bowiem kiedy światło objawia się w ciemności, wówczas ciemność traci swą Intensywność i nie jest rozpoznawalna. I odwrotnie: kiedy ciemność zalewa światło i nabiera mocy, wtedy słabnie światło wraz z jego siłą.

17

Podobne zjawisko należy rozważyć w człowieku. Wieczna ciemność w duszy jest piekłem, niczym udreka i przerażenie, którą nazywa się Gniewem Bożym, a wieczne światło w duszy jest królestwem niebieskim, gdyż przemienia w radość ogniste, mroczne przerażenie.

18

Bowiem jak natura przerażenia w ciemności jest przyczyną smutku, tak w świetle jest powodem znacznej i ruchliwej radości. Bo udreka w świetle i udreka w ciemności jest jedną udreka, jedną naturą, podobnie jak ogień i światło, niezależnie od ogromnego wewnętrznego zróżnicowania. Jedno mieszka w drugim i rodzi to drugie, a przecież nie jest tym drugim. Ogień jest bolesny i pożerający, a światło jest dające, przyjazne, potężne, jest źródłem dobra i miłej rozkoszy.

19

Musimy też zastanowić się nad człowiekiem, który mieszka i żyje w trzech światach. Pierwszy jest światem nieskończonej ciemności, będącej centrum wiecznej natury, która rodzi ogień, udreka i przerażenie. Drugi jest światem nieustającej jasności, która rodzi wieczną radość i jest

boskim mieszkaniem, gdzie przebywa Duch Boży. Z niego to Duch Chrystusa przyjmuje postać człowieka i przepędza ciemności, dlatego Duch Boży musi być w tym świecie przyczyną radości występującej w Duchu Chrystusowym. Trzeci świat jest zewnętrzny, przejawiający się w czterech żywiołach i w widzialnych ciałach niebieskich, mimo że każdy żywioł ma w sobie ciało niebieskie odpowiednie dla jego właściwości, z której powstaje żądza i właściwość odpowiadająca myśli.

20

Zrozumcie zatem. Ogień w świetle jest ogniem-miłością, pragnieniem delikatności i źródłem rozkoszy, a ogień w ciemności jest ogniem-przerażeniem i jest bolesny, wrogi, w esencji swej obrzydliwy. Ogień światła jest dobrym smakiem, a smak w esencji ciemności jest obrzydliwy i wrogi; gdyż wszystkie postacie znajdujące się w ogniu trwają w największym przerażeniu.

Rozdział drugi

W tym miejscu powinniśmy się zastanowić, w jaki sposób został stworzony człowiek. Mojżesz słusznie powiedział: "I stworzył Bóg człowieka na obraz swój. Na obraz Boga stworzył go" (Rdz 1, 27). Rozumiemy to w ten sposób, że powstał on z wiecznych i czasowych narodzin, z wewnętrznego i duchowego świata, który tchnął mu On w stworzony, zewnętrzny obraz, a następnie z wewnętrznej i duchowej istoty świata, która jest święta.

2

W zewnętrznej rzeczywistości tkwi natura oraz istota, i podobnie w świecie wewnętrznym, duchowym znajduje się natura i istota, która ma charakter duchowy. Z niej to właśnie została stworzona zewnętrzna rzeczywistość, która zrodziła się ze światła i ciemności, tak więc stworzona została na początku i w czasie. Natomiast z wewnętrznego świata i zewnętrznej rzeczywistości niebiańska istota stworzyła człowieka. Ciało jest limbusem (limusem) <1> ziemi, a także limbusem (limusem) tej niebiańskiej istoty, gdyż ziemia bierze swój początek zarówno ze świata ciemności, jak i świata jasności, jako stworzona albo wypowiedziana. Z niej to człowiek, w słowie fiat <2>, jest ujęty w obraz niczym w wieczne pożądanie, bo stworzony został z czasu i wieczności.

3

Ten obraz był wewnętrznym i duchowym żywiołem, z którego wyszły i zrodziły się cztery żywioły. W zgodnych żywiołach był raj, gdyż właściwości natury, ze świata ognia-ciemności i świata jasności były wszystkie w tej samej jedności, mierze i wadze. Żadne drugiemu nie było objawione w odrębności. Więc nie było tam żadnej dysharmonii, albowiem jedna właściwość nie dominowała nad drugą. Nie było sporu ani odrazy między siłami a właściwościami.

4

W ten stworzony obraz tchnął Bóg ducha, czyli oddech rozumu, z wszystkich czterech światów niby w jedną zgodną duszę, która jest w wewnętrznym świecie ciemności i ognia, zgodnie z czym Bóg nazywa się jedynym mocnym, zazdrosnym Bogiem i pochłaniającym ogniem.

5

To jest wieczna, stwarzająca, ogromna dusza, magiczny ogień-oddech, w którym ogień jest przyczyną życia, potężną siłą wszelkich przemian. W tej właściwości znajduje się Gniew Boży, jak też wieczna ciemność, tam też ogień nie jest światłem.

6

Druga właściwość oddechu Boga jest duchem-ud-ręką światła z wielkiego pragnienia miłości, z

przeogromnej delikatności, zgodnie z którą nazywa się Boga jedynym kochanym, litościwym Bogiem, którego przepelnia prawdziwy duch rozumu i życia.

7

Bo jak z każdego ognia jaśnieje światło i w świetle jest rozpoznawana siła rozumu, tak ogniowl-
oddecho-wi jest oddawany oddech-światło, a ten został tchnięty w obraz człowieczy.

8

Trzecia właściwość oddechu Boga była zewnętrznym powietrzem wraz z powietrzem-gwiazdą,
tam było

życie zewnętrznej istoty oraz ciała i gwiazdy. I to Bóg tchnął człowiekowi w nozdrza. I tak jak
czas i wieczność znajdują się obok siebie i czas rodzi się z wieczności, tak też wewnętrzny
oddech Boga znajduje się przy zewnętrznym i ta troista dusza została w całości tchnięta w
człowieka. Każda istota cielesna przyjęła ducha zgodnie ze swą właściwością. Czyli, zewnętrzne
ciało wzięło zewnętrzne powietrze wraz z jego gwiazdami do życia i wzrostu, aby objawił się cud
Boży, a ciało światła albo niebiańska Istota wzięła oddech światła jako boską siłę, której oddech
nazywany jest Duchem Świętym.

9

Zatem światło przeniknęło ciemność jako ciemny ogień-oddech, a także zewnętrzny oddech-
powietrze w swojej gwiazdzie, i odebrało siłę wszystkim właściwościom, tak że nie mogły ani
nie chciały być objawione. Wywołało to przerażenie ognia-oddechu w wewnętrznej duchowej
właściwości, wyzwalając ciepło i zimno, a także wszystkie inne właściwości zewnętrznej
gwiazdy. Właściwości wszystkich trzech światów w duszy i ciele współlistniały w zgodzie i
równowadze. Świat wewnętrznej światłości sprawował swą władzę przez zewnętrzną
rzeczywistość, zewnętrzną gwiazdę i cztery żywioły.

10

I to był święty raj. Więc człowiek znajdował się w niebie i równocześnie w zewnętrznej
rzeczywistości, był panem wszystkich stworzeń tego świata. Nic nie było w stanie go zniszczyć.

11

Z jakiego to powodu ziemię dotknęło przekleństwo Boga? Święta właściwość duchowego świata
zieleniła się również na ziemi, przynosząc święte i rajske owoce, które człowiek mógł jeść w
magiczny, rajske sposób i jego organizm nie potrzebował zębów czy jelit; bo tak światło
pochłania ciemność, tak ogień wodę, a przecież nigdy się tym nie wypełnia. Takie centrum miał
człowiek w swoich ustach wedle rodzaju wieczności. I w taki magiczny sposób mógł także
urodzić z siebie podobnego sobie, bez rozdierania czy otwierania swego ciała i ducha. Tak jak
Bóg zrodził rzeczywistość zewnętrzną, a przecież nie rozdarł się, tak w swoim pożądaniu, w
słowie Fiat ujął tę właściwość i stworzył ją jakościowo i ze słowa fiat objawił się w swej postaci,
wprowadzając duchowy świat zgodnie z tymi narodzinami. Zatem człowiek także został
stworzony na obraz i podobieństwo czasu oraz wieczności, jak i do wiecznego, nieśmiertelnego
życia, w którym nie było wrogości i przeciwieństw.

12

Szatan stał się księciem i władcą tego świata, gdyż to z powodu pychy został wepchnięty w
ciemną, przeraźliwą, bolesną, wrogą właściwość i udrękę w Gniewie Bożym. A nie uszanował
człowieka, ponieważ ten został stworzony na jego własnym miejscu w świecie duchowym,
dlatego wprowadził swoją wyobraźnię do stworzonego obrazu człowieka i uczynił go lubieżnym.
Wtedy to w człowieku podniosły się właściwości ciemnego i zewnętrznego świata, i z tej to
przyczyny to, co było zgodnością teraz z równości wystąpiło i jedno drugie przeważało, gdyż
właściwości te zostały objawione, lecz każda w sobie samej, i każda kusila swą tożsamością, a to
tą z ciemnego świata narodzin, a to tą z jasnego świata narodzin. Każda chciała jeść z limusa

ziemi zgodnie ze swym głodem.

13

Zatem zło i dobro objawiło się w Adamie. A skoro tylko głód skłonności wstąpił w ziemię, zostały z niej poczęte skłonności ciała, dlatego także Fiat poczęło takie potomstwo z ziemi, z którego mogły zaspokajać się skłonności w ich obudzonej próżności.

14

Zatem było to możliwe dlatego, że w Adamie przebywał duch potężnych i wielkich magicznych mocy z czasu i wieczności, z których ziemia została stworzona wraz ze swymi właściwościami. Wówczas jako mocne pożądanie wiecznej natury poczęło Fiat esencję ziemi.

15

Zatem Bóg pozwolił mu zasadzić drzewo poznania dobrego i złego zgodnie z obudzonymi właściwościami Adama, które spowodowały wielką moc duszy i ciała. Dlatego musiał człowiek zostać poddany próbie, jeśli chciał stanąć i zaistnieć o własnych siłach przed kusicielem, szatanem i przed gniewem wiecznej natury, mimo iż dusza pragnęła pozostać w pierwotnym ładzie, w prawdziwym spokoju pod opieką Ducha Bożego jako przygotowane narzędzie Bożej harmonii oraz pozostać w zgodnym współbrzmieniu z boskim źródłem rozkoszy, chciała bowiem zagrać na nim i jednocześnie być w Duchu Bożym. A mimo to kusiło ją to drzewo. I doszedł do tego surowy zakaz Boga, który rzekł: "Ale z drzewa poznania dobra i zła nie wolno ci jeść, bo gdy tylko zjesz z niego, na pewno umrzesz" (Rdz 2, 17).

16

Ale gdy Bóg rozpoznał, że człowiek nie poradzi sobie, mimo iż ma wyobraźnię oraz pragnie zła i dobra, wówczas rzekł Bóg: "Niedobrze jest człowiekowi, gdy jest sam. Uczynię mu pomoc odpowiednią dla niego" (Rdz 2, 18). Albowiem wiedział, iż Adam nie był w stanie rodzić magicznie, gdyż jego radość wstąpiła w pychę.

17

Tak zatem mówi Mojżesz: "Wtedy zesłał Pan Bóg głęboki sen na człowieka, tak że zasnął" (Rdz 2, 21). To znaczy: ponieważ nie zamierzał on pozostać w posłuszeństwie dla boskiej harmonii i w jej właściwościach jak płód chroniony Duchem Bożym, to pozwolił mu przejść z boskiej harmonii w harmonię własną, a to oznaczało uzyskanie świadomości dobra i zła. Tam wszedł duch duszy.

18

Również w tym śnie człowiek obumarł dla anielskiego świata (jakości), przepadł na rzecz zewnętrznego fiat i stał się wiecznym obrazem wedle Bożych narodzin. Sprowadził swoją anielską postać oraz moc na ziemię i popadł w bezsilność. W ten sposób uczynił Bóg przez Fiat kobietę z Veneris Matrice, to jest z tej właściwości, w której Adam miał w sobie rodzicielkę. Z niej to, z dwóch ciał wydzielił właściwości tynktury, wodną i ognistą gwiazdę. Dokonało się to nie w istocie, lecz w duchu, mającym równocześnie właściwość wodnej i ognistej duszy, a ta ostatecznie jest przeciwieństwo tylko jedna. Zatem właściwość tynktury została rozdzielona. Własne pożądanie-miłość ogarnęło Adama i na jego podobieństwo uformowało kobietę. A zatem dlatego pożąda mężczyzna tak gwałtownie kobiecej matrix, a kobieta pragnie limbum mężczyzny jako żywiołu-ognia, stanu pierwotnego prawdziwej duszy, którą należy rozumieć jako tynkturę ognia. Gdyż dwie były w Adamie jedną i w niej był stan pierwotny magicznych narodzin.

19

I gdy Ewa została uczyniona z Adama w jego śnie, wówczas więc Adam i Ewa zostali przyporządkowani zewnętrznemu, naturalnemu życiu, albowiem tam byty im dane narządy zwierzęcego rozmnażania, jak też ziemskie ciało fizyczne, co dało im powód do pychy oraz życie

podobne zwierzętom, czego jeszcze dzisiaj wstydzi się biedna, w pychę upadła dusza, że na swe ciało dostała tę zwierzęcą, monstrualną postać, której doświadcza na co dzień. Z tego powstał wstyd człowieka, gdyż człowiek wstydzi się swoich członków, a także własnej nagości, jak i tego, że musi od ziemskich stworzeń wykraść dla siebie ubrania, ponieważ utracił swoje anielskie i zamienił się w zwierzę. A to ubranie pokazuje mu dokładnie, że wraz z obudzoną próżnością, kiedy spada na niego gorąco i zimno, z duszą w środku, nie jest u siebie, albowiem pycha wraz z tym przywłaszczonym ubraniem musi znowu odejść od duszy i przeminać.

20

A zatem gdy obudził się Adam ze snu, zobaczył swoją kobietę, a ona od razu wiedziała, że pochodzi od niego. Próżność nie pchnęła Ich jeszcze w to, by jeść rzeczywiście, czynili to jedynie wyobraźnią, pożądaniem, pragnieniem. I było to pierwsze pożądanie Ewy, że chciała jeść z drzewa pychy, dobra i zła, do czego skutecznie namówił ją szatan pod postacią węża. "Lecz Bóg wie, że gdy tylko zjecie z niego, otworzą się wam oczy i będziecie jak Bóg, znający dobro i zło" (Rdz 3, 5).

21

To było kłamstwo i prawda. Ale nie powiedział jej, że zostaną opuszczeni przez boskie światło i moc. Rzekł tylko, że ich oczy będą otwarte, że będą mogli smakować zło i dobro, poznawać i wiedzieć, czym jest całe stworzenie. Nie powiedział jej również, że powstały w nich gorąco i zimno, a w ich ciałach i umysłach przemożnie zapanowała ta właściwość zewnętrznej gwiazdy.

22

Wystarczyło mu uczynić tylko to, by anielski obraz jako istota z wewnętrznego i duchowego świata zechciał w nich obumrzeć. Zatem musieliby żyć według praw ziemskiej materii, zaplątani w sieci gwiazd. Ponieważ szatan dobrze wiedział, że kiedy przeminie zewnętrzna rzeczywistość, wówczas dusza ich pozostanie przy nim w ciemności. Wiedział bowiem, że ciało umrze, mimo iż brało swój początek z Bożego planu. Więc mniemał, że nie tylko tu, ale również i w wieczności potrafi być panem świata, w swojej na fałszu zbudowanej postaci. Dlatego zachował człowieka.

23

Skoro więc Adam i Ewa zjedli fizycznie owoc dobrego i złego, to wyobraźnia z owocu przeniosła pychę w ciało. Zatem w ciele obudziła się pycha i mroczny świat dostał poprzez pychę siłę ziemskiej materii i jej zbrojne zastępy. Natychmiast obumarł piękny obraz nieba z niebiańskiej, boskiej istoty świata. Tutaj Adam i Ewa umarli dla królestwa niebiańskiego i obudzili się w zewnętrznej rzeczywistości. Oto piękna dusza, jaśniejąca w Miłości Boga, dostojna w swej świętej sile i tożsamości, a teraz tu i w tym miejscu obudził się w niej wściekły Gniew, niczym mroczny świat ognia. Ten ogień mieszkający w jednej części duszy, w swej wewnętrznej naturze jest szatanem, a w zewnętrznej części zwierzęciem. W nim tkwi cel śmierci i brama piekieł, z powodu której Bóg stworzył człowieka. Ma on zniszczyć śmierć, by piekło znowu przemieniło się w wielką miłość, a ta pokonała szatana.

24

Pozwólcie sobie powiedzieć, wy dzieci człowiecze: Wam także w głosie trąb zostało powiedziane, że macie wyjść ze szkodliwej próżności, albowiem w was płonie wciąż ten sam ogień.

Zatem gdy Adam i Ewa upadli w taką nędzę, wówczas w każdej właściwości obudził się gniew natury i w swoim pożądaniu przyciągnął do siebie pychę ziemskiej materii i Gniewu Bożego. Dlatego ciało stało się fizjologiczne i przemijające jak u innych zwierząt, a szlachetna dusza upadła wraz z nim w materię i spostrzegła, że ciało, w którym mieszka stało się zwierzęciem. Widziała zwierzęce organy rozrodcze i cuchnące trzewia, w które pożądanie cielesne wysłało pychę. Tym zawstydzili się, chowając się przed Bogiem za drzewami w ogrodzie Edenu, a Ich ciała dotknęło zarówno gorąco, jak i chłód.

2

Zadrzało wówczas niebo w człowieku z powodu okrucieństwa, podobnie jak ziemia zadrzała w Gniewie, gdy ta obrzydliwość została zniszczona na Krzyżu najcichszą Miłością Boga; bowiem Gniew zadrzał z powodu tej wielkiej Bożej Miłości.

3

Z powodu próżności obudzonej w człowieku, przeklął Bóg tę ziemię, na której nie przejawiał się już święty żywioł przez zewnętrzny owoc i nie rodził rajszych owoców, gdyż nie było żadnego stworzenia, które potrafiłoby je spożywać. Człowiek nie był już tego godzien. Bóg nie chciał szlachetnych pereł rzucać przed zwierzęta, ponieważ już wtedy nieboski człowiek nie był niczym innym jak brutalnym, rozjuszonym zwierzęciem, mimo iż brał swój początek ze szlachetnych esencji, teraz jednak stały się one całkowicie zatrute i obrzydliwe w obliczu Boga.

4

Gdy zatem Bóg zobaczył, że jego piękny obraz został zniszczony, otworzył się przed nimi i powodowany litością dał im siebie na wieczną własność, gdyż poprzez swą wielką miłość chciał w przybranej ludzkości zniszczyć właściwość węża siłą miłości, czyli pokonać pychę w Gniewie Bożym. Tym było podeptanie głowy węża, gdyż chciał zniweczyć mroczną śmierć, a Gniew przewyciężyć wielką Miłością. I ustanowił przymierze dla przyszłej ludzkości w świetle życia, na to przymierze zaś zostały przygotowane żydowskie ofiary, gdyż Bóg oddał się wraz ze swoją miłością. Bowiem wiara Żydów weszła w ofiarę, a boska wyobraźnia wstąpiła w to przymierze. Ofiara ta była w swej Istocie formą przyniesienia z powrotem tego, co utracił Adam.

5

Więc uśmierzył Bóg swój gniew w ludzkim charakterze przez ofiarę dla przymierza, w którym to przymierzu wcieliło się przenajświętsze imię Jezus ze świętego imienia i siły wielkiego Jahwe, gdyż Bóg znowu chciał się objawić w istocie niebiańskiego świata, który wygasł w Adamie i ponownie zapalić w nim święte, boskie życie.

6

Istota tego przymierza była przez Adama i jego dzieci przekazywana z człowieka na człowieka i przeniosła się z jednego na wszystkich, tak jak grzechy oraz obudzona pycha przeniosła się z jednego na wszystkich. Na koniec stanęła przed obietnicą nowego przymierza w rodzie Dawida w Maryi Dziewicy, która tkwiła w wewnętrznym królestwie ukrytej ludzkości niby obumarła Istotność z królestwa Bożego, by stać się córką Bożego przymierza. Na zewnątrz zaś była spłodzona zgodnie z prawem natury ze swego cielesnego ojca Joachima i swej fizycznej matki Anny, z esencji ich ciał oraz dusz. Była istotą podobną wszystkim innym dzieciom Adama, prawdziwą córką Ewy.

7

W tej Maryi Dziewicy, w obiecany przymierzu, które przepowiadali prorocy, wiecznie wypowiedane Słowo wypełniło czas. To Słowo, stwarzające wszystkie rzeczy, poruszyło się zgodnie ze swą największą i najgłębszą miłością oraz pokorą w imieniu Jezus. To Słowo wraz z żywą, boską, niebiańską istotnością w Adamie, która była obumarła i przez którą został wygnany z raju, wprowadziło się w nasienie Maryi -zrozumcie - w tynkturę miłości, jakby we właściwość,

poprzez którą Adam miał się ponownie rozmnażać w magiczny, niebiański sposób, i to w prawdziwym nasieniu kobiecym niebiańskiej Istotności, którą stracili w raju, gdy zgasło boskie światło w tej samej niebiańskiej esencji. Tak więc Słowo Boga, będące boską siłą boskiego rozumu, wprowadziło niebiańską żywą istotność, a będąca obumarłą istotność obudziła się w nasieniu Maryi i zrodziła do życia.

8

Ona to jest istotą Boga, w której mieszka i działa Bóg, a więc obumarła istota stała się osobą człowieka, gdyż święta istotność Boża namaściła to, co było obumarłe. Dlatego ta osoba nazywa się Chrystusem, Pomazańcem Bożym.

9

To jest ta sucha różdżka Aarona, która oto zazieleniła się i przyniosła migdały. To prawdziwy kapłan najwyższy, a jest nim właśnie ten człowiek, o którym mówił Chrystus. "A nikt nie wstąpił do nieba, tylko Ten, który zstąpił z nieba. Syn Człowieczy" (J 3, 13). Przyjście z nieba oznacza. Iż rozumiał On tę niebiańską istotę. Akt ten to niebiańskie umiłowanie, gdyż siła boska nie potrzebuje żadnego przyjścia. Ona jest wszędzie cała, niezmierna i niepodzielona. Ale istota potrzebuje przyjścia, mocy zaś wolno tylko poruszać się i objawiać w Istocie.

10

I tak ta istota weszła w ludzką naturę i przyjęła ją, i to nie tę część z niebiańskiej istoty, która obumarła w Adamie, lecz całą człowieczą esencję w duszy i ciele zgodnie z wszystkimi trzema światami.

11

Ale wytracona z cierpienia i szalejąca pycha, którą szatan wprowadził w ciało swoją wyobraźnią, przez którą ciało grzeszyło, nie została przez niego przyjęta. Przyjął jedynie nowo powstałe postacie życia, wyłaniające się jako elementy z rozbitej jedni przeciwieństw, każdy uwikłany w swoje własne pożądanie.

12

A więc tutaj tkwi nasza choroba i śmierć, które Jezus miał zmasać niebiańską i świętą krwią. Tutaj wziął na siebie każdy nasz grzech i chorobę, także śmierć i piekło z Gniewu Boga, by w ten sposób zniszczyć szatanowi jego królestwo w ludzkiej właściwości. Gniew Boga była piekłem, w które wstąpił Duch Chrystusa, gdyż człowiek zapomniał o niebiańskiej krwi płynącej w naszej zewnętrznej, ludzkiej i miłością posrebrzanej naturze. Wstąpił Duch Chrystusa i to samo piekło w ludzkiej właściwości zamienił w niebo, a ludzką właściwość ponownie wprowadził w odwieczną Jedność i przyporządkował boskiej harmonii.

Rozdział czwarty

Tak więc zrozumiemy nasze nowe, drugie narodziny właściwie, jeśli potrafimy być i pozostać świątynią Boga, choć w tym samym czasie będziemy również żyli zgodnie z zewnętrznym człowieczeństwem wśród grzesznych i śmiertelnych ludzi. Chrystus rozerwał i otworzył w ludzkiej istocie bramę naszego wewnętrznego i niebiańskiego człowieczeństwa, tę, która została zamknięta w Adamie. A zatem polega to wyłącznie na tym, żeby dusza wyprowadziła swoje pragnienia z pychy zepsutego ciała i wprowadziła je w tę otwartą bramę w Duchu Chrystusa.

2

To wymaga wielkiej i ogromnej powagi, nie tylko nauki i wiedzy, lecz głodu i przemożnego pragnienia Ducha Chrystusowego, gdyż sama wiedza nie może być wiarą, natomiast cała nasza

istota powinna być głodem i pragnieniem tego, czego pożąda, co sobie wyobraża i czemu pozwala osobiście wchłonąć samego siebie, a to jest wiara.

3

Wola musi wyjść z próżności ciała, dobrowolnie w cierpienie i śmierć Chrystusa i w każde szyderstwo próżności, które dlatego z niej szydzi, ponieważ wyszła ze swego własnego domu, w którym się urodziła. Należy oddać się i wyłącznie pragnąć Miłości Boga w Jezusie Chrystusie, a nie pożądać owoców naszej własnej próżności.

4

Dopiero w takim głodzie i pragnieniu wola umożliwia odcisnięcie w sobie Ducha Chrystusowego wraz z jego niebiańską realnością. Jej ogromny głód i pragnienie ujmuje ciało Chrystusa niby niebiańską istność w swoim wyblakłym obrazie, w którym Słowo siły Bożej jest działającym wewnątrz życiem.

5

Głód duszy wie swoje pragnienie poprzez jej rozbitą w Adamie właściwość, będącą wyblakłym człowieczeństwem niebiańskiej części. Ją to właśnie ponownie scalili ogień-miłość podczas śmierci Chrystusa, tak że zakończył się czas śmierci prawdziwie niebiańskiego człowieczeństwa. Głód duszy ujmuje przez pragnienie świętą, niebiańską istotę jako niebiańską realność, którą Ojciec wypełnia w każdym miejscu wszechświata, wszystkiemu będąc bliski, bo udziela się przez wszystko tej wyblakłej cielesności. I poprzez to wyblakłe naczynie powstaje niebiańskie ciało w mocy Bożej w słodkim Imieniu Jezus.

6

I to samo obudzone, niebiańskie, duchowe ciało jest ogniwem Chrystusowym i świątynią Ducha Świętego, rzeczywistym mieszkaniem Świętej Trójcy, jak obiecał Chrystus, mówiąc: "Zamieszkać w nich i będę się przechadzał pośród nich, I będę Bogiem ich, a oni będą ludem moim" (2 Kor 6, 16). Ta sama esencja tego samego życia spożywa ciało Chrystusa i pije jego krew, gdyż Duch Chrystusa, jako Słowo, które stało się widzialne w naszym wyblakłym człowieczeństwie poprzez zewnętrznych ludzi, staje się zasadą tego świata, która spożywa jego świętą istotę w swojej ognistej naturze. Każdy duch pożywa z jego miłości.

7

A zatem kiedy dusza spożywa z tego słodkiego, świętego i niebiańskiego pokarmu, wówczas rozplomienia się w imieniu Jezus, będąc tym samym w stanie wielkiej miłości. Z tego powodu jej ogień-prze-rażenie staje się wielkim triumfem i wschodzi dla niej prawdziwe słońce, w którym jedna wola rodzi drugą. I tutaj jest uczta Baranka, którego szczerze pragniemy. Oby zechciał doznać tego kiedyś żądny zaszczytów oraz nieokrzesany chrześcijanin i z poziomu historii wejść w istotę.

8

Jednakże dusza nie dostaje perły mocy świętej w czasie tego żywota, ponieważ posiada jeszcze zewnętrzną, zwierzęcą właściwość ciała. Moc Chrystusa, którą zaślubia na uczcie Baranka, wtapia się w obraz nieba, niby w istotę niebiańskiego człowieka, który jest świątynią Chrystusa, a nie w oddech-ogień duszy, który tkwi nadal mocno związany przez ten czas cały w zewnętrznej rzeczywistości. Z powodu związku pychy z oddechem-powietrzem znajduje się ona ustawicznie w wielkim niebezpieczeństwie.

9

Moc Chrystusa wprawdzie dość często przelewa w duszę swe promienie miłości, z czego dusza przyjmuje jej światło. Lecz oddechowi-ogniowi w tym czasie nie oddaje się Duch Chrystusa, a

tylko oddechowi światła, który kiedyś wygasł w Adamie. Tam jest świątynia Chrystusa, gdyż jest to prawdziwe, święte niebo.

10

Więc zrozumcie nas właściwie, czym są i jak się odbywają te nowe i powtórne narodziny: Zewnętrzny, ziemski, śmiertelny człowiek nie rodzi się w tym czasie, ani jego zewnętrzne ciało, ani zmysłowa część duszy. Pozostają one w pysze swej, w obudzonej woli Adama. Kochają swą matkę w ich ciałach żyjącą jako zbrojne ramię tej zewnętrznej rzeczywistości, a tam przecież miały miejsce narodziny grzechu.

11

Zewnętrzny człowiek w duszy i ciele - postarajcie się zobaczyć tę zewnętrzną część duszy - nie ma w sobie żadnej boskiej woli, nie rozumie też niczego, co pochodzi od Boga, Jak mówi Pismo: "Ale człowiek zmysłowy nie przyjmuje tych rzeczy, które są z Ducha Bożego, bo są dlań głupstwem, i nie może ich poznać, gdyż należy je duchowo rozsądzać" (1 Kor 2, 14).

12

Ale ogień-oddech wewnętrznego świata, który, gdy raz został oświecony - zrozumcie to - od tego momentu nie może się uwolnić od swoich jęków, narzekań, głodu i pragnień słodkiej studni Chrystusowej. Pokrzepia się on przez nieustanny głód i pragnienie, które jest jego prawdziwą wiarą, w słodkiej studni Chrystusowej, dzięki swemu nowemu ciału niebiańskiej istności. W ten sposób staje się spragnioną winoroślą w winnicy Chrystusowej.

13

I to sprawia, że ognista dusza nie może w tym czasie wejść w doskonałość, gdyż jest związana przez zewnętrzne uwikłanie pychy, przez którą szatan ciska swoje zatrute strzały. Widzi ją, niezależnie od tego, że chwilami pogrąża się w całkowitym zamroczeniu. Dlatego szlachetna Sofia<3> zmuszona jest do ukrywania się w studni Chrystusowej - niebiańskim człowieczeństwie, gdyż wszelki kontakt z tą zachłanną próżnością jest dla niej niebezpieczny.

14

Bowiem wie ona, w jaką niedolę popadła w Adamie, gdy utraciła swą perłę, która dzięki łasce znowu została podarowana wewnętrznej naturze człowieka, dlatego nazywa się Sofią, czyli Chrystusową oblubienicą.

15

Wzywa się zatem ognistą duszę niby swego wiernego oblubieńca i napomina do pokuty i do porzucenia obrzydliwości pychy. Zaczyna się wówczas konflikt w człowieku. Wówczas zewnętrzny, cielesny człowiek szydzi z wewnętrznego, duchowego, a duchowy z cielesnego, i tkwi człowiek w tym sporze, pełen zmartwień, skarg, przerażenia i nędzy.

16

Wewnętrzny człowiek mówi do ognia-duszy; O mój kochany, zawróć i wyjdź z pychy, w przeciwnym razie utracisz moją miłość i szlachetną perłę. A zewnętrzny rozum jako zwierzęca, ziemska dusza odpowiada: Jesteś głupia, że chcesz, bym był szaleńcem i pośmiewiskiem tego świata. Potrzebujesz tej zewnętrznej rzeczywistości do swego życia. Piękno, siła i wyniosłość - czy masz coś lepszego - tylko one dadzą ci radość. Czy chcesz popaść w strach, nędzę, szyderstwo? Zabiegaj o rozkosze, które dobrze robią ciału i umysłowi.

17

Takim plugastwem jest wówczas hańbiony prawdziwy człowiek. Zewnętrzny człowiek plugawi się sam, tak jak świnia w nieczystościach, i przyćmiewa swój prawdziwy obraz. Bo im pyszniejszy staje się człowiek zewnętrzny, tym bardziej przyćmiony staje się człowiek wewnętrzny, aż w końcu obumiera zupełnie. To zatem stało się z pięknym drzewem życia w rajcu i trudno odzyskać je ponownie.

18

Bo kiedy światło w zewnętrznej duszy raz zostało zapalone, rozniecając światło rozumu przez wewnętrzny blask, wówczas zewnętrzna dusza chętnie stwarza pozór świecenia i uważa się za przebóstwioną, chociaż perła jest od niej bardzo oddalona.

19

Tego rodzaju zachowanie występuje u wielu i często dzieje się tak, iż psuje się drzewo perłowe w ogrodzie Chrystusowym, o czym Pismo bez ogródek mówi: "Jest bowiem rzeczą niemożliwą, żeby tych - którzy raz zostali oświeceni i zakosztowali daru niebiańskiego i stali się uczestnikami Ducha Świętego, i zakosztowali Słowa Bożego, że jest dobre, oraz cudownych mocy wieku przyszłego - gdy odpadli, powtórnie odnowić i przywieść do pokuty, ponieważ oni sami ponownie ukrzyżują Syna Bożego i wystawią go na urągawisko" (Hbr 6, 4-6).

20

A pomimo tego brama łaski jest ciągle otwarta. Powstrzymuje ona jednak pozorne światło zewnętrznego rozumu-duszy tych, którzy myślą, że mają perłę, a żyją przecież tylko dla pychy tego świata i tańczą szatanowi wedle jego upodobania.

Rozdział piąty

Nadszedł już odpowiedni moment, by rozważyć, czym jest bycie chrześcijaninem, dlaczego ktoś nazywa się chrześcijaninem i rozważyć także, czy jest on w ogóle kimś, gdy sam stara się poznać i rozumieć, że jest grzesznikiem i że Chrystus zmaszał na krzyżu jego grzechy i przelał za niego swoją krew. Samo rozważanie nie zrobi z niego chrześcijanina. Dziedzictwo przypada jedynie dzieciom. Służąca w domu wie wprawdzie, co lubi pani, to jednak nie czyni z niej dziedziczki. Szatan również wie, że istnieje Bóg, lecz ta wiedza nie uczyni z niego anioła. Dopiero wtedy, gdy służąca poślubia syna pani, może otrzymać udział w majątku swojej pani.

2

Więc również i to w naszym chrześcijaństwie trzeba zrozumieć: Dzieci historii nie są dziedzicami dóbr Chrystusowych, lecz tylko dzieci ślubne, które na nowo zrodzą się z Ducha Chrystusa. Ponieważ Bóg powiedział do Abrahama: "Wypędź niewolnicę i syna jej; nie będzie bowiem dziedziczył syn niewolnicy z synem wolnej" (Ga 4, 30), albowiem był szydercą i wyłącznie synem dziejów religii i ducha Abrahama. I dopóki był takim, nie obejmowało go prawdziwe dziedzictwo Abrahama. Dlatego kazał go wyrzucić Bóg z dóbr swoich.

3

Owe dobra były wzorem przyszłego chrześcijaństwa, gdyż Abrahama dotknęła łaska w postaci obietnicy chrześcijaństwa. Dlatego też od tak dawna istniał archetyp dwóch braci, Izaaka i Ismaela, który przepowiada, w jaki sposób potoczą się dzieje chrześcijaństwa. Będą w nim dwa rodzaje ludzi, a mianowicie prawdziwy chrześcijanin i chrześcijanin-szyderca, który pod przykrywką chrześcijaństwa będzie w rzeczywistości tylko szydercą jak Ismael i Ezaw, gdyż byli oni obrazem zewnętrznego Adama, podczas gdy Jakub to obraz Chrystusa i prawdziwego chrześcijaństwa.

4

Zatem każdy, kto chce się nazywać chrześcijaninem, powinien pozbyć się syna służącej, to jest: wyrzucić z siebie ziemską i złą wolę, wciąż wyczerpywać ją i niszczyć i nie dopuszczać do jej odnowienia, nie dawać zezwierzęconym ludziom perły do zabawy, żeby z nią w zewnętrznym świecie nie igrali, pogrążeni w rozkoszach ciała, lecz z naszym ojcem Abrahamem wiedli syna

naszych najważniejszych pragnień na górę Moria i w posłuszeństwie chcieli poświęcić się Bogu. By zawsze chętnie chcieli obumrzeć dla grzechu poprzez śmierć Chrystusa, a zwierzęciu pychy nie dawali chwili wytchnienia w królestwie Chrystusa, nie pozwalając mu stać się Jurnym, butnym, chciwym, zazdrosnym i złośliwym. Te wszystkie właściwości należą do Ismaela, syna służącej, którego zrodził Adam w swej próżności przez zalotną dziwkę, fałszywą służącą, z wyobraźni i podszeptu szatana, w ciele o ziemskiej właściwości.

5

Ten szyderca i żądny zaszczytów chrześcijanin jest synem z nieprawego łoża. Takiego chrześcijanina trzeba wyrzucić, ponieważ nie może on dziedziczyć Chrystusowego dziedzictwa w królestwie Bożym. Nie jest potrzebny, a ustanawia Babilonię, pomieszanie jednej mowy w wielu językach. Jest gadułą dopominającym się o dziedzictwo tylko z tego powodu, iż musi się wygadać i dać upust swojej wrogości przykrytej pozorną świętością, a jest przecież złąkionym krwi mordercą Abla, brata swego, który jest prawdziwym dziedzicem.

6

Mówimy to dlatego, gdyż poznaliśmy, że człowiek, który pragnie nazywać się chrześcijaninem, powinien zastanowić się, jakie poruszają i powodują nim intencje. Czy Duch Chrystusa przynagła go do prawdy, sprawiedliwości i do miłości bliźniego, czy chętnie chciałby posiadać dobro, gdyby tylko wiedział, jak je można osiągnąć? A skoro uświadamia sobie, że ma pragnienie ku temu, wówczas z pewnością może pomyśleć, iż pociąga go pragnienie dobra. Tak powinien pokierować swą wolą, żeby nie skończyć na rozmyślaniu. W pragnieniu tkwi więź łącząca Ojca i Chrystusa, ale na czynie oparte jest prawdziwe życie.

7

Gdyż prawdziwy duch działa sprawiedliwie. Lecz jeśli Istnieje wola czynu, a czyn ten nie następuje, wtedy prawdziwy człowiek jest w daremnej ochocie, która czyn trzyma na uwięzi, a on jest tylko hipokrytą, Ismaelitą. Inaczej mówi i Inaczej czyni, i udowadnia takim postępowaniem, że jego usta kłamią, gdyż uczy tego, czego sam nie czyni i przez pychę służy jedynie obłudzie.

8

Więc gdy ktoś mówi - mam ochotę i chętnie chciałbym czynić dobro, lecz przeszkadza mi moje ciało, które mnie powstrzymuje, dlatego nie potrafię, ale przez akt łaski, z powodu zasług Chrystusa będę zbawiony; bowiem pocieszam się wszak jego cierpieniem i zasługą, i liczę na to, że z łaski przyjmie mnie bez jakichkolwiek moich zasług i wybaczy mi takie postępowanie - ten zachowuje się podobnie do tego, który wie, co należy jeść, aby być zdrowym, a je coś innego, coś, co jest szkodliwe, z powodu czego choruje i umiera.

9

Cóż to za pomoc dla duszy, że zna ona drogę do Boga, a nie chce nią iść, lecz kroczy drogą błędu i nie osiąga Boga? Cóż to za pomoc dla duszy, że pociesza się ona mniemaniem, iż jest dziecięciem Chrystusa, jego cierpieniem i śmiercią, a sama sobą pomiata, że również nie może wejść w dziecięce narodziny, gdyż ona nie zrodzi się jako prawdziwe dziecko z Ducha Chrystusa, z jego cierpienia, śmierci i zmartwychwstania. Przyłączenie się i powołanie na zasługi Chrystusa wtedy, kiedy prawdziwie nie jest się zrodzonym w Duchu jest obrzydliwością oraz obłudą i niech w końcu zrozumieją to ci, którzy naprawdę chcą się zmienić. Co do tego nie można mleć żadnych wątpliwości.

10

Ta pociecha należy do skruszonego grzesznika, który znajduje się w konflikcie z grzechem i Gniewem Bożym. Kiedy przychodzą pokusy, wówczas szatan dokucza tej duszy, ponieważ dusza, która chce być strzeżona powinna owinąć się w cierpienie i śmierć Chrystusa i wszystkie

jego zasługi.

11

Jedynie Chrystusa dotknęła łaska, tak że nie wysłużył on sobie tego jako zasługi, za którą spodziewałby się zapłaty, albowiem to on podarował nam możliwość bycia dziećmi za to, co uczynił dla nas na ziemi, a zatem przyjął nas jak swe dzieci. On jest otwartą bramą i poprzez śmierć musimy w nią wstąpić. On nie przyjmuje wynaturzonych stworzeń do swojej owczarni, lecz jedynie tych, którzy powracają i stają się jako dzieci.

12

Te dzieci, które przychodzą do niego, są jego zapłatą, którą nam zaskarbił. Bo zaiste powiedział też:

"...twoimi byli i mnie ich dałeś, i strzegli słowa twojego" (J 17, 6). Naprawdę więc nikomu nie będzie dane życie Chrystusa, jeśli w pierw człowiek nie przyjdzie w Duchu Chrystusa w swoim człowieczeństwie, cierpieniu i zasłudze, jeśli idąc drogą łaski nie zrodzi się jako prawdziwe dziecko łaski. Musimy zrodzić się z jego łaski i zasługę Chrystusa przyodziać w swoje cierpienie i śmierć, a nie pozostawać jedynie przy tym, co jest na zewnątrz. Byłoby to obłudą, gdyż nie można pozostać z tą nadzieją, stojącą w sprzeczności z nieprawym dzieckiem - esencją wroga pojedynczemu człowiekowi. Nie, obca esencja nie dziedziczy stanu bycia dzieckiem, lecz dziedziczy je esencja odwiecznie wrodzona.

13

Ta wrodzona esencja nie jest z tego świata, lecz znajduje się w niebie, o czym mówi św. Paweł: "Nasze zaś królestwo jest w niebie..." (Flp 3, 20). Dziecięca esencja przemienia się w niebie, a niebo jest w człowieku. A gdy niebo w człowieku nie jest otwarte, stoi on przed niebem, ludzi się i mówi: wprawdzie jestem na zewnątrz, ale Chrystus przecież zechce mnie przyjąć, bo takie jest prawo łaski, jego zasługa jest przecież moja. Taki osobnik istnieje wedle natury zewnętrznego człowieka w pysze i grzechach, a duszą już jest w piekle, niby w Gniewie Bożym.

14

Dlatego uczyć się rozumieć właściwie, czego nas Chrystus nauczył i czego dokonał. On jest naszym niebem. On musi w nas uzyskać postać, wówczas będziemy w niebie. A zatem taki jest wewnętrzny człowiek duszy. W tym świecie przebywa jedynie zewnętrzny i śmiertelny. O tym mówi Chrystus: "Owce moje głosu mego słuchają i Ja znam je, a one idą za mną. Ojciec mój, który mi je dał, jest większy nad wszystkich i nikt nie może wydrzeć ich z ręki Ojca" (J 10, 27, 29).

Rozdział szósty

Drodzy bracia, chcemy z wami szczerze porozmawiać, nie będziemy czerpali z szyderstwa ust. co spodobałoby się antychrystowi, lecz z naszej perły, z Chrystusowej esencji i wiedzy, nie z form i historii, lecz z dziecięcego ducha, z wiedzy Chrystusowej jako latorośli w winnicy Chrystusa, z miary, w której objawia się boska nauka.

2

Wikła się więc nas w historię, w kamienne kościo-fy, które byłyby dobre, gdyby mogły się stać świątyniami Chrystusa.

3

Uczy się, że ich absolucja jest odpuszczeniem grzechów, jak i tym, że komunie wymazuje grzechy oraz że Duch Boży może być udzielany przez kazania.

4

To wszystko miałoby swoją wartość, gdyby prawdziwie zostało wyjaśnione, a nie zależało tylko od obrzędowych form. Niejeden chodzi dwadzieścia lub trzydzieści lat do kościoła, słucha kazań i przystępuje do sakramentu, pozwala, by mu odpuszczano grzechy, a pewnego dnia staje się niewolnikiem szatana i pychy, podobnie jak i pozostali. Niewolnik ten chodzi do kościoła i przystępuje do komunii, lecz jako niewolnik wychodzi stamtąd ponownie. W jaki sposób chce jeść ten, kto nie ma ust? Jak chce słuchać ten, kto nie ma uszu? Czyż może spożywać posiłek ktoś, kto usta ma zamknięte? Jak chce pić ten, kto daleko jest od wody? Cóż mi pomoże to, że pójdę do murowanego kościoła i napełnię moje uszy pustym słowem albo pójdę do komunii, którą spożyją tylko ziemskie usta, które się przecież w proch obracają? Mogę im również w domu dać kawałek chleba, tak że się nasycą. Cóż to pomoże duszy, której Istnienie jest nieśmiertelnym życiem, że zmysłowy człowiek zachowuje obrzędowe formy kontaktu z Chrystusem, skoro nie może doświadczyć owocu tego kontaktu? Św. Paweł mówi o komunii: "Albowiem kto je i pije niegodnie, nie rozróżniając ciała Pańskiego, sąd własny je i pije" (I Kor, 11, 29).

5

Przymierze istnieje, choć jest w swej formie zdegenerowane. Chrystus w wypowiedzianym Słowie podaje nam wraz ze Słowem swego Ducha, w sakramentach swoje ciało i krew, a w braterskim pojednaniu swoje odpuszczenie.

6

A jakież to ma znaczenie, że niewolnik przysłuchuje się świętym słowom, a nie ma wcale posłuchu dla wewnętrznego, żywego Słowa? Nie ma także żadnego naczynia, w które mógłby włożyć to słowo tak, by przyniosło owoc. O tym mówi Chrystus: "...potem przychodzi diabeł i wybiera Słowo z serca ich, aby nie uwierzyli i nie byli zbawieni" (Łk 8, 12). Dlaczego? Dlatego, że Słowo nie znajduje w duszy żadnego miejsca, gdzie mogłoby zapuścić korzenie.

7

Dotyczy to także odpuszczenia: Cóż to za pomoc, gdy ktoś mówi do mnie: oznajmiam ci odpuszczenie twoich grzechów, skoro cała dusza pogrążona jest w grzechach? Taki grzesznik z przyzwyczajenia mówi wprawdzie, że błędzi i przyznaje się do tego, lecz to wszystko odbywa się poza Bogiem, zatem oszukuje też i samego siebie.

8

Nikt nie może darować grzechów oprócz samego Boga. Usta kapłana nie mają w sobie tej władzy odpuszczania. Ma je Duch Chrystusa tylko wtedy, gdy zabrzmi w głosie kapłana i wówczas można o nim

powiedzieć, że jest chrześcijaninem. Lecz jakież znaczenie miało to dla tych, którzy tu na ziemi słuchali chrześcijańskich nauk. jeżeli on mówił: Chodźcie do mnie wszyscy, wy którzy jesteście utrudzeni i zmęczeni, ja chciałbym was pokrzepić? Co to pomogłoby tym, którzy tego słuchali, a nie byłiby utrapieni? Gdzie podziało się pokrzepienie, jeśli byli głusi i słuchali tylko zewnętrznego Chrystusa, lecz nie przyjmowali słów boskiej mocy. Nie zostali zatem pokrzepieni, zaiste niewiele też pomogła zmysłowemu człowiekowi jego obłudna absolicja. W podobny sposób działają na niego sakramenty.

9

W sakramentach jest zatem otwarcie, podobnie jak w wygłaszaniu kazań. Przymierze jest wytyczone. To, co staje się pokarmem duszy, jest w takiej właściwości, w jakiej są usta duszy. Jeśli niewolnik przy-muje chleb i wino, tedy mógłby się posilić również i w domu. A ognista natura przyjmuje Testament zgodnie ze swoją właściwością, a to w Gniewie Bożym. Ona przyjmuje istotę wiecznego świata, ale zgodnie z właściwością świata mroku. Jakie są usta, taki

jest i pokarm, ponieważ należy do ust. On przyjmie go w taki sposób, jak bezbożnicy zobaczą na sądzie ostatecznym Chrystusa - jako poważnego i srogiego sędziego, a święci jako drogiego Emmanuela.

10

Przeciwko bezbożnym, i jest to jednoznacznie powiedziane w obu Testamentach, występuje otwarty Gniew Boży, a ze względu na świętych powołana jest niebiańska rzeczywistość, a w niej otwarta siła Chrystusa w świętym imieniu Jezus. Ale w czym bezbożnemu pomoże świętość, skoro on nie jest w stanie jej spożyć? Czy ma tutaj zażegnać swoje grzechy? Grzech jest tylko wypominany i ujawniany.

11

Jednakże u świętych nie ma żadnego wymazywania grzechów sakramentami albo przez odpuszczenie, lecz zaiste Jest tak: Kiedy Chrystus powstaje, wówczas Adam obumiera w esencji węża. Kiedy słońce wschodzi, tedy noc jest pochłonięta przez dzień i nie ma już nocy. Zatem istnieje odpuszczenie grzechów. Duch Chrystusa pożywa ze swej świętej istoty. Wewnętrzny człowiek jest naczyniem tej świętej istoty. Przyjmuje to, co Duch Chrystusa w niego wprowadza, jako świątynię Boga, ciało Chrystusa i krew. Co obchodzi to niewolnika albo co obchodzi to szatana albo duszę w Gniewie Bożym? Oni jedzą z jego niebiańskiego ciała, a niebo, w którym mieszkają, to otchłań.

12

Podobnie ma się rzecz z wygłaszaniem kazań. Bezbożny słucha tego, co mówi w kazaniu zmysłowa część duszy zewnętrznej rzeczywistości. Przyjmuje to jako historię. Ale jeśli jest kilka kłosów lub trochę słomy w kazaniu, tedy ssie z tego pycha, a dusza wysysa z tego fałszywą truciznę i mord szatana. Podnieca się tym, gdy słucha i przemyśliwa, w jaki sposób może dopaść człowieka. Wygłaszający kazania jest także zabójcą i ze swoich afektów wysiewa truciznę i niesmak, ponieważ szatan uczy i szatan słucha. Ta sama nauka jest ujmowana w bezbożnym sercu i przynosi bezbożne owoce, z których świat stał się padołem szatańskiego mordu, że oboje wewnątrz, w nauczycielu i słuchaczu nie są niczym innym jak próżnym szyderstwem, występkiem, kpina, sporem słownym i gryzieniem plew.

13

Ale w świętym nauczycielu naucza Duch Święty, a w świętym słuchaczu słucha Duch Chrystusa przez duszę i boską oprawę boskiego dźwięku. Święty ma swój kościół w sobie, gdzie wewnątrz słucha i uczy się. Ale Babilonia ma stertę kamieni, dokąd wchodzi ludzi się i mamić, pozwala oglądać się wraz z pięknymi szatami, stwarza pozory pobożności i wielkiego nabożeństwa. Jej Bogiem jest instytucja Kościoła i w niej pokłada całe zaufanie.

14

Lecz święty ma swój kościół w sobie, jak i we wszystkich miejscach, wtedy gdy patrzy, gdy chodzi, gdy leży czy siedzi, zawsze jest ze swoim kościołem. Tak więc to on jest prawdziwym kościołem chrześcijańskim, w świątyni Chrystusa. Duch Święty wygłasza mu kazania ze wszystkich stworzeń. Poznał wszystko, gdyż oglądał wygłaszającego kazania Boga.

15

Tu powie szyderca, że pogardzam kamiennym kościołem, gdzie zbiera się gmina. Tedy odpowiadam "nie", lecz wskazuję na szyderczą nierządnicę babilońską, która z tym kamiennym kościołem uprawia wyłącznie nierząd. Co to ma wspólnego z chrześcijaństwem?

16

Prawdziwy chrześcijanin przynosi z sobą swój święty kościół do wspólnoty. Jego serce jest prawdziwym kościołem, gdzie powinno pielęgnować się służbę Bożą. Gdybym tysiąc lat chodził

do kościoła, i również każdego tygodnia przystępował do sakramentu i dawał sobie od razu odpuszczać wszystkie grzechy, a nie miał w sobie Chrystusa, to wszystko byłoby fałszem i zbędną tandetą, dekoracją w Babilonii, a nie odpuszczeniem grzechów.

17

Święty tworzy święte dzieła, czerpiąc boską moc dla swego umysłu. Dzieło to nie jest pojednaniem, lecz budowlą, którą wznosi w swojej istocie prawdziwy duch. To jest jego mieszkanie, tak jak mieszkaniem fałszywego chrześcijanina są brednie; tam to wówczas pełna złudzeń udaje się jego dusza. Zewnętrzny słuch kieruje się na zewnątrz i działa na zewnątrz, a wewnętrzny słuch do wewnątrz i działa w środku.

18

Zmyślaj, szydź, krzycz, śpiewaj, wygłaszaj kazania, nauczaj jak chcesz. Jeśli nie jesteś otwarty na wewnętrznego nauczyciela i słuchacza, wtedy wszystko jest Babilonią, fantazją i atrapą, gdyż zewnętrzny duch świata stwarza model albo dekorację podług wnętrza. I wraz z tym błyszczy on, jak gdyby miał świętą służbę Bożą. W środku zaś dość często działa szatan, rozpalając wyobraźnię, stwarza pozory służby Bożej i serce łechce tymi rzeczami, gdyż polubił ciało, co również przytrafia się dzieciom Bożym zgodnie z naturą zewnętrznego człowieka, gdyż one nie potrafią zachować własnego bezpieczeństwa, dlatego przesiewa je szatan.

Rozdział siódmy

Prawdziwy człowiek, który na nowo narodził się w Duchu Chrystusa, znajduje się w prostocie Chrystusa i z nikim nie prowadzi żadnych sporów o religię. Ma dość konfliktu w sobie samym, ze swoim zwłerczym, kłopotliwym ciałem i krwią. Myśli nieustannie, iż jest wielkim grzesznikiem i obawia się Boga; bo jego grzechy są objawione i poddane sądowi, gdyż Turba zamyka je w sobie, skąd mu Gniew Boży nieustannie wypomina to niczym grzesznikowi. Ale miłość Chrystusa przeciska się i wypędza je. jak dzień pochłania noc.

2

Grzechy bezbożnika spoczywają w śnie śmierci i zazieleniają się w otchłani, tak że przynoszą owoce w piekle.

3

Chrześcijanie w Babilonii toczą religijne spory, jak trzeba służyć Bogu, jak go czcić i poznawać, czym on jest według swojej istoty oraz woli i uzurpują sobie prawo do mówienia, kto nie we wszystkich szczegółach jest z nim w zgodzie, kto opatrnie rozumie jego naukę i w końcu, kto nie jest chrześcijaninem, lecz heretykiem.

4

Wydaje się niemożliwe, aby wszystkie odłamy chrześcijaństwa były w stanie wspólnie sprowadzić się do jednego, które można by nazywać Kościołem chrześcijańskim, gdyż każdy odłam zachowuje się jak szyderca, bo przecież jedna gromada szydzi z drugiej i za fałszywą okrzykuje.

5

Ale autentyczni chrześcijanie nie mają żadnej sekty. Prawdziwy chrześcijanin może znaleźć sobie miejsce również między tymi sektami, jak i pojawiać się na ich nabożeństwach, nie należąc i nie będąc własnością żadnej z nich. Ma tylko jedną, jedyną naukę,

którą jest w nim Chrystus. Szuka tylko jednej drogi, którą jest pragnienie, gdyż nieustannie chciałby czynić dobrze i żyć po bożemu, a całą swoją wiedzę i wolę skierować na życie Chrystusa. Wzdycha i pragnie, żeby w nim spełniła się wola Boża, a jego królestwo zostało w nim objawione. Zabija on każdego dnia i każdej godziny grzech w ciele. "I ustanowię nieprzyjaźń między tobą a kobietą, między twoim potomstwem a jej potomstwem; ono zdepcze ci głowę, a ty ukąsisz je w piętę" (Rdz 3, 15).

6

Jego wiara jest pragnieniem Boga. Rozwinął to w pewną nadzieję, w której ma odwagę wypowiedzieć słowa przyrzeczenia. Żyje w niej i umiera, choć prawdziwy człowiek nigdy tam nie umrze. Albowiem zaprawdę mówi wam Chrystus: Kto we mnie wierzy, nigdy już nie umrze, lecz zostanie przeprowadzony od śmierci do życia. Jak i: Rzeki żywej wody wypływają z niego jako dobra nauka i czyny.

7

Dlatego powiadam, że to wszystko Jest Babilonią, co gryzie się wzajemnie i sprzecza o litery. Litery wyrastają wszystkie z jednego korzenia, którym jest Duch Boży. Podobnie jak rozmaite kwiaty rosną na ziemi i wszystkie wyrastają jedne obok drugich, żaden nie gryzie się z innym o kolory, zapachy i smaki. One pozwalają ziemi i słońcu, deszczowi i wiatrowi, także gorącu i zimnu, robić z sobą, co tamte zechcą. I wyrastają każde w w swojej esencji i właściwości. Zatem tak jest również z dziećmi Boga. Mają rozmaite dary i poznanie, ale wszystko z jednego ducha. Cieszą się jedno obok drugiego wielkim cudem Boga i dziękują Najwyższemu za jego mądrość. Czy powinny dłużej sprzeczać się o to, w czym żyją, jacy są i do jakiego boga należą?

8

Największą głupotą w Babilonii jest to, że szatan ukształtował ten świat, wpychając ludzi w wojny religijne, dlatego spierają się o litery własnych mniemań, chociaż w żadnym mniemaniu nie zawiera się królestwo Boże, lecz w mocy i miłości. Chrystus także to mówił i przed odejściem przykazał swoim uczniom, że powinni kochać się wzajemnie, tak Jak on ich pokochał. Gdyby więc ludzie bardziej zabiegali o miłość i sprawiedliwość niż o mniemania, to prawie wcale nie byłoby waśni na ziemi. Żylibyśmy niby dzieci w naszym Ojcu i nie potrzebowalibyśmy żadnego prawa czy przykazań.

9

Gdyż nie prawem służy się Bogu, lecz jedynie posłuszeństwem. Prawa Istnieją z powodu złych, którzy nie chcą miłości i sprawiedliwości, nad którymi musi panować prawo i przymus. My wszyscy zaś mamy jeden zgodny porządek. Polega on na tym, iż przystajemy do Pana wszystkich istot i oddajemy mu naszą wolę i pozwalamy działać w nas jego duchowi, radować mu się i czynić, co zechce. To, co w nas zdziała i objawi, my następnie zwracamy jako należny mu owoc.

10

Skoro zatem nie spieraliśmy się o rozmaite owoce, dary i poznanie, lecz poznawaliśmy się wzajemnie jako dzieci Ducha Bożego, czy chciałby nas sądzić? Nie leży przecież królestwo Boże w naszej wiedzy i urojeniu, lecz w mocy.

11

Gdybyśmy nie znali połowy tej wielości, byłibyśmy o wiele bardziej dziecięcy i żylibyśmy jako dzieci jednej matki, jak gałąź jednego drzewa, gdzie wszyscy czerpią sok z tego samego korzenia, wtedy byłibyśmy bardziej święci.

12

Wiedza potrzebna jest nam jedynie po to, aby nie zapomnieć, iż boską moc utraciliśmy w Adamie, a zatem skłaniamy się raczej do zła. Dlatego uczymy się poznawać, jakie mamy w sobie

złe skłonności, jak i tego, że zły czyn nie może podobać się Bogu oraz jak zgodnie z tą wiedzą postępować właściwie. A skoro mamy w sobie moc Boga i ze wszystkich sił pragniemy czynić dobro i słusznie żyć, dlatego wiedza ta może być jedynie przyczynkiem do naszej radości.

13

Albowiem prawdziwa wiedza jest objawieniem Ducha Bożego przez wieczną mądrość. On wie o swoich dzieciach wszystko. Wylewa swoją mądrość i cuda na swoje dzieci, tak jak ziemia wykarmia rozmaite kwiaty. Dlatego zamieszkaliśmy w Duchu Chrystusa jako pokorne dzieci jedno obok drugiego i jedno z drugim radowaliśmy się tymi darami i poznaniem. Któż zatem byłoby w stanie nas sądzić? Kto sądzi ptaki w lesie, które chwalą rozmaitymi głosami Pana wszystkich istot, każdy z głębi swojej istoty? Czyż ukarze je Duch Boży za to, że swoich głosów nie doprowadzają do harmonii? Przecież ich wszelki dźwięk wychodzi z jego mocy i śpiewają ze względu na niego.

14

Z tego powodu Istnieją ludzie, którzy spierają się o naukę oraz o wolę Bożą i dlatego wzajemnie sobą

pogardzają. Są zatem głupi jak wściekłe ptaki i zwierzęta w lesie, którym pomieszano rozum, gdyż są wówczas przed świętym Bogiem bardziej zbędni niż kwiaty na łąkach, które przecież znoszą cierpliwie Ducha Bożego i pozwalają mu objawiać poprzez siebie boską mądrość i siłę. Tak, są zatem bardziej niezdolni niż osty i ciernie wśród pięknych kwiatów, które przecież stoją cicho. Są niczym drapieżne zwierzęta i te ptaki w lesie, które pozostałe odstraszały od tego śpiewu i chwaleń Boga.

15

Podsumowując: Są potomstwem szatana w Gniewie Bożym, które jednak przez zadawane cierpienia musi służyć Panu. Gdyż wypuszcza wraz z prześladowaniami żywotne soki poprzez esencję dzieci Bożych, ponieważ to wszystko dzieje się w Duchu Bożym. Tam również jest modlitwa i usilne błaganie, w których Duch Boży się porusza, gdyż przez to doświadcza się żądz i poddaje się próbie dzieci Boga. Tylko wówczas mogą się zazielenić i przynieść owoce, gdyż w ciężkim doświadczeniu objawiają się dzieci Boże, zgodnie z Pismem: Jeśli ty karzesz je, wtedy bojaźliwie wołają do ciebie.

Rozdział ósmy

Cała chrześcijańska religia polega na tym, iż uczymy się poznawać, czym Jesteśmy, skąd przyszliśmy, jak wystąpiliśmy z Jednego w wielość, czym jest zło i niesprawiedliwość i w jaki sposób tę samą Jedność możemy w sobie obudzić. Po drugie, przypomina o tym, że w tej Jedności byliśmy dziećmi Boga. Po trzecie, jak zatem istniejemy w wielości, w sporze i konflikcie. Po czwarte, dokąd wędrujemy z tego niespełnionego życia. Dokąd zmierzamy wraz z tą nieśmiertelnością, a także czym jest śmiertelność.

2

W tych czterech punktach zawiera się cała nasza religia i uczy, w jaki sposób wychodzić z tej wielości oraz pychy i ponownie wstępować na jedno drzewo, z którego wyszli wszyscy w Adamie, a które jest w nas Chrystusem. Nie wolno nam się sprzeczać, nie powinniśmy też mieć żadnych sporów. Niech tylko każdy się uczy, jak mógłby ponownie wejść do Miłości Bożej i pokochać swego brata.

3

Testament Chrystusowy to przede wszystkim braterskie przymierze, gdzie Bóg w Chrystusie łączy się z nami, a my z nim. Stąd powinna wychodzić każda nauka, jak też wola i czyn. Ten, co inaczej uczy, a inaczej czyni, współtworzy Babilonię i złudzenia, jest tylko pomnikiem pogardy, niepotrzebnym sądem, który wprowadza w błąd maluczkich tego świata, obłudą szatana, która oślepi prostotę.

4

Wszyscy, którzy poza Duchem Boga nauczają, nie mając w sobie boskiego poznania i nachalnie się pchają, by być nauczycielem w królestwie Bożym i chcą Bogu służyć jedynie własną nauką, tworzą fałsz i służą tylko swojemu bożkowi brzuchowi przez swoją dumę i pogardliwe myślenie, gdyż chcą być podziwiani, a nawet nazywani świętymi. Zajmują obieralne urzędy, ustanowione przez ich społeczności, które oszukują Boga, gdyż podporządkowali mu się jedynie z powodu korzyści. Chrystus mówi: "Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, kto nie wchodzi przez drzwi do owczarni, lecz w inny sposób się tam dostaje, ten jest złodziejem i zbójcą. Za obcym natomiast owce nie pójną, lecz uciekną od niego, ponieważ nie znają głosu obcych" (J 10, 1, 5).

5

Słowo pisane jest tylko narzędziem, którym kieruje duch. Słowo, które tu chce nauczać, musi współbrzmieć z boskim dźwiękiem, inaczej nikt nie mógłby być nauczycielem od Boga, lecz tylko nauczycielem martwych liter, znawcą historii, a nie Ducha Bożego w Chrystusie. Wszystko, czym chce się służyć Bogu, musi dziać się w wierze, czyli w duchu. Tylko wtedy stwarza się dzieło doskonałe i miłe przed Bogiem. Co człowiek poczyna w wierze i czyni, to sprawia w Duchu Boga, który współtworzy dzieło. To jest miłe Bogu, gdyż to on sam je uczynił i w nim jest jego siła. Ono jest święte.

6

Ale wszystko to, co oddzielone od wiary, jest tylko imitacją albo namiastką prawdziwego dzieła chrześcijańskiego.

7

Jeśli służysz swemu bratu, a czynisz to tylko z obłudy i dajesz mu niechętnie, tedy nie służysz Bogu, bo twoja wiara nie pochodzi z miłości i jest sprzeczna z intencjami w twoim darze. Gdy służysz swemu bratu, a on nie poczuwa się do wdzięczności i ty z tego powodu nie błogosławisz go, dajesz mu ponurego ducha w twoim darze. Nie wchodzi on w Ducha Bożego, a nadzieja wiary oddala się od niego. Dlatego twój dar Jest dany tylko połowie i otrzymasz za niego jedynie połowę zapłaty.

8

A przyjmowanie darów należałoby rozumieć w ten sposób: Jeżeli ktoś daje z wiary, odwołuje się do boskiej nadziei, ten błogosławi ten dar w wierze. A jeśli ktoś przyjmuje go niewdzięcznie i sarka w duchu, tedy przeklina go w spożywaniu. Więc pozostawcie każdemu to, co jest jego własnością, gdyż każdy zbierze to, co zasieje.

9

Dotyczy to też urzędu nauczyciela. Co ktoś zasieje, to także zbierze. Kto sieje z Ducha Chrystusowego dobre ziarno, wówczas przywiera ono do dobrego serca i przynosi dobry owoc. Ale w bezbożnych, którzy nie są do tego przysposobieni, wystąpi Gniew Boży. Gdy ktoś sieje spór, pogardę, złe znaczenie, to żniwo tego zbierają wszyscy bezbożni ludzie. Owocem tej sytuacji jest wzajemne wyszydzanie, urąganie, szkalowanie, przeinaczanie znaczeń.

10

Z tego zrodziła się i wyrosła wielka Babilonia, gdyż ludzie ci, powodowani pychą, ze względu na historię usprawiedliwienia złego grzesznika przed Bogiem, sprzecząją się i mieszają w głowach maluczkich oraz czynią ich występniymi do tego stopnia, że jeden brat pogardza drugim z

powodu odmiennej interpretacji historii i zmiany znaczeń, oddając się szatanowi.

11

Te brzuchy występku nie służą Bogu, lecz wielkiej budowli niezgodności. Gdyż we wszystkich ludziach w ziemskim ciele tkwi wciąż ślepa żądza, dlatego budzą oni w tych prostych ludziach Bożych ohydę i wraz z dziećmi zła stwarzają ludowi Bożemu występki i są jedynie budowniczymi wielkiej Babilonii i tego świata. tworząc piąte koło u wozu, choć i bez tego wznoszą piekielną budowlę.

12

Dlatego dzieci Boże muszą modlić się z powagą i uczyć się rozpoznawać tę fałszywą budowlę, wychodzić z niej swym umysłem i nie wspomagać Jej, a dzieci Boga prowadzić za sobą, aby docierały do królestwa Bożego i nie były sprowadzane na złą drogę. Jak Chrystus mówił do faryzeuszów: "Biada wam, uczeni w Piśmie i faryzeusze, obłudnicy, że obchodzicie morze i ląd, ażeby pozyskać jednego współwyznawcę, a gdy nim zostanie, czynicie go synem piekła dwakroć gorszym niż wy sami" (Mt 23, 15). Z tym mamy do czynienia dzisiaj w kościołach i sektach wśród krzykaczy i nauczycieli waśni.

13

Z powodu wszystkich dzieci Bożych, które zamierzają być ogniwami Chrystusa, powinniśmy wyjść z braterskich konfliktów oraz pokretnych rozważań o miłości i sprawiedliwości ze względu na wszystkich ludzi - wyjść - poza ten ponury spór i kocioł krwi.

14

Bo jeśli jest ktoś dobrym drzewem, tedy powinien przynosić dobre owoce, choć musi niekiedy cierpieć, albowiem świnie pożerają mu jego owoce. Mimo to powinien jednak pozostać dobrym drzewem i stale pragnąć współdziałania z Bogiem, nie dać się złamać żadnemu złu. Powinien stać na polu Bożym i przynosić owoce na stół Boga, gdzie wiecznie będą spożywane. Amen.

Przypisy

1. *Limus* znaczy: błoto, brud, glina, a *limbus* to termin oznaczający otchłań, skraj, przedśrodek piekła, w którym przebywają dusze zmarłych, którym na ziemi dobro i zło było równie obojętne, zwłaszcza zaś te, którym droga do nieba została bez Ich winy zamknięta jak np. dusze nie chrzczonej dzieci. Jest to miejsce o dwoistej naturze. gdyż przyjmuje istoty jednocześnie nie zbawione i nie potępione.

2. *Fiat*, czyli: *Niech się stanie*.

3. *Sofia*, czyli "mądrość". Odnosi się do boskiej części duszy. Również najczystsza istota ziemi, materia pierwotna względnie siła ognisto-płodząca.

VI

ADAM MICKIEWICZ O JAKOBIE BÓHME



KOMENTARZ

I

Jakob Bohme

Łono tego, co nazywamy Bogiem, obejmuje Wszechświat objawów nadprzyrodzonych, przyrodzonych i przeciwnych naturze. Nie podobna, a zatem nie jest dopuszczalne wiedzieć, czym jest Bóg poza obrębem natury; ale natura Boga nie jest tym, co zazwyczaj zowiemy Naturą: natura Boga nie jest widzialnym; mówimy o niewidzialnym, o nieuchwytnym i wreszcie o tym wszystkim, co jest powyżej ludzkich uczuć i zmysłów i poza nimi. Bóg, jako Kosmos, obejmuje ciemności i światło, cierpienia i szczęście, głębie i wysokości; otóż ponieważ przejawiał się On całkowicie w człowieku i ponieważ człowiek wchodzi w łączność ze wszystkimi elementami

działalności bożej, człowiek może zatem, badając sam siebie aż do dna, przeniknąć w otchłanie cierpienia zwane piekłem, wznieść się na wysokości zwane niebiosami i wrócić w ośrodek, w najwewnętrzniejsze centrum swojej istności, które zwie się prawdziwie Bogiem.

Duch istniejący sam, bez czegokolwiek, co by istniało poza nim lub co by było czymś innym niż on, jest duchem poza granicą stworzenia. Duch się koncentruje: ta koncentracja w samym sobie sprawia mu ucisk, więzi go, ciąży na nim i budzi w nim pragnienie wydobywania się spod tego ciężenia, z tego kręgu, który ściąga ku sobie samemu i który staje się mrokiem; duch koncentrując się ściemnia się, poczyna cierpieć, jątrzyć się; w łonie tej inkubacji ducha, który zapładnia się sam, powstaje dążność do wyjścia ze stanu ucisku, pewien ruch, który Böhme zowie rotacją, póki bodziec wewnętrzny ducha, mający dążność na zewnątrz i ściągający się ku sobie samemu, nie wybuchnie promieniami płomienia i światła. Płomień ten jest przejawem zewnętrznym ducha; płomień ten to koniec, cel, najdalszy kraniec natury (nie zapominajmy, że mowa tu o duchu przed stworzeniem fizycznym i ujawnionym); z tego to płomienia i z tego promienia rodzi się światło, słodycz, upojenie, na koniec rodzi się to, co zwiemy w rzeczy samej Bogiem.

Jest zatem w Bogu najpierw mrok nieskończony i starcie bezładne nieprzebranej masy żywiołów, które koncentrując się i pracując na sobie wytwarzają płomień, kres ostateczny tego, co zowią naturą Boga; na koniec światło, będące prawdziwym Bogiem. Böhme porównywa zawsze ten zespół boski do jakiego bądź światła ziemskiego, gdzie widać głąb ciemną, materię palną, która dobywa się z równie ciemnej głębi natury, staje się następnie płomieniem, czyli żarem, to znaczy płomieniem naturalnym, i otacza się aureolą światła. W każdym więc świetle jest głąb mroczna, oziębła, rwąca się ku światłu, spragniona i wskutek tego nieszczęśliwa; potem płomień, przejaw tego porwy, tego palącego pragnienia; i w końcu światło, wnoszące wszędzie poczucie radości i szczęśliwości, a jednak żywiące się mrokami i starciem się żywiołów, które swe pojednanie znajdują dopiero w świetle. Istniała w Bogu od wiek wieków i istnieje, i Istnieć będzie zawsze głąb mroczna, to, co nazywają chaosem, nocą czasów, gniewem Bożym, skąd dobywa się, jak z ciemnych źródeł ziemi, jasna krynica życia, ducha; istnieje również w Bogu i istniało zawsze to ściernie się żywiołów, dążących z ciemności ku światłu; istnieje również i Istnieć będzie zawsze przejawianie się prawdziwe, życie wewnętrzne tych wszystkich żywiołów jako światło, jako szczęśliwość, w końcu to, co nazywamy niebem. - Jednakże w Bogu wszystko to istnieje jako doskonała harmonia; nie masz w Bogu wcale uczucia mroku lub cierpienia, tak jak człowiek zdrowy nie doznaje żadnego uczucia goryczy, tego soku żółciowego, jaki w nim się znajduje, ani cierpkości tejże żółci, ani wreszcie żadnych z tych czynności niższych i fizycznych, które przecież stanowią jego życie, żywią go wewnątrz, a mroczna ich praca rodzi te promienie, to miłe ciepło, które ożywia jego serce i wybłyska w spojrzeniu. Nie było w Bogu zatem żadnego cierpienia, aczkolwiek istniał mroczny ośrodek, pełen cierpienia i cierpiący bez przerwy, ale który nie miał wcale niejako świadomości swych cierpień i włączał się w harmonię powszechną boskiej szczęśliwości. A więc Bóg, dobywając płomień życia z tych nieskończonych i ciemnych głębin sił przyrodzonych, dobywając z piekieł naturę widzialną, żeby tak powiedzieć, z tej żółci powszechnej i nieskończonej i z tej tajemniczej śledziona, i ze zderzenia soków wewnętrznych płomień organizujący i światło świadome swego istnienia - Bóg ten istniał w osobowości niepojętej, podobnej do osobowości ludzkiej; Istnienie to polegało na stwarzaniu, działaniu i używaniu, o czym osobowość ludzka normalna daje nam niejaki pojęcie: oto według Böhmeo dzieje stanu Boga przed stworzeniem świata, a nawet przed upadkiem Lucyfera.

W tym stanie boskim w każdej chwili, w każdej nieskończonej części chwili dobywał się z mrocznej nieskończoności bezlik dążeń, którym duch centralny nadawał rzeczywistość; z tego chaotycznego Wezuwiusza dobywał się bezmiar źródeł gazowych, które się zapadały i stawały się promieniami; dobywały się z bezmiaru jakości osobliwe, które stawały się istotami, osobowościami; a w końcu dobył się z tego Wszechświata twór anielski, nieustanny i niezliczony, który w rzeczy samej nosi nazwę Boga. Bo jak nie nazywamy C z ł o w i e k i e m wnętrzości człowieka, ani jego żółci czy śledziony, mimo że stanowią one część człowieka, podobnie i cierpienie, i pragnienie, i gniew. istniejące we Wszechświecie, nie stanowią Boga i nie nazywają się B o g i e m: człowiek to ekstrakt, płomień, światło, dobywające się ze swego dna mrocznego i ze swej materialnej zewnętrzności; Bóg to ta istota, co stanowi ognisko, ku któremu zdążają wszystkie siły mroczne Wszechświata. Ten przebieg, o którym mówi Böhme, nie odbywa się w kolejności: jest on natychmiastowy a ciągły; jakości i siły wynurzające się z mrocznej natury stają się ciągłe i w każdej chwili iskrami i promieniami; wszystko to jednak odbywa się w promieniach koła, jeśli tak można powiedzieć, na zewnątrz natury materialnej i widzialnej.

Bohme w intuicjach swoich przyjmuje, że gdy jedna z tych iskier, wychodząc z wiecznych ciemności, wzniosła się wskutek łatwej i przyrodzonej dążności do stanu płomienia, to płomień ten stworzył już jestestwo mocne, jestestwo anielskie lub archanielskie (bo wszystko, co Böhme zowie siłą, płomieniem, światłem, tronem, tronem itp., są to jestestwa odrębne, boskie, są to obywatele królestwa). Otóż jedno z tych jestestw, stanowiące część nierozdzieloną Bóstwa, mające tym samym wolną wolę, osiągnąwszy stan płomienia, a tym samym apogeum swej mocy, nie chciało wznieść się do łagodnego światła; jestestwo takie po raz pierwszy uczyniło akt woli przeciwny całemu stworzeniu: chciało wywyższyć swoje mroczne centrum i stać się samo centrum stworzenia. To właśnie nazywa Böhme upadkiem archaniela i zaczątkiem stworzenia materialnego i widzialnego. Podług niego bowiem wszystkie duchy, wszystkie te iskry i wszystkie te promienie wychodząc z ciemności, z tego, co starożytni poganie, jak Hezjod, nazywali nasionami stworzenia, wchodziły w ogólną harmonię, zlewały się ze światłem odwiecznym; a był duch, i to jeden z najpotężniejszych, który czując swą moc chciał jedynie tej mocy używać, stać się mocą najpełniejszą, stać się upałem, żarem, bez zadawania sobie trudu, by wznieść się ku światłu; ten to duch, pierwszy, który miał świadomość siły, jak Prometeusz Ajschylosa, bez podporządkowania tej siły potrzebom Wszechświata, stał się w taki sposób szatanem, wrogiem Wszechświata. Aby się ustanowić jako indywidualność, miotał na wszystkie strony promienie posępne i rozpałił wszystkie moce mrocznej natury. Aby wytłumaczyć te idee, nie niezrozumiałe, ale wysokie, można by owego szatana niewidzialnego i niematerialnego, buntującego się przeciw wszelkiemu stworzeniu, porównać do człowieka, który by łamał prawo ustanowione i zgodne z prawdą, odwołując się dla zatriumfowania nad nim do swych sił niższych, to znaczy do swej żółci i do swej krwi.

Od tej chwili - mówi Böhme - harmonia natury boskiej uległa rozbiciu; siły, które wyszły z centrum tego ducha szatańskiego, rozburzyły to, co Böhme nazwał poprzednio naturą boską, to znaczy ów ciemny Kosmos sił, nasion stworzenia. Szatan je powołał do bytu przed czasem naznaczonym przez mądrość odwieczną; w ten sposób powołał on do działania duchy niepełne i cierpiące, przyspieszył prawdziwy poród, wywołał niejako poronienie natury boskiej. Każda z tych sił, z tych duchowości powołanej do działania, każdy z tych aniołów wreszcie, by się ustanowić indywidualnie, koncentrował się poza obrębem działania powszechnego, poza obrębem boskiego ciepła i światła. Tym sposobem istności, wywołane nagle z mroków

przedwiecznych, stając się indywidualnościami odrębnymi a bez związku z Jednością, wchodziły w ruch rotacji indywidualnej i oddzieliły się jedne od drugich, przybierając kształty odrębne i tworząc tym sposobem to, co nazywamy światem widzialnym. Świat ten jest więc według Böhme wynikiem działalności nienormalnej, buntu; mając również nieustanną dążność do powrotu ku jedności, świat ten ma istnienie przemijające, podtrzymywane jedynie ciągłymi wysiłkami ducha przeciwnego Wszechświatowi. To znaczy szatana. To, co w łonie Wszechświata było dążnością do koncentracji i co pod promieniami jedności boskiej stawało się trwałością i wydawało aniołów tronu, to po przewrotach powszechnych stało się skałami i kamieniami; ruch, który z centrum mrocznej natury parł do działania i miał wydać aniołów cherubinów, ruch ten wytworzył w zepsutej naturze trucizny i wpływy zabójcze, działnia skażone; siły natury, wybuchając ruchem tonu, dźwięku, harmonii, stały się błyskawicami i grzmotami; i tak następnie wszystkie wpływy natury boskiej, twórczyni istności rajskich, były odtąd skazane na ożywianie istot, które nazywamy złośliwymi, morderczymi, a wreszcie diabłem, synem szatana.

Bóg jako światło nie cierpiał na tym zgoła; duch, który nie chciał wznieść się ku niemu i uporczywie pragnął opanować światło przez ogień i ciepło, to znaczy opanować miłość przez siłę, duch ten wsteczny wrócił w otchłanie tych ciemności, tych nasion stworzenia, gdzie działa nadal, nie naruszając świetlanej natury Boga; wrócił w piec wytwarzający płomień i światło powszechne, z tą różnicą od sił pierwotnych, że siły te, chociaż dobywały się z ciemności i bolesnych ucisków, nie odczuwały ich jednak, zmierzając prawidłowo ku światłu, gdy tymczasem duch wsteczny szatana, zapadłszy z powrotem w stan pierwotny z własnej woli, cierpi widząc się w położeniu, z którego mógł być i powinien był wydobyć się.

Tak więc według światopoglądu Böhme natura widzialna, dotykalna, to znaczy spostrzegalna zmysłami, istnieje jedynie wskutek anormalnego faktu buntu duchów, a raczej Jednego z tych duchów. Dziedzina, gdzie dokonał się ten bunt, którego następstwa opowiemy później, obejmuje nasz system planetarny, który wskutek tego podlega odmiennym prawom niż wszystkie inne systemy Kosmosu.

1 listopada 1853

II

Genesis

Zstąpiliśmy już do chwili, kiedy przestrzeń i czas biorą swój początek, jak i walka, której widownią stanie się materia; dochodzimy do czasów genesis, o której Mojżesz wypowiedział prawdy niepełne. Trzeba nam będzie jeszcze zawrócić do zasadniczych wydarzeń dzieła stworzenia; trzeba nam będzie jeszcze wyjaśnić ruchy, które oddzieliły ostatecznie świat szatański, świat buntu, od boskiego Wszechświata.

W chwili owej, którą Böhme zowie pierwszą i największą z burz, jakie wstrząsnęły stworzeniem, gdy szatan powołał do bytu zarodki niepełne, duch ośrodkowy Boga oddziaływał przeciw niemu. Przez ogień to i żar wzbudzał szatan i wyprowadzał z głębi natury boskiej istoty, w które wlewał

szatańskiego ducha;

zanosiło się na to, że wpływ jego stanie się powszechnym; ale Bóg wypuścił ze swego ośrodka błyskawicę mocy, błyskawicę gniewu potężniejszą od szatańskiej: Bóg Ojciec, jako Ojciec wszystkiego, co jest, a przeto i Ojciec gniewu, rzucił błyskawicę gniewu w głębiny natury, poza okrąg, gdzie szatan mógł działać. Rozpłomienił on żar wyższy siłą od tego, jaki był rozniecił szatan; gniew Boży powołał do Istnienia zarodki nie dotknięte jeszcze wpływem szatana. W tym momencie walki moce boskie przeciwdziałające wysiłkom szatana nazwane zostały archaniołami i serafinami, Michałem i Gabrielem. Pod wpływem tych sił wynurzał się świat nowy: zarodki pozostające poza obrębem wpływu szatańskiego poczynają żyć, czuć siebie i wznosić się, jednakże były one już pozbawione mocy, by stać się jestestwami odrębnymi, pozbawione tego stopnia mocy pełnej, jaka stanowi jestestwo boskie. To owe stworzenie nazwał Böhme wielkim światem, a jego ośrodek duchem wielkiego świata, to znaczy świata materialnego, *Spiritus mundi maioris*. Mówimy je g o o ś r o d e k, bowiem Bóg ustanowił wówczas ośrodek nowy: jest to ośrodek natury widzialnej świata obecnego. Bóg Ojciec powołał zarodki nowego stworzenia do bytu prawidłowego, który miał swój ośrodek kierowniczy. Gdyż przed wielkim buntem i przed wielką burzą Bóg stwarzał jedynie duchy, a duchy te miały swój ośrodek w mocy twórczej Ojca i w świetle (Syna). Istniały zatem dwa ośrodki: jeden, przez który natura boska, to znaczy bezmiar, chaos, niepojętość, nieuchwytność, dochodziła do bytu, i ośrodek drugi, ku któremu cały ten chaos, cały wynik zderzenia się duchów chaotycznych dochodził do bytu wyższego, do światła; ten drugi ośrodek świetlny, miłujący i wszechmocny, nazywał się właściwie Bogiem.

Teraz po burzy i buncie Bóg Ojciec wywołuje wybuch trzeciego ośrodka, w którym działają obie natury boskie, to jest i gniewu, i światła; ośrodkiem tego trzeciego bytu, tych odbłasków dwóch bytów wyższych jest to, co nazywamy słońcem. Bóg, wywoławszy nowe byty poza obrębem wpływu szatana, znacznie niższe od tych, jakie pojawiły się w czasach boskiego stwarzania, dał im ośrodek wpływu i działania, stworzył im słońce. Od chwili kiedy te nowe stworzenia dotarły do poczucia istnienia, nastąpiło to, co Genesis nazywa oddzieleniem światła od ciemności. W harmonii Wszechistoty ciemności podtrzymywały światło. wytwarzały grunt światła, zimno wytwarzało grunt ciepła, gorycz stanowiła element słodczy; ale po nadużyciach ducha złego potrzeba było - aby mu odjąć siłę twórczą, a tym samym powszechną - oddzielić dwa te ośrodki. Tak więc wszystkie te duchy, które doszły do istnienia po buncie szatana, były już rozdwojone, niezdolne do wydawania stworzeń jednolitych. Duch, np. duch ognia, czuł się od razu zatrzymany w swym bezładnym działaniu przez własną połowę, od niego oddzieloną, to jest przez ducha wody; duch ruchu, goryczy, czyli jak Böhme się wyraża, duch kwasoty albo Merkurego, znajdował dla siebie przeciwwagę w duchu ciężkości Itp. Koniec końców duchy, powołane do życia po wielkim buncie, nie miały już zupełności, jedności, a wskutek tego potęgi podobnej do potęgi Boga jedności.

To wywołanie istnień całkowicie nowych, które miały swój własny ośrodek, powstrzymało rozprzestrzenianie się ducha szatańskiego. Ta istota bezmierna, którą nazywamy naturą (materialną), na której łonie żyjemy, była więc stworzona przed stworzeniem człowieka, aby powstrzymać postęp zła. To, co w naturze boskiej stanowiło działnie. opór, ruch, stało się, jak już mówiliśmy powyżej, błyskawicą, podwaliną stworzenia niższego, materialnego, a zatem niedostępnego oddziaływaniu duchowemu ducha szatańskiego. Aby wyłożyć prostymi słowami te wielkie koncepcje ducha mistycznego, przedstawmy sobie np. bunt jakiegoś wlekiego wodza (a Böhme nazywa zawsze szatana wielkim księciem) przeciwko władzy naczelnej, i tę władzę naczelną odwołującą się, dla stawienia mu oporu, do istot niższych, do pospółstwa duchów, i

dającą temu pospólstwu wodza, ośrodek działania, który nie zależy już od swych urzędników straconych, lecz od siły naczelnej. W taki sposób szatan jest zamknięty między siłą naczelną, której się wyparł, a siłą nową, która bierze swe natchnienie nie od niego, lecz od władzy naczelnej.

Stworzenie świata widzialnego

Nowe zarodki powołane do istnienia znalazły swój ośrodek materialny w słońcu. Siły boskie przejawyły się w tym stworzeniu niższym jako jedność w słońcu, jako koncentracja w Saturnie, jako siła ruchu w Merkuryum itd. Te istności oddalone od jedności wskutek buntu ducha, który powinien by był im służyć za łącznik z jednością, dążyły jednak, i to nieodzownie, do przyswojenia sobie siły koncentracji, pragnęły złączenia się z siłą rozprzestrzeniania się. Rozprzestrzenianie się duchowe wystąpiło w sferze materialnej jako ogień, koncentracja jako ciężenie, ruch jako błyskawica i kwas, słodycz jako woda itd. Z tego rozdziału przyszło pragnienie zjednoczenia się na nowo, aby utworzyć jedność; i tu leży początek dwóch płci, bo dążności obu płci są niczym Innym, jak pragnieniem powrotu do jedności.

A więc niebo i ziemia, to znaczy światło i ciemności wytworzone już jawnie i materialnie, rozpoczęły przejawy świata zewnętrznego. Później nastąpiły przejawy życia wyosobnionego jako rośliny, ryby i zwierzęta, wszystko twory zależne od trzeciego pierwiastka, w którym odbijały się gniew Boga Ojca, i światło, to znaczy Prawdziwy Bóg. Te stwory osaczające szatana ze wszech stron tworzyły niejako mury jego więzienia.

Wówczas Bóg ożywił obraz człowieka. Obraz ten istniał od prawleczości wobec Boga jako idea; wszystkie bowiem twory kolejno następujące aż po koniec czasów istnieją wobec Boga jako idee. (Tu Böhme pozostaje w najzupełniejszej zgodzie z Platonem, to znaczy z Sokratesem). Jednakowoż te obrazy wobec Boga nie mają wcale Istnienia realnego: są to jakby odbicia twarzy postrzeganej w zwierciadle; widzimy tam wszystkie nasze rysy oddane dokładnie, które jednakże nie mają żadnego istnienia prawdziwego. Bóg, to znaczy Kosmos wszystkich istnień, wszystkich kształtów, widział od początku i widzi, i widzieć będzie zawsze odbicia wszystkich swoich możliwych istnień, ale te odbicia, te obrazy wchodzą w życie dopiero wskutek ruchu tego, który odbija się w nich, tej siły ośrodkowej Boga.

Przyszedł zatem czas, aby idea człowieka, powzięta od prawieczności, weszła w istność rzeczywistą. Istność taka, rozpoczynając życie, skupiała w sobie wszystkie boskie siły; stawała się Synem Bożym, stawała się niejako Bogiem dla stworów niższych. Wówczas poruszenie ośrodkowej mocy boskiej stworzyło człowieka: stał się on powiernikiem wszystkich mocy boskich, jest on przedstawicielem Boga, został Bogiem samym, najwyższym panem stworzenia, potężniejszym, niż był sam szatan; gdyż moc swoją czerpał z ducha Ojca, miał w sobie światło Boże, znane jako Światło, jako Syn, a równocześnie był on najwyższym panem trzeciego nowego stworzenia, stworzenia materialnego; ciało jego wzięte było z tego, co Böhme zowie elementem jedynym, elementem pierwiastkowym, elementem czystym. Element ten nie był jeszcze skażony przez wpływ szatana; ale ciało człowieka pierwotnego utworzone z tego elementu nie było wcale materialne. Pierwszy człowiek był według Böhmego całkowicie anielski Jako uczucie i umysł, a silniejszy od aniołów potęgą, z jaką oddziaływał na świat niższy.

Człowiek pierwotny według Böhme

Człowiek pierwotny według Böhme, cały duchowy i obdarzony ciałem niematerialnym i niewidzialnym, miał tylko organa sposobne do życia duchowego; czerpał swe siły z natury pierwotnej, ze źródła potęgi; miał tym sposobem łączność z ośrodkiem gniewu Bożego, był równie potężny jak szatan, a nawet potężniejszy. Co do swego życia boskiego, ssał je ze źródła światła i łaski Bożej; miał tylko te organa, które łączyły go z życiem wyższym, nie potrzebował niczego, co się ściągało do potrzeb materialnych i fizycznych. Wskutek czego pojawił się on w idei jedynie jako istota, wielce podobna do utworów malarzy chrześcijańskich, przedstawiających istoty niebiańskie.

To nowe jestestwo, ten Syn Boży, Jego namiestnik w stworzeniu, posiadał - jak Böhme przypuszcza, lubo nie twierdzi zbyt wyraźnie - władzę tworzenia własnej ciągłości, wydawania ze swego ośrodka kolejno stworzeń nowych: ta istota to była Androgyne starożytnych podań zachowanych przez Platona. Jednakowoż twórcza siła człowieka zależała od trwałego jego zjednoczenia z ośrodkiem jedności, z Bogiem. Człowiek musiał czynić wysiłki, aby utrzymać się w tym ośrodku jedności, żeby nie wyjść z niego i nie popaść w zło.

Tutaj trzeba nam poruszyć zagadnienie bardzo trudne, którego stanowcze wyjaśnienie wydaje nam się na razie zgoła niemożliwe: winniśmy jednakże mówić o nim, gdyż wszyscy ludzie, którzy rozmyślali nad sprawami boskimi, rozważali to zagadnienie, starali się je rozwiązać. Jest to zagadnienie przyczyny zła.

W jaki sposób duchy wyszedłszy wszystkie z tego samego łona, z tegoż samego Boga, mogły się rozdzielić w swojej dążności i w swym ruchu? Skąd wzięły siłę oddzielenia się od Boga? Wyszędłszy z tego samego i jedynego źródła, skąd mogły dobyć element ruchu, który je odrzucał poza obręb owego źródła? Jak mógł Bóg dopuścić do zejścia na bezdroża istot stworzonych przezeń, rzuconych przezeń w istnienie i prowadzonych przezeń ku jakiemuś celowi, czyli ku celowi, który winien był koniecznie znać? Zagadnienie najważniejsze fatalizmu i wolności, opatrności i wolnej woli. Obaczmy, jak Böhme wyjaśnia to zagadnienie.

Musimy tutaj przenieść się do owych pierwszych godzin stworzenia albo raczej stanu Boga przed stworzeniem. Bóg wówczas jako idealność odbijał się w nieskończoności idei, zarodków i stworzeń. Każdy promień wyszedł z tego ośrodka, każdy spływ przywoływał te idee do życia. Otóż każda z tych idei, wychodząc z otchłani pierwotnego chaosu, ożywiona promieniem jedności, miała nieodzownie dwie dążności; pierwszą z nich było iść za promieniem, który ideę przywołał do życia, zjednoczyć się z tym promieniem, podnosić się tym sposobem, zdążać nieustannie do ośrodka stworzenia, stopić się z Bogiem; dążność druga przeniosła ideę z powrotem ku chaosowi, z którego co dopiero wyszła, do swych istnień minionych, do tych mocy niewymiernych, których część stanowiła, a które poczytywała za przyczynę swego wzniesienia się aż do ośrodka. Duch, co wyszedł w ten sposób z ciemności, czując się silnym i stawszy się świetlistym, odwołuje się ciągle do siły i mniema, że światło mu się należy. W każdym przeto duchu, powołanym do istnienia rzeczywistego, są nieodzownie dwie dążności, z których jedna ponosi go ku przeszłości, skąd wyszedł, a druga ku przyszłości. Na tej to granicy - mówi Böhme - zaczyna się wola albo jak mówi, nowe narodzenie, akt niezależny ducha, który dochodzi do świadomości samego siebie. Kiedy rozważa swą przeszłość, czuje swą wszechmoc: bo w chwili kiedy dobywa się z chaosu, jest niewątpliwie najdojrzałszym i najpotężniejszym duchem tegoż chaosu; jest panem i władcą chaosu; natura mroczna przyjmuje go i uznaje za zwierzchnika.

Doszedłszy do granicy światła, czuje się on unicestwiony i wyzuty ze wszystkich sił, jakimi rozporządzał tam w dole, zmuszony zatem jest uznać, że najmniejszy z duchów światła, których spotyka na granicy nowego Istnienia, i które wydają mu się niczym jako siły, jest odeń nieskończenie wyższy. Kamień rzucony w powietrze spada z dumą i całą pewnością praw nabytych ku środkowi ziemi; natomiast wszystko to, co się wznosi ponad powierzchnię ziemi, roślina czy ptak, pracuje długo, czyniąc niepewne wysiłki, by się wznieść ku sferze wyższej.

Indywidualność ludzka, skoro już uformowała się jako istność aż do tego czasu nieznaną w stworzeniu, przez siłę swoją stykając się z gniewem Bożym, z piekłem, wznosząc się do światła, czyli do miłości bożej, a równocześnie pani tego nowego pierwiastka, jaki właśnie wynurzył się z chaosu, pierwiastka natury zewnętrznej, uczestnicząc z duchami, a równocześnie władając słońcem i planetami, indywidualność ta stała się przedmiotem pokuszeń, to znaczy wysiłków szatana i tworów niższych, to znaczy natury widzialnej i stworzonej. Te twory niższe, ten świat elementarny i duchy elementarne, przewodzące temu światu, który po upadku szatana nie miały bezpośrednich stosunków z jednością boską i które mogły mieć te stosunki jedynie przez człowieka, wysilały się, aby zbliżyć się do niego, złączyć się z nim, za jego pośrednictwem wejść ile tylko możliwe w Boga; wszędzie bowiem -mówi Böhme - gdzie przebywa duch Boży, wszystkie duchy gromadzą się, aby osiąść część tego ducha; (a nasz mistyk. Anioł Ślżak, powiada podobnie, że na każde miejsce, gdzie duch Boży spoczął, rzucają się wszystkie duchy, aby się tam rozgrzać). Była więc wokół pierwszego człowieka dążność powszechna duchów elementarnych do jednoczenia się z nim: duchy te okazywały mu zupełną podległość: uważały go za swego władcę, za swego boga. Czyż tobie potrzeba - mówiły mu one głosem inspiracji instynktowych -czyż potrzeba tobie czynić wysiłki, aby się wznieść do jedności, która się nigdzie nie objawia w czynach i w twórczeniach? Oto jesteśmy tutaj, my, oczywistości, kształty, rzeczy, domagające się jedynie podlegać tobie, służyć tobie, widzisz nas, dotykasz nas, możesz nami kierować spojrzeniem, skinieniem. Czyś widział kiedy istotę wyższą od siebie, boga, który by miał spojrzenie, skinienie, który by rozkazywał żywiolom? Wierzaj nam, ty jesteś prawdziwym Bogiem dla nas, ty jesteś prawdziwym panem stworzenia; zjednocz się z nami, stańmy się ty samym ciałem, tą samą naturą, skojarzmy się.

Żeby wejść w takie skojarzenie, człowiek musiał zjednoczyć się z tymi duchami niższymi, z tą hierarchią trzeciego pierwiastka. Jednoczymy się z duchem, otwierając swą duszę jego natchnieniom: ale dla zjednoczenia się z duchami niższymi trzeba było otworzyć im swoją organizację fizyczną, swe wnętrzości; trzeba je było ugryźć, trzeba je było spożyć. Człowiek pierwotny nie miał organizacji zdolnej dopełnić takiego aktu; ale powziął bardzo żywe pragnienie, by to uczynić. Aby pragnienie to wyjaśnić w sposób pospolity, moglibyśmy wyobrazić sobie młodzieńca, który chciałby zebrać u siebie towarzystwo ludzi nikczemnych i zbrodniczych, ale nie miałby na to sposobu. Przez to właśnie pragnienie, przeciwne woli Idei Bożej, człowiek pierwotny utracił swą nieustanną łączność z Bogiem; wówczas to zapadł w sen, to znaczy pod wpływ sił niższych, czyli jak mówi Księga Rodzaju, Bóg zesłał sen na Adama i z tego snu Adam miał się już obudzić jako osobnik należący na poły do natury widzialnej, do duchów niższych, jako skojarzony z nimi, ale Jeszcze nie Jako ich niewolnik; ze snu tego ocknął się już w osłonie ciała ziemskiego i podległy na poły naturze fizycznej, trzeciemu pierwiastkowi: z najwyższego pana duchów natury widzialnej stał się jej czynnikiem działającym.

11 listopada 1853

III

Stan stworzenia po upadku człowieka i konieczność nowej siły odkupiającej

Człowiek pierwotny, czyli idealny, stawszy się działającym czynnikiem ducha, całej hierarchii duchów niższych, byłby z konieczności wydał rzeczy potworne, gdyby działał sam przez się, posiadając siłę twórczą i oddawszy się na usługi duchów chaotycznych i niepełnych. Bóg powstrzymał człowieka na tej drodze: rozdzielił siłę jego ośrodkową, rozpołowił człowieka. Jego instynkty niższe i jego własny ideał dobyte z samego siebie doszły do istnienia w idei kobiety: pożądanie człowieka zrodziło istotę nową, od człowieka oddzieloną, która zjawiała się jako kobieta. Po śnie Adama, po jego wewnętrznym zjednoczeniu z pierwiastkiem trzecim, ze światem widzialnym, przyszło przebudzenie, kiedy Adam ujrzał się zdwojonym: w nowej osobowości, w kobiecie rozeznął połowę samego siebie; z tą tylko połową mógł on mieć dalej Istnienie rzeczywiste i twórcze. Kobieta dobywała swoją materię, swoje ucieleśnienie się, nie z żywiołu czystego, lecz z żywiołu już dotkniętego wpływem pierwiastka trzeciego; żywioł ten pozostawał pod panowaniem słońca i systemu planetarnego; ale kobieta tak utworzona, zatrzymując ruch samorzutny woli człowieka, zwracała go do jedności, dając mu odczuć na nowo konieczność władania w sposób pracowity światem elementarnym, który w kobiecie zyskiwał najwyższy swój obraz. Człowiek nie mógł stwarzać istot satanicznych i popadł z powrotem w konieczność stwarzania jedynie osobników związanych jednocześnie ze światem duchowym i ze światem materialnym. Ośrodek świata materialnego, świata planetarnego, powstrzymywał w taki sposób to, co mogłoby być nieprawego w sile twórczej, ale nie skażonej człowieka.

Jakże teraz ludzkość, ideał człowieka, mogła się dźwignąć z powrotem, odbudować? Gdyby on utrzymywał się w stanie, w jakim się znajdował po stworzeniu kobiety, byłby wydał pokolenie pośrednie między aniołami a zwierzętami, pokolenie czyste i pracowite według natury, które jednak nie było już zgodne z ideałem człowieka, taką, jaka Istniała w duchu Boga. Pokolenie to wszelako mogłoby być, zachowując prawo dane przez Boga, szukając źródeł życia swego w Bogu, rozprzestrzeniając to życie na stworzenia niższe, wznieść się z trudem na nowo ku ośrodkowi, z którego wyszło; ale warunkiem istotnym, postawionym wówczas człowiekowi, było nie ulegać podszeptom, radom świata niższego, nie spożywać owocu ziemi, owocu z drzewa wiadomości złego i dobrego. W tej wiadomości tkwiła wszechmoc boska: Bóg nie był o nią zazdrosny; ale wiedział, że człowiek upadły nadużyje jej niezawodnie, bo to rozeznanie, jeżeli nie wznieś się ku ośrodkowi światła, wytwarzać może tylko twory niższe, to znaczy twory złe, sataniczne. Duchy upadłe przed Adamem posiadały tajemnicę wiedzy dobrego i złego: wyobraziły sobie, że ta tajemnica wystarczała, aby stwarzać, a zatem aby zająć miejsce Boga; rozeznawszy niedostateczność swej wiedzy po wyblęśnięciu stworzenia widzialnego i pełnego rzeczywistości, zwróciły się do człowieka, posiadającego, jak widziały, siłę twórczą, której one pozbawiły się same. A gdy człowiek pierwotny był po swoim upadku rozszczepiony, duch zła zwrócił się do tej połowy człowieka, która była najbliższa natury niższej, wyobrażała Instynkty zmysłowe człowieka; zwrócił się do kobiety. W poradzie kobiety człowiek usłyszał głos natury już uosobionej i wyrażającej się w słowach; usłyszał ten głos tłumaczący mu na nowo jego wszechmoc: Jeżeli - mówił głos kobiety - tę moc, jaką czerpiesz z tego samego ośrodka, skąd pochodzi siła boska, złączysz z instynktami natury powszechnej, których ja, kobieta, jestem

powiernikiem, to odnajdziemy Jedność zupełną, stanowiąc będziemy we dwoje Boga pełnego; ale na to trzeba nam się zjednoczyć z Wszechświatem, i co za tym Idzie, spełnić akt ścisłego zespolenia z naturą niższą. Nie szło tu już jedynie o pragnienie spożycia owocu ziemi, pragnienie, które człowiek już był powziął przed swoim snem, lecz o zawładnięcie tym owocem, o wprowadzenie go do swego organizmu, przyswojenie go sobie, o stanie się jednym z ziemią; w taki to sposób Böhme wyjaśnia akt, którym człowiek zespolił się z drzewem wiadomości złego i dobrego.

22 listopada 1853

IV

Położenie człowieka po jego ścisłym zjednoczeniu ze światem widzialnym, poddanym wpływowi zła, stało się gorszym od położenia zwierząt: pierwiastek żywotny zwierząt dobywał się ze źródła mrocznego i chaotycznego, oświetlonego i ukształtowanego przez pierwiastek trzeci, którego siedziba mieściła się w słońcu; ten trzeci pierwiastek, według Böhmego znikomy, miał jako jedyny cel w swoim istnieniu uwidocznianie złożonych wytworów światła i ciemności. Świat widzialny ma jednak dążyć do ustanowienia się, do zjednoczenia z Bogiem: wszelkie stworzenie -- mówi św. Paweł - cierpi i wzdycha do wyzwolenia od znikomości; stąd też wszelkie stworzenia świata widzialnego kierują się zbieżnie ku człowiekowi, mając nadzieję znaleźć w nim owo dopełnienie, swego Boga. Ale ponieważ człowiek, przerwawszy swe bezpośrednie związki ze światem niebieskim, przynosi na ziemię tylko iskrę, której nie ma już mocy ożywiać promieniami z góry, iskra ta, ogarnięta ciżbą duchów niższych, które ją chłoną, by się rozgrzać przy niej, zdolna już tylko słabnąć i maleć. Tak tedy świat zewnętrzny (słońce, planety) wybiega naprzeciw każdego człowieka, na ten świat przychodzącego, oddaje się mu na usługi; każdej chwili wyczekuje w tym człowieku swego Boga, tak jak ludzkość oczekuje swego Mesjasza; każdemu dziecku niesie wszystkie dary, jakimi rozporządza, siły nerwowe, mięśniowe, wiadomości, umiejętność; służy mu jako swemu władcy, dopóki przebłyśka w człowieku iskra przyniesiona z wysoka. A gdy ta iskra poczyna z konieczności słabnąć, duch świata zewnętrznego opuszcza swego ulubieńca; szuka gdzie Indziej oparcia; odbiera człowiekowi, któremu sprzyjał, jego moce krwiste i żółciowe, jego potęgę zwierzęcą, potem używanie zmysłów i wiedzy, jego potęgę astralną: człowiek wyróżniany wpada w przygnębienie i w małoduszność, umiera. Gdzie Indziej pomówimy o śmierci zwierząt, z których według Böhmego zostają w świecie nadprzyrodzonym tylko formy; co do człowieka, zachowuje on umierając resztki swej iskry boskiej, wyszedł on bowiem, jak powiedzieliśmy, podobnie jak wszystkie istoty stworzone, ze świata chaotycznego i mrocznego; miał jednakowoż związki ze światłem boskim i posiadał wszystkie przymioty stosowne do wiązania się ze światem widzialnym, z pierwiastkiem trzecim; a kiedy po śmierci ten trzeci pierwiastek zostaje mu odjęty, to iskra jego, nie mając już łączności ze światłem, zapada w osamotnienie, a zwalczana przez siły mroczne bez możliwości zwyciężenia ich, wraca do chaosu, zachowując jednak pamięć swego stanu rajskiego.

Tak to duch człowieka po swym upadku stawał się znów igraszką duchów zła, czuł się duszą cierpiącą, potępioną; wszelka bowiem istota cierpi wtedy tylko, gdy się znajduje poniżej swego prawa ustrojowego: stworzenia chaotyczne i mroczne nie cierpią, o ile nie dosięgły granicy światła i nie były w stanie przyswoić sobie swobodnie cząstek światła, które im się należały;

jeżeli odtrącają to światło, tę łaskę, wówczas zaczynają cierpieć: szatan zaczął cierpieć dopiero z chwilą swego buntu. Człowiek zaczął cierpieć od czasu swego upadku, a z tego cierpienia nie mógł wydobyć się inaczej, jak tylko wchodząc z powrotem w swoje prawo, po zwycięstwie nad szatanem. Siły, jakich potrzebował do tej walki, mógł po swym upadku czerpać wyłącznie z natury zewnętrznej, z trzeciego pierwiastka: powinien był zgromadzić wokół siebie wszystkie żywioły tej natury zewnętrznej, ustrzec ją od ciosów zła, utworzyć sobie z nich twierdzę, ciało nowe; że jednak poddawszy się duchom niższym nie miał już mocy panowania nad nimi, kierowania nimi, musiał nieodzownie po wyjściu ze świata zewnętrznego stać się niewolnikiem zła, szatana.

To położenie człowieka upadłego wywołało nowy akt stwórczy, nowy przejaw miłosierdzia boskiego; promień wyszły z ośrodka światła, który nigdy nie miał styczności ze światem materialnym, przebił mroczne powłoki, w jakich człowiek tkwił zamknięty, i przeniknął do jego duszy; wniósł on tam ciepło nowe, zarodki siły nowej, nadzieję przebaczenia, powrotu do Boga. Promień ten nie przestał oświecać dusz pierwszych wybrańców ludzkości; przysposabiał on na długo naprzód w duszach atmosferę czystą; ożywiał w nich to, co Böhme zowie pierwiastkiem jedynym, eterem, tynkturą, żywiołem rajskim, rajem. Pierwiastek ten, gdy doszedł do zawartości zamierzonej przez Boga, uformował substancję, z której Bóg stworzył kobietę nową, kobietę rajską, jedyną kobietę prawdziwą, przeznaczoną stać się matką Istoty świetlanej, Słowa Bożego: Marię, Matkę Boga. Jej wyjątkowe stworzenie stawiało ją cielesnie powyżej zamachów zła; jednak jako duch musiała ona czynić wysiłki, aby się utrzymać na wysokości swego przeznaczenia; mogła była upaść, lecz pozostała wierna swemu prawu i stała się tym sposobem Istotą wyjątkową, piastunem Słowa Bożego. Po czasie zamierzonym przez Boga, kiedy lud Izraela, prowadzony w drodze wyjątku przez ducha ziemi pod rozkazami Boga Ojca, osiągnął przez swe dary najwyższy stopień uduchowienia na ziemi, kobieta pobożna posłużyła za środowisko, gdzie mogła zrodzić się k o b i e t a B o ż a.

Gdy wypełniły się czasy, promień boży, ten Emanuel (Bóg jest w nas), który oświecał i rozgrzewał ludzkość całą, ucieleśnił się, zjednoczył z żywiołem pierwotnym świata widzialnego, słowem, wcielił się. Najmocniejszym sposobem oddziaływania na ludzi było stać się Ich bliźnim, stać się synem człowieczym; nie mógł tu wchodzić w grę inny środek oddziaływania na człowieka, jeżeli jego wolna wola miała być zachowana; gdyż wszelka istota może zjednoczyć się dobrowolnie tylko z bliźnim: Bóg przeto miał stać się bliźnim człowieka. Jezus Chrystus wyszedł ze światła boskiego, które trwa poza wszelkim dziełem stworzenia; aniołowie zarówno jak ludzie wyszli z natury mrocznej i docierają albo mogą dotrzeć na drodze wysiłków do ośrodka światła; jedyny tylko Jezus Chrystus wyszedł z samego tego ośrodka światła, zstąpił dobrowolnie w otchłanie, gdzie przebywa dusza ludzka, przyswoił sobie żywioły, pośród których ona walczyła, ukształtował sobie wpośród trzeciego pierwiastka ciało, które uduchowiając się miało upodobnić się do ciała, jakie wedle myśli Bożej człowiek pierwotny posiadać był winien. Jezus Chrystus, mimo przywdziania całkowitego człowieczeństwa, wystąpił już niejako czynnik, ale jako władca świata zewnętrznego: w ciągu całego swego życia zachował ducha i uczucia anielskie i sprawił, że działały w ciele, dzierżącym wszechmoc nad naturą zewnętrzną; uduchowił on to ciało do tego stopnia, że mógł zstąpić do otchłani szatańskich bez żadnego nadwyreżenia go, i stwierdził tym samym wszechmoc człowieka nad całym stworzeniem.

Jezus Chrystus urzeczywistnił na ziemi ideał człowieka, poczęty w niebiosach, zdradzony przez Adama; podniósł go nawet do nowej potęgi, pozostawiając dzieciom Adama sposoby wyjścia z

otchłani, w którą wpadły, jednakże pod warunkiem wzniesienia się wyżej niż Adam w raju, wzniesienia się aż do nieba. To nie przez pouczanie ani przez prawo dane człowiekowi, ani przez dzieje swych czynów spełnionych Jezus Chrystus zasilił ludzkość: przez wpływy to siły żywej, jakiej udzielił naturze zstępując w jej ośrodek, przez tchnienie wychodzące już nie z natury niewidzialnej, ale z ludzkiej piersi Człowieka-Boga, przez znaki to, które jawiły się nie w marzeniach i wizjach, ale w skinieniach Człowieka-Boga, Jezus Chrystus udzielał się uczniom swoim, ukazując im modłę życia i udzielając im równocześnie siły do naśladowania go.

Piątek, 25 listopada 1853